



# Mieleńskie Lato Artystyczne

**str. 35**



Będzino

Biesiekierz

Bobolice

Koszalin

Manowo

Mielno

Polanów

Sianów

Świeszyno



# W TRANSGRANICZNYM CENTRUM EDUKACJI EKOLOGICZNEJ W SARBINOWIE

Wiele imprez kulturalnych oraz edukacyjnych dla mieszkańców i turystów organizowało w letnie dni Transgraniczne Centrum Edukacji Ekologicznej w Sarbinowie. O dzia-

łalności Centrum informujemy obszerniej na stronach 4-5. Poniżej publikujemy kilka zdjęć z wakacyjnych spotkań w sarbinowskim ośrodku.





## Trzy pytania do starosty koszalińskiego Mariana Hermanowicza

### • Jak podsumowałby pan pierwsze miesiące pracy na stanowisku starosty? Czy udało się zrealizować zamierzenia i ułożyć relacje z radą, zarządem i gronem współpracowników w Starostwie?

- 4 czerwca minęło pół roku mojej pracy w samorządzie powiatowym, w którym jestem radnym a zarazem pełnię funkcję starosty. Z tej krótkiej stosunkowo perspektywy nie wszystko jeszcze da się ocenić. Wstępne podsumowanie wypada jednak bardzo pozytywnie. To, co najbardziej cieszy to niezwykle harmonijna współpraca z Radą Powiatu. Nie tracimy czasu na jałowe spory i polityczne przepychanki. Możemy skupić się na merytorycznej pracy. Zwykle już na posiedzeniach komisji osiągamy konsensus i omawiamy szczegóły, dlatego na sesjach większość uchwał podejmowanych jest jednogłośnie. Podobnie zgodnie i efektywnie pracuje Zarząd Powiatu, którym kieruję. Tu również nawet najbardziej kontrowersyjne decyzje podejmowane są wspólnie po uprzednim wyjaśnieniu wszystkich wątpliwości i szczegółowej analizie możliwych skutków ich podjęcia. Nie chciałbym - rzecz jasna - dokonywać bilansu naszych dokonań, bo trudno jest mówić o realizacji jakichkolwiek dalekosiężnych celów po tak krótkim czasie. Myślę, że takiej oceny najwcześniej będziemy mogli dokonać w połowie kadencji. Natomiast, warto podkreślić, że Starostwo i podległe mu jednostki są dobrze przygotowane do wypełniania zadań samorządowych. Nastąpiły niewielkie korekty organizacyjne, które pomagają w lepszej pracy całego urzędu i z tego już dziś możemy się cieszyć.

### • Podczas ostatniej sesji rada podjęła uchwałę o emisji obligacji na łączną kwotę 5 milionów złotych. Jak ten rodzaj zobowiązania wpłynie na tegoroczny budżet i czy nie wywoła nieprzewidywanych turbulencji?

- Budżet stanowi wypadkową różnych procesów związanych z realizacją zadań samorządowych i zobowiązań wobec lokalnej społeczności. Z natury swojej jest zbiorem dynamicznym, który podlega różnego rodzaju uwarunkowaniom i musi być na bieżąco kory-

gowany. Nasz budżet na 2015 rok określiłbym jako ambitny i niełatwy do zrealizowania. Wydatki powyżej 90 mln złotych przewyższają dochody o około 9 mln zł, a więc planowany jest deficyt, w którym mieszczą się wspomniane obligacje. Jest to efekt istotnych zmian po stronie wydatków, a mianowicie zwiększenia nakładów na inwestycje, przede wszystkim drogowe. Na początku roku planowaliśmy, że będzie to 18 mln, dziś wiemy, że już ponad 24.



W porównaniu na przykład do roku ubiegłego to ponad dwa razy więcej. Ale chcę podkreślić, że zachowujemy rozsądne zadłużenie powiatu na poziomie ok. 20% i wskaźniku jego obsługi nie przekraczającym 4%. Wiele powiatów chciałoby być w takiej sytuacji finansowej jak my.

### • Jakie najważniejsze inwestycje powiat realizuje obecnie?

- Wiodące inwestycje zarówno pod względem znaczenia dla mieszkańców powiatu, jak i wysokości ponoszonych nakładów to remonty i przebudowy dróg powiatowych. Od kwietnia br. realizujemy cztery duże przedsięwzięcia drogowe. Prace remontowe prowadzone są na odcinkach dróg: Koszalin - Niekłonice oraz Giezkowo - Dunowo w gminie Świeszyno, granica powiatu - Strzepowo - Dobrzyca w gminie Będzino oraz Sianów - Nadbór (IV etap) w gminie Polanów. W ostatnich dniach zakończył się remont odcinka od krajowej szóstki poprzez Warnino, Kraśnik, z powrotem do drogi nr 6 w gminie Biesiekierz. Trzeba też wspomnieć o robotach drogowych, które realizujemy własnymi siłami. Dzięki doposażeniu Powiatowego Zarządu Dróg w specjalistyczny sprzęt i maszyny o wartości ponad 5,5 miliona złotych, w większości pochodzących z dotacji unijnych, w ciągu zaledwie kilku miesięcy wyremontowaliśmy około 5,5 km dróg powiatowych. W sumie tylko na inwestycje drogowe wydamy w 2015 roku prawie 20 mln złotych. A przecież trzeba pamiętać o tym, że inwestujemy również w remonty wszystkich niemal podległych nam jednostek powiatowych, by wspomnieć choćby o domach pomocy społecznej.

Zanotował: Jerzy Banasiak  
Fot. autora

## W NUMERZE:

Pszczółki, kiermasz i muzyka ludowa	4
Warształy „Wakacje z nutką ekologii w tle”	4
H. Kubsch, Właściwy kierunek	5
Zabawa i edukacja	5
Gmina Mielno poparła kampanię „Więcej niż energia”	6
Wiarygodna szkoła w Bobolicach	6
Kolejny odcinek drogi wyremontowany	6
(j) Z wizytą w Zegrzu u powiatowych ratowników	7
(j) Emeryt rekordzista	7
W. Pechman, Zapraszamy na dożynki powiatowe	8
Zygmunt Królak laureatem kolejnego konkursu	8
T. Życzynski, Co dalej z „Przystankiem Mielno”?	9
P. Jankowski, Mielno Meeting 2015	10
H. Kowalski, Młodzieży z Bobolic na 8 miejscu w Polsce	10
E. Włodyka, Pytania o powiat. Teraz my – mieszkańcy!	11
T. Wojciechowski, W rocznicę prawdy ci powie?	12-13
Cz. Kuriata, Nikt już dzisiaj nie pamięta	13
T. Bochenek, Powiat od podszewki. Chłopcy	14
T. Bochenek, Osobliwości przyrodnicze. Listkowiec cytrynek	14
K. Rypniewska, Wędrowni po powiecie. Gąski	15
W. Miller, „Czapłówka” dla młodzieży i dorosłych	16
(m) Polonijne Lato z chórami	17
O. Pęk, Fanpage – początek	17
K. Kalinowski, Czym jest stalking i jak się przed nim bronić?	18
T. Wojciechowski, Okrety i ich historia to moja pasja	19
(kj) Lokalni miłośnicy historii zrzeszają się	19
T. Wojciechowski, Dopalacze niosą śmierć	20
E. Zagórska, Organizacje pozarządowe. Poradnik (11)	20
Z. Kasprzak, Jubileusz I LO im. Dubois w Koszalinie. Uchylanie pamięci	21-22
Z Będzina	23-24
Z Biesiekierza	25-26
Z Bobolic	27-28
Z Koszalina	29-32
Z Manowa	33-34
Z Mielna	35-36
Z Polanowa	37-38
Z Sianowa	39-40
Ze Świeszyna	41-42
(mak) Rozrywka. Krzyżówka	43
Cz. Kuriata, Na wschód od Odry. Szabla zarzewiała, choć wojnę widziała	44-45
Jerzy Rudzik, 15 lat wieczornic historycznych. Nowe pomysły	45
Z redakcyjnej poczty	46
A. Janz, Podstawowe zasady sprzedaży konsumenckiej	46
Z. Królak, Żony lunatyków	46
J. Żelazny, Pusta ścieżka	47
Agata, Zakąska dla oburzonych	47
J. Rudzik, Koszalin - Poznań, jak dwa bratanki	48-49
J. Rudzik, Melpomena w niewoli	48-49
J. Rudzik, Antyrządowa rewolta w pamięci Z. Wujka	49
Z. Kasprzak, Sobota w Warszawie	50
12. Europejski Festiwal Filmowy	51
Integracja Ty i Ja	51
W. Miller, Rozmowa z E. Żuberem	52
J. Rudzik, Od przerw w pracy do stanu wojennego	53
L. Fabiańczyk, Kim był Olaf Tryggvason?	54
J. Żelazny, Roz... wszystko!	55
Z. Królak, Wiersze	55
(m) Nauczycielski pomnik Czesławy Żądło	56
J. Rudzik, Dekomunizacja pomników	57
Z. Kasprzak, Nie tylko o podróży po Toskanii i Umbrii... (3)	58-59
(jr) Głos historyka z Koszalina na Tajwanie	59
W. Nowicki, I Odpust Kaszubski na Świętej Górze Polanowskiej	60-61
P. Becella, Powrót na rynek pracy po 50-tce? To możliwe	62-63
Oferta sprzedaży nieruchomości	64



# Pszczoły, kiermasz i muzyka ludowa

6 sierpnia już od samego rana Samorządowe Centrum Kultury w Sarbinowie „pękało w szwach”. W godzinach porannych, jak co tydzień, odbyły się warsztaty dla najmłodszych. Dzieci najpierw robiły pszczoły z małych plastikowych butelek, a później, razem z rodzicami i opiekunami, zabraliśmy się do pracy nad „Recyklingowym ogrodem”, który powstał dzięki dofinansowaniu przez Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Szczecinie. Uczestnicy warsztatów najpierw tworzyli kolorowe doniczki ze śmieci, które pozyskane zostały podczas „X Regionalnej Akcji – Sprzątamy wokół naszych jezior i rzek”, aby następnie posadzić w nich kwiaty. Za doniczki posłużyły nam przede wszystkim plastikowe butelki, które zamieniły się w świnki, misie i króliczki, a to wszystko z okazji „Dnia pszczoły”, który miał miejsce 8 sierpnia.

W godzinach popołudniowych do SCK w Sarbinowie zaczęli zjeżdżać się twórcy ludowi, którzy prezentowali swój kunszt i rozpoczął się kiermasz rękodzielniczy. Ostatnią atrakcją czekającą na odwiedzających Samorządowe Centrum Kultury, był występ zespołu pieśni i tańca „Ziemia Bobolicka”, który jest wielokrotnym laureatem przeglądów zespołów folklorystycznych.

W trakcie trwania pikniku każdy mógł zwiedzić sale edukacyjne Transgranicznego Centrum Edukacji Ekologicznej i dowiedzieć się między innymi ile produkuje gazów cieplarnianych, jak dużo zużywa wody oraz jaki jest jego poziom konsumpcji zasobów naturalnych w zależności od prowadzonego stylu życia. Dla najmłodszych największą atrakcją w TCEE były gry interaktywne, które uczą dzieci jak właściwie segregować odpady.



## Warsztaty „Wakacje z nutką ekologii w tle”

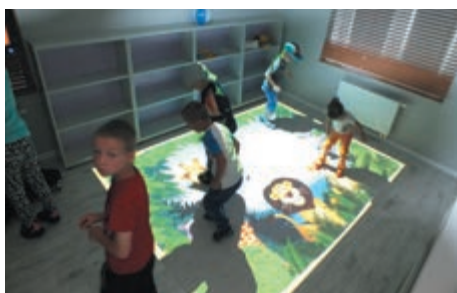
13 i 14 lipca Transgraniczne Centrum Edukacji Ekologicznej w Sarbinowie odwiedziły dzieci ze świetlic z gminy Biesiekierz, które uczestniczyły w naszych wakacyjnych warsztatach „Wakacje z nutką ekologii w tle”.

W trakcie pobytu dzieci zwiedziły sale edukacyjne TCEE. Dowiedziały się ile produkują gazów cieplarnianych, jak dużo zużywają wody

oraz jaki ich jest poziom konsumpcji zasobów naturalnych w zależności od prowadzonego przez nich stylu życia. Poznały tajniki pozyskiwania energii elektrycznej i ciepłej ze słońca, dowiedziały się skąd się biorą burze, zapoznały się z obszarami Natura 2000 w powiecie koszalińskim, a także poznały budowę lasu i zwierzęta w nim mieszkające.

Oprócz tego dzieci z Biesiekierza mogły pobawić się w pokoju gier i zabaw na podłodze interaktywnej oraz uczestniczyły w zabawach ruchowych na świeżym powietrzu.

Na zakończenie wszystkie dzieci tworzyły nie zapomniane płaskorzeźby z masy solnej z wykorzystaniem muszelek, kamieni oraz piasku, które zabrały ze sobą do domu na pamiątkę.





# WŁAŚCIWY KIERUNEK

Przy wjeździe do Sarbinowa nie sposób nie zauważyć jasnoszarego piętrowego budynku, który wygląda jak nowy, choć wybudowano go wiele lat temu. Wcześniej był własnością Straży Granicznej, która oddała go Skarbowi Państwa. Obecnie mieści się w nim Centrum Edukacji Ekologicznej. Z prośbą o informacje na temat programu i funkcjonowania Centrum zwracam się do dyrektora Samorządowego Centrum Kultury w Sarbinowie – pani **Gabrieli Wołujewicz**.

– Dzięki staraniom powiatu koszalińskiego Skarb Państwa przekazał nam ten budynek. Natomiast Centrum Edukacji Ekologicznej powstało dzięki wsparciu finansowemu Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Warszawie oraz Unii Europejskiej, ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego, w ramach programu INTERREG IV A.

Z racji ścisłej współpracy z naszymi sąsiadami zza Odry przyjęliśmy poszerzoną nazwę: Transgraniczne Centrum Edukacji Ekologicznej w Sarbinowie. Powstała w ramach projektu pod nazwą „Transgraniczna sieć na rzecz polsko-niemieckich działań informacyjnych, doradczych i edukacyjnych, w zakresie powszechnego, zrównoważonego wykorzystania odnawialnych źródeł energii w Euroregionie Pomerania”. Partnerem powiatu koszalińskiego w tym projekcie jest niemieckie stowarzyszenie E.I.C.H.E.e.V., które utworzyło w Eberswalde Centrum Odnawialnych Źródeł Energii im. Hermanna Scheera. Obie placówki, w Sarbinowie i Eberswalde, tworzą wspólnie transgraniczny ośrodek informacyjno-doradczy w Euroregionie Pomerania.



**• Wiem, że objęła pani to stanowisko w drodze konkursu, a konkurencja była mocna, zatem jestem przekonany o wysokich kwalifikacjach zwycięzcy.**

– Wcześniej pracowałam w Fundacji Środkowopomorska Grupa Działania, gdzie wśród wielu różnych form była także edukacja, działalność kulturalna, igrzyska integracyjne.

Ideą Centrum jest prowadzenie zajęć edukacyjnych dla dzieci, młodzieży i dorosłych, z szeroko rozumianej ekologii, bioróżnorodności, wykorzystywania energii odnawialnej, przetwarzania odpadów, minimalizacji negatywnego wpływu na środowisko. Zapraszamy do udziału w szkoleniach zawodowych dla przyszłych specjalistów z zakresu energii odnawialnej. Inne ważne cele to np. pobudzanie przedsiębiorczości miejscowych społeczności i tworzenie nowych miejsc pracy, zwłaszcza w obszarach zagrożonych bezrobociem. Oprócz tego chcemy w najbliższej przyszłości poszerzyć naszą działalność i promować kulturę. Już w wakacje organizować wieczorki z kulturą, czyli na przykład występy zespołów ludowych. Mamy nadzieję, że zespoły będą zainteresowane występami w naszym Centrum.

Oficjalne otwarcie odbyło się 1 czerwca, w Dzień Dziecka. W uroczystym spotkaniu wzięło udział 63. dzieci. W programie było zwiedzanie ośrodka i udział w zajęciach edukacyjnych połączonych z zabawą na plaży. Jednak naprawdę działalność rozpoczęliśmy na początku stycznia bieżącego roku. Od tego czasu niemal nieprze-

rwanie gościmy różne grupy dzieci i młodzieży. Do połowy czerwca odwiedziło nas już ponad 200 osób.

**• Kto może wziąć udział w zajęciach prowadzonych w Ośrodku?**

– W zasadzie każdy może zwiedzić nasz ośrodek i uczestniczyć w zajęciach. Mogą to być zarówno pojedyncze osoby jak i grupy zorganizowane. Zainteresowani muszą jednak wcześniej się zgłosić i dopełnić niezbędnych formalności. Wszyscy będą mile widziani.

**• Czy zwiedzania lub udział w szkoleniu są odpłatne?**

– Od 1 czerwca jest symboliczna opłata w wysokości 5 złotych za udział w jednodniowych warsztatach. Organizujemy również warsztaty kilkudniowe połączone z możliwością noclegu. Mamy 50 miejsc noclegowych.

**• Ile osób może brać udział jednocześnie w warsztatach?**

– Jeżeli przyjedzie liczna grupa wówczas dzielimy ją na mniejsze, liczące około 20 osób.

**• Czy macie już skompletowaną kadrę?**

Prawie tak, są pracownicy techniczni, w dziale kulturalno-edukacyjnym dwie osoby prowadzą warsztaty a także zajmują się pozyskiwaniem środków unijnych. Brakuje nam jeszcze edukatora.

– Jesteśmy zadowoleni, że zainteresowanie naszą działalnością wzrasta. Oby tak dalej. Nieustannie rozwijamy i wzbogacamy formy przekazu wiedzy głównie dla dzieci i młodzieży, ale nie zapominamy też o dorosłych.

Utworzenie Transgranicznego Centrum Edukacji Ekologicznej w Sarbinowie to wielkie wydarzenie nie tylko w skali powiatu koszalińskiego. W dobie bezmyślnego zanieczyszczenia środowiska naturalnego nie tylko w Polsce, ale i na całym świecie w naszym postępowaniu powinniśmy się kierować rozsądkiem, a to wymaga wiedzy. To, jaką Ziemię pozostawimy naszym dzieciom zależy od naszych świadomych proekologicznych działań. Zatem edukacja na każdym szczeblu – dla dorosłych i dzieci – to właściwy kierunek. Tak trzymać!

**Rozmawiał Hilary Kubsch**

## Zabawa i edukacja

23 lipca w Samorządowym Centrum Kultury w Sarbinowie na warsztatach kulturalno-plastycznych gościli dzieci przebywające tu na letnim wypoczynku razem z rodzicami. W programie znalazły się witraże z piasku,

dekupage na kamieniach oraz zwiedzanie Transgranicznego Centrum Edukacji Ekologicznej w Sarbinowie.

Wszyscy świetnie się bawili, a dzieci zapewniły, że wrócą do nas.



## Gmina Mielno poparła ogólnopolską kampanię „Więcej niż energia”.



Ruch „Więcej niż energia” to szeroka społeczna koalicja działająca na rzecz rozwoju energetyki obywatelskiej. Łączy samorządy, instytucje, organizacje pozarządowe i osoby prywatne przekonane, że Polska potrzebuje

poprawy efektywności energetycznej i rozwoju energetyki rozproszonej opartej o źródła odnawialne (OZE). Ruch „Więcej niż energia” został zainaugurowany przez ClientEarth, Greenpeace Polska, Polską Zieloną Sieć i WWF Polska w dniu 9 czerwca br. w trakcie happeningu pod Pałacem Kultury i Nauki w Warszawie.

W chwili obecnej ruch tworzy 56 samo-

rządów, instytucji naukowych, fundacji, stowarzyszeń i organizacji branżowych z całej Polski. Aktualna lista wszystkich partnerów znajduje się na stronie <http://wiecejnizenergia.pl/kim-jestesmy/>. Wszystkich łączy wspólny cel – rozwój energetyki obywatelskiej w naszym kraju. Aby pokazać społeczne poparcie dla tego postulatu na stronie [www.WiecejNizEnergia.pl](http://www.WiecejNizEnergia.pl) oraz na wydarzeniach plenerowych zbierane są podpisy pod apelem do polityków o wsparcie rozwoju rozproszonych źródeł energii i efektywności energetycznej. Na dzień dzisiejszy akcję poparło już blisko 16 000 osób, a ich liczba stale rośnie.

**Ty też możesz podpisać apel... zobacz - zaloguj się - pomóż: [www.wiecejnizenergia.pl](http://www.wiecejnizenergia.pl)**



## Wiarygodna szkoła w Bobolicach

Szkoła Podstawowa im. Henryka Sienkiewicza w Bobolicach została wyróżniona w Ogólnopolskim Programie Wiarygodna Szkoła i tym samym dołączyła do Rankingu najlepszych szkół w całym powiecie. Wyróżnienie to, szkoła otrzymała za osiągnięcie wysokich standardów edukacyjnych, ciekawą bazę oraz zapewnianie dzieciom bezpieczeństwa w szkole. Podstawowym kryterium było uzyskanie przez szkołę wysokiego miejsca wśród wszystkich szkół podstawowych w powiecie w oparciu o wyniki podsumowujące Sprawdzian Szóstoklasistów opracowane przez Centralną Komisję Egzaminacyjną.

Program Wiarygodna Szkoła ma na celu wyróżnić najlepsze szkoły w całej Polsce, które dzięki właściwemu poziomowi nauczania osiągną bardzo dobre wyniki w nauce. Udział w Programie jest także potwierdzeniem, że szkoła posiada właściwą infrastrukturę i gwarantuje bezpieczeństwo swoim uczniom. Walory te potwierdza nadany szkole certyfikat.

## Kolejny odcinek drogi wyremontowany

Zakończył się I etap zadania inwestycyjnego pn.: „Przebudowa drogi powiatowej nr 3519Z o przebiegu droga nr 6 - Warnino - Kraśnik - droga nr 6”. Prace prowadzone były na odcinku 4,02 km. Poszerzony został pas jezdni do 5,5 m, została położona nowa nawierzchnia asfaltowa, odtworzono rowy odwadniające wzdłuż drogi.

Wartość inwestycji wyniosła 3 201 798,24 zł. W ramach zadania uzyskano dofinansowanie z Narodowego Programu Dróg Lokalnych w kwocie 1 596 601,00 zł, pozostałe środki wyłożył Powiat Koszaliński oraz Gmina Biesiekierz. Wykonawcą robót było Przedsiębiorstwo Robót Inżynieryjnych i Budowlanych „Infrabud”.

Uroczyste otwarcie przebudowywanego odcinka odbyło się 19 sierpnia.

**Tekst i fot. pzd**





## Z wizytą w Zegrzu u powietrznych ratowników

Wicestarosta koszaliński Dariusz Kalinowski oraz kierownik Referatu Zarządzania Kryzysowego Roman Budynek odwiedzili 8 sierpnia tymczasową bazę Lotniczego Pogotowia Ratunkowego w Zegrzu Pomorskim. W tym dniu dyżur pełnili: dowódca statku powietrznego pilot Sławomir Wlach, ratownik medyczny Krzysztof Żak oraz lekarz Robert Paulewicz.

Do 7 sierpnia medicopter wykonał 98 misji ratowniczych, 33 razy wylatywał do nagłych zachorowań zagrażających życiu, 46 razy do wypadków komunikacyjnych, 10 do utonięć. Ratownicy wykonali też 9 lotów w ramach transportów sanitarnych.

Przypomnijmy, że baza w Zegrzu Pomorskim jest jedyną sezonową placówką LPR w Polsce. Pierwszy raz uruchomiona została w 2003 roku. W latach 2009-2010 jej działalność została zawieszona. Dopiero starania koszalińskich samorządowców przy wsparciu ościennych gmin i powiatów oraz marszałka zachodniopomorskiego doprowadziły do reaktywowania bazy w Zegrzu, której zbiorowym wysiłkiem zapewniono niezbędną infrastrukturę – obiekt socjalno-medyczny dla załogi i hangar dla helikoptera.

Śmigłowiec z ratownikami nie wymaga specjalnych warunków do lądowania. Dzięki



ki swoim stosunkowo niewielkim rozmiarem EC 135 może wylądować na każdej niemal płaskiej i stabilnej powierzchni, niezależnie od tego czy jest to piaszczysta plaża, droga, łąka czy leśna polana.

Maszyna operuje w promieniu 60 km, osiągając gotowość do startu w ciągu 4min. Może operować w promieniu 100 km od bazy (gotowość do startu 15 min), ale wówczas musi dotankować paliwo. Wszystko wskazuje na to, że w roku bieżącym ilość lotów ratowniczych będzie zbliżona do wyniku ubiegłorocznego. W 2011 medicopter wykonał 109 lotów, w 2012-127, w 2013-138, zaś w 2014 r.-150.

Podjęwane są zabiegi, by maksymalnie wydłużyć funkcjonowanie Lotniczego Pogo-

towia Ratunkowego na naszym terenie, a docelowo zmienić status bazy na całoroczny, czyli taki, jaki ma pozostałych 17 baz LPR w Polsce. Najbliższe stałe bazy LPR znajdują się bowiem w Gdańsku i Szczecinie, a więc daleko od Koszalina. Tymczasem jeden z warunków, by do tego doszło został niedawno spełniony. Przy Szpitalu Wojewódzkim w Koszalinie przy znaczącym wsparciu powiatu wybudowane zostało lądowisko dla medicopterów. Uruchomienie stałej bazy w Zegrzu wymagałoby jednak dodatkowo stworzenia odpowiedniej infrastruktury w postaci całorocznych obiektów dla ratowników i sprzętu. (j)

**Fot. Ref. Zarządzania Kryzysowego Starostwa Powiatowego w Koszalinie**



## Emeryt rekordzista

Niespełna dziesięć miesięcy zabrakło Mieczysławowi Armańskiemu, by osiągnąć rzadko spotykany wynik w postaci półwiecza pracy zawodowej. Z końcem lipca przeszedł on na

emeryturę po ponad 49 latach zatrudnienia. Ostatnio pracował na stanowisku inspektora w Wydziale Administracyjno-Inwestycyjnym Starostwa Powiatowego w Koszalinie.



Pracę zawodową zaczął we wrześniu 1964 roku w Przedsiębiorstwie Instalacji Budownictwa w Stupsku. Wcześniej ukończył Technikum Budowlane, a następnie uzyskał uprawnienia w zakresie projektowania i kierowania budowlami. Do administracji samorządowej trafił w 1993 roku. Zaczynał w Urzędzie Rejonowym w Koszalinie na stanowisku kierownika Zakładu Obsługi Urzędu.

Odchodzącemu na emeryturę za wieloletnią pracę podziękowali przedstawiciele kierownictwa Starostwa, starosta Marian Hermanowicz, wicestarosta Dariusz Kalinowski, sekretarz Agnieszka Maślińska i skarbnik Agnieszka Kowalska.

12 września w Koszalinie

# ZAPRASZAMY NA DOŻYNKI POWIATOWE

**Dożynki, jako ludowe święto dziękczynne za ukończone zbiory zbóż, wpisały się bardzo mocno w polską historię i są kultywowane po dziś dzień. W trakcie naszych dziejów obrzędy dożynkowe przybierały różną formę w zależności od regionu kraju. W obecnych czasach stanowią one nadal bardzo istotny element naszej polskiej rzeczywistości.**

Powiat Koszaliński i Miasto Koszalin, chcąc kontynuować naszą piękną, polską tradycję, organizuje „Święto Plonów”, które zaplanowane jest na 12 września br.

Uroczystość rozpocznie się o godzinie 11 mszą św. dziękczynną w koszalińskiej katedrze. Następnie poszczególne delegacje gmin powiatu koszalińskiego: Będzino, Biesiekierz, Bobolice, Manowo, Mielno, Polanów, Sianów, Świeszyno oraz miasto Koszalin, uformują barwny korowód, który przejdzie ulicami Koszalina do miejsca dalszych obchodów dożynkowych – placu przy amfiteatrze. Tam na scenie głównej odbędzie się dalszy ceremoniał dożynkowy - czyli przyjęcie wieńców dożynkowych i bochna chleba, wypieczonego z tegorocznych zbiorów, który zostanie podzielony, jak nakazuje tradycja, sprawiedliwie przez

gospodarzy tegorocznego Święta Plonów - starostę koszalińskiego Mariana Hermanowicza i prezydenta Koszalina Piotra Jedlińskiego - wśród członków delegacji gminnych. Następnie w programie dożynek nie zabraknie śpiewów i tańców w wykonaniu lokalnych zespołów. Na zakończenie imprezy o godzinie 18 zaplanowane są dwa koncerty w wykonaniu Dona Wasyla Juniora i zespołu Ivona.

Tradycyjnie podczas Święta Plonów odbędą się prezentacje rękodzielniczków, producentów wyrobów regionalnych oraz gmin, sołectw, stowarzyszeń, jak i instytucji i firm związanych z rolnictwem. W ramach zmagających konkursowych jury wyłoni trzy najładniejsze stoiska. W trakcie dożynek zostanie przeprowadzony również konkurs na „Tradycyjny wieniec dożynkowy”.

Dla zwolenników aktywnego spędzenia czasu przeprowadzone zostaną bezpłatne warsztaty wykonywania ozdób ze słomy i garncarstwa. Dla najmłodszych przygotowany będzie plac zabaw. Z kolei dla miłośników historii motoryzacji i nie tylko, wzdłuż ulicy Piastowskiej zaprezentowane zostaną stare i zabytkowe ciągniki oraz auta, jak i współczesne maszyny rolnicze.

Należy nadmienić, że w tym roku obchodzimy czterdziestą rocznicę dożynek centralnych, które odbyły się w Koszalinie. Chcąc podkreślić fakt, tak bardzo istotny dla rozwoju miasta, na placu dożynkowym będziemy gościć postaci historyczne - towarzysza Edwarda Gierka z małżonką.

Wszystkie szczegóły dotyczące Święta Plonów w Koszalinie można znaleźć na stronach internetowych [www.powiat.koszalin.pl](http://www.powiat.koszalin.pl) lub [www.sckskarbinowo.pl](http://www.sckskarbinowo.pl).

**Weronika Pechman  
Fot. Jerzy Banasiak**



Obchody powiatowego święta plonów w roku ubiegłym w Koszalinie

## ZYGMUNT KRÓLAK LAUREATREM KOLEJNEGO KONKURSU

Tradycyjnie, podczas Trzebiatowskiego Święta Kaszy, rozstrzygnięta została XII już edycja konkursu na najciekawszy limeryk o Trzebiatowie. Z satysfakcją odnotowaliśmy fakt, iż wciąż cieszy się on niesłabnącą popularnością. Nadesłano 91 limeryków - z całej Polski, a także, ponownie z Australii. Jury powołane przez Renatę Teresę Korek - dyrektora Trzebiatowskiego Ośrodka Kultury - w składzie: Justyna Fedak-Białkowska, Lilia Herman, Katarzyna Lankau, Mariola Niewiadomska, Czesława Wysokińska, Wojciech Czaplewski, Piotr Żak oceniło prace 11 autorów reprezentujących kategorię „dzieci i młodzież” oraz prace 10 autorów z kategorii „dorośli”.

Laureatem drugiego miejsca został Pan Zygmunt Królak z Witolubia (k. Biesiekierza):

„Pewna pani z Trzebiatowa  
Tylko kaszę jeść gotowa  
Dla dobra diety  
Tanią niestety  
Choć mówią o niej „perłowa”.





# Co dalej z „Przystankiem Mielno”?

**Z roku na rok w sezonie letnim coraz bardziej tłoczno robi się na drogach prowadzących nad morze. Transport kołowy paraliżuje miejscowości nadmorskie, m.in. Mielno. Kilka miesięcy temu rozmawialiśmy na łamach Gazety z koszalińskimi przedsiębiorcami, Romualdem Wanowiczem i Piotrem Jankowskim, którzy planowali stworzenie przy drodze wjazdowej do Mielna kompleksu podstawowych usług podróżnych pod nazwą „Przystanek Mielno”.**

Miało to być miejsce, którego zalet upatrywano w zatrzymaniu na granicy gminy dużej liczby pojazdów. Podróżujący mogliby tu kupić paliwo, zaspokoić pragnienie, zjeść coś, skorzystać z toalety, zrobić drobne zakupy, uzyskać informację turystyczną czy po prostu odpocząć. Mogliby też pozostawiając swoje auta na parkingu przemieścić się w kierunku plaży czy centrum Mielna korzystając z transportu zbiorowego lub wypożyczonego na miejscu roweru bądź skutera. Projekt spotkał się z życzliwym przyjęciem ze strony władz gminy, które dostrzegają w nim szansę na częściowe odblokowanie komunikacyjne Mielna. W grudniu 2013 roku przedsiębiorcy odebrali z gminy warunki zabudowy terenu, który wcześniej zakupili pod potrzeby planowanej inwestycji. Wydawało się, że realizacja projektu będzie kwestią kilku miesięcy. Tymczasem do dziś prace związane z zagospodarowaniem około jednohektarowego placu przy drodze wjazdowej do Mielna nie ruszyły. Zapytaliśmy Romualda Wanowicza co dalej z „Przystankiem Mielno”?

- Analizujemy rynek, badamy nowe kierunki wykorzystania terenu w związku z zmianami w sytuacji gospodarczej - mówi Romuald Wanowicz. -Nasze plany pozostają aktualne, ale ich realizacja w dużej

mierze uzależniona jest od powodzenia rozmów, które prowadzimy z zagranicznymi inwestorami, a to - niestety - trwa. Tym bardziej, że partnerzy pochodzą z odległych stron świata. Jednym z nich jest np. fundusz inwestycyjny z Australii. Takie uzgodnienia rozciągają się w czasie także dlatego, że wymagają niezbędnych badań marketingowych i statystycznych. Nie mogą ujawnić w tej chwili żadnych szczegółów, gdyż objęte są klauzulą poufności, ale zapewniam, że robimy wszystko aby doprowadzić realizację projektu do szczęśliwego finału.

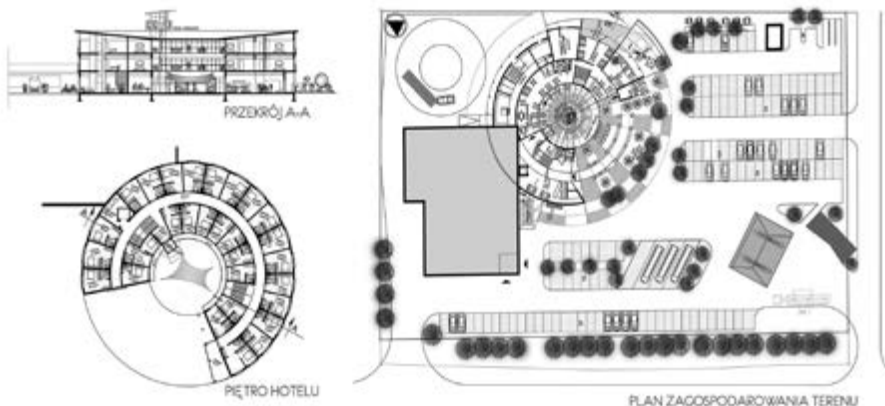
Romuald Wanowicz zapewnia także, iż idea przedsięwzięcia pozostaje niezmienną. W dalszym ciągu obok wymiaru biznesowego chodzi o rozładowanie natężenia ruchu na drodze do Mielna. -Chcemy zbudować parking, na którym zmieści się jednocześnie około 140 pojazdów, a jednocześnie zatrzymać pasażerów zapewniając im możliwość zaspokojenia podstawowych potrzeb podróżnych.

Przypomnijmy, kompleks ma za zadanie realizację trzech głównych funkcji. Pierw-

szą jest strefa krótkiego postoju i wypoczynku na parkingu buforowym z usługami, stacją paliw, diagnostyką pojazdów, sanitariatami i stanowiskami spożywania posiłków, punktem informacji turystycznej oraz wieżą widokową, z której przyjezdni mogliby podziwiać nadmorski krajobraz. Drugą jest funkcja hotelowa w oparciu o obiekt dla 120 gości, z restauracją, wypożyczalnią rowerów i skuterów, placami zabaw oraz małą gastronomią (kawiarnia, punkty typu „fast food”). I wreszcie funkcja trzecia, handlowa realizowana poprzez market spożywczo-przemysłowy i zespół towarzyszących punktów handlowo-przemysłowych.

Tak szeroki zakres inwestycji wymaga wielomilionowych nakładów, których koszalińscy przedsiębiorcy nie są w stanie samodzielnie udźwignąć. Dlatego od początku założyli, że znajdą inwestora strategicznego, który zapewni możliwość pełnej realizacji projektu, zarówno w wymiarze biznesowym, jak i społecznym. Miejmy nadzieję, że będzie to kwestia najbliższej przyszłości.

**Tadeusz Życzyński**





# Mielno Meeting 2015

**Już po raz dziesiąty w Mielnie w dniach 29-31 maja 2015 roku Koszaliński Klub Rotariański był organizatorem spotkania młodzieży z wielu krajów świata.**

W tym roku frekwencja była na dobrym poziomie. Przyjechało 47 „wymieńców”, niektórzy z opiekunami, oraz kilka osób „kadry” z Komitetu Wymiany Młodzieży, m.in.: Krzysztof Kopyciński – przewodniczący Komitetu

oraz aktualny gubernator elekt Dystryktu 2231, Tadeusz Płuźniński – past gubernator, Wojtek Śmigiel – były przewodniczący Komitetu Wymiany Młodzieży, rotarianie z RC Kołobrzeg i RC Gdańsk. Impreza, jak zwykle była bardzo udana. Goście zaczęli się zjeżdżać już od 6 rano w piątek. Przejmowani byli pod skrzydła współpracującej z Koszalińskim Klubem Rotariańskim młodzieży: Moniki Zawadzkiej oraz Igi Koprowskiej i Karoliny

Salamon. Piątek, to dzień przyjazdów, powitań i wspólnego grilla.

Sobotni program rozpoczął się jak zwykle na kręgielni od turnieju bowlingowego o Puchar Przewodniczącego Komitetu Wymiany Młodzieży (rywalizowała młodzież) oraz o Puchar Prezydenta RC Koszalin (dorośli).

Po powrocie do Ośrodka LZS w Mielnie, obiedzie i chwili relaksu miała miejsce najważniejsza część imprezy - Quiz wiedzy o Polsce oraz Talent Show. Uczestnicy wykazali się dużą wiedzą na temat naszego kraju. Zwyciężyła Mariana Solorzano Lopez z Meksyku (82 na 85 pkt możliwych), drugie miejsce zajęł Cordel Murphy z Australii, a trzecie Jessica Bursztynsky z USA. Pełen wrażeń dzień zakończył się wspólną zabawą przy ognisku oraz nie kończącymi się i bardzo głęboko przez wszystkich przeżywanymi pożegnaniem.

Niedziela to dzień wyjazdów, rozstań i jak zwykle niespodzianek typu zagubiona torba, która pojechała gdzieś indziej niż jej właściciel. Wszystko kończyło się jednak szczęśliwie i bez większych strat. Ostatni goście wyjechali o 22.00 z Koszalina a kolejny Mielno Meeting przeszedł do historii.

**Piotr Jankowski RC Koszalin**



## Młodzicy z Bobolic na 8 miejscu w Polsce!!!

**W dniach 20 - 25 lipca zespół Młodzików UKS Olimpia Bobolice (rocznik 2002 i mł.) przebywał w Siedlcach na V Finale Centralnym Ogólnopolskiego Turnieju Mała Piłkarska Kadra Czeka. To nieoficjalne mistrzostwa Polski LZS trzynastoletków.**

Organizatorem imprezy było Ministerstwo Sportu i Turystyki, Krajowe Zrzeszenie Ludowe Zespoły Sportowe i Wojewódzki Ludowy Klub Sportowy Nowe Ignie.

W zawodach wzięło udział prawie 300 młodych piłkarek i piłkarzy, wyłonionych we wcześniejszych eliminacjach powiatowych i wojewódzkich.

Nasi zawodnicy reprezentowali województwo zachodniopomorskie i spisali się dobrze. Wygrali eliminacje grupowe (3:1 z KKS Koźmin Wielkopolski – bramki Marcel Wojcieszak - 2, Marcel Pańczyk oraz 1:0 z UKS Orlik Prudnik – Tomasz Pilipionek) i z pierwszego miejsca awansowali do ćwierćfinału.

Niestety w meczu o półfinału przegrali po świetnej walce w rzutach karnych 2:3 z LKS Pasjonat Dankowice. W normalnym czasie gry był wynik remisowy 4:4 (bramki Marcel Wojcieszak 3, Marcel Pańczyk). W opinii obserwatorów było to jedno z najlep-

szych spotkań turnieju, a na pewno najbardziej emocjonujące. W końcowych minutach dwa piękne gole po składnych akcjach zespołowych zdobył Marcel Wojcieszak.

W spotkaniach o miejsca V-VIII przegraliśmy z UKS BUKS Barczewo 3:5 (Tomasz Pilipionek 3) i MKS Wierna Małogoszcz 0:5, ale w tych meczach wystąpili głównie młodzi zawodnicy.

Ostatecznie Olimpia została sklasyfikowana na ósmym miejscu w Polsce, co jest największym dotychczasowym sukcesem zespołu Młodzików z rocznika 2002. Podopieczni Tomasa Piekarczewicza, którego w Siedlcach zastępował prezes Klubu Henryk Kowalski wystąpili w składzie: Igor Fortuna, Filip Kłos, Kacper Kudaczek, Marcel Pańczyk (kapitan zespołu), Tomasz Pilipionek, Marcel Wojcieszak, Kacper Adamczyk, Krzysztof Jesionowski, Damian Kęsicki i Bartosz Szlachciak. Kierownikiem drużyny był Mirosław Pilipionek.

Oprócz meczy piłkarskich, odbyła się dyskoteka i spotkanie integracyjne, przebywaliśmy w Parku Wodnym Siedlce oraz zwiedziliśmy miasto.

Nasi zawodnicy gorąco dopingowali również drugiego reprezentanta województwa zachodniopomorskiego dziewczęta z LUKS Kusy Suchań, które po bardzo dobrej grze zajęły IV miejsce.

Wśród chłopców zwyciężyła drużyna Akademii Piłkarskiej Gotcza (woj. Małopolskie), a w kategorii dziewcząt KKPK Medyk Konin (woj. Wielkopolskie).

Należy podkreślić profesjonalną organizację turnieju, wspaniałą atmosferę i wysoki poziom sportowy.

Wyjazd był możliwy dzięki pomocy Zachodniopomorskiego Zrzeszenia LZS w Szczecinie, za co w imieniu uczestników serdecznie dziękujemy.

**Opracował: Henryk Kowalski**







**W cyklu „Pytania o powiat” wyjaśnione zostały do tej pory rozmaite kwestie dotyczące czy to zadań powiatu, zasad wyborczych czy też rozdziału kompetencji między poszczególne szczeble samorządowe. Było trochę teorii i nieco praktyki. Było o radzie i o radnych. Dziś kilka słów chciałabym poświęcić „soli powiatu”-mieszkańcom. Pamiętając, iż to mieszkańcy powiatu tworzą z mocy prawa lokalną wspólnotę samorządową a poprzez proces wyborczy wyznaczają jedynie swoich reprezentantów, przypomnę więc kilka istotnych w tym zakresie kwestii. Jako mieszkaniec danej jednostki terytorialnej, nie tylko swojej gminy ale i powiatu, masz prawo drogi Czytelniku do:**

- pytań i opinii,
- dostępu do informacji publicznej,
- uczestniczenia w obradach rady,
- poznania swojego radnego i starosty.

#### Pytaj i mów!

Jako dzieci posiadamy naturalną zdolność poznawania, która z wiekiem poddawana jest wielu behawioryzmom. W wieku dojrzałym często towarzyszą nam różnego rodzaju obawy przed zadawaniem pytań. Nie wiesz, jak załatwić konkretną sprawę w starostwie powiatowym? Zadzwoń lub przyjdź i po prostu spytaj. Kto, jak nie urzędnik będzie pierwszym źródłem informacji? Być może potrzebujesz porady Powiatowego Rzecznika Konsumentów? Zapewnia on bezpłatne poradnictwo i udzieli informacji prawnej w zakresie ochrony interesów konsumentów.

Masz prawo również złożyć skargę lub wniosek.

Przedmiotem skargi mogą być błędy po stronie urzędników. Na działania lub zaniechania urzędników starostwa możesz poskarżyć się do ich przełożonego, czyli zarządu powiatu na czele ze starostą. Na starostę i zarząd z kolei możesz poskarżyć się do rady powiatu, natomiast na radę do wojewody.

Jeśli decyzje władz samorządowych dotyczą bezpośrednio Twoich praw czy nakładają na Ciebie dodatkowe obowiązki, przysługuje Ci prawo zwrócenia się do sądu administracyjnego o sprawdzenie zgodności z prawem wydanych postanowień. Pamiętaj, że zaskarżyć możesz tylko te akty, które bezpośrednio dotyczą Ciebie, wtedy dysponujesz tzw. interesem prawnym w ich zaskarżeniu.

Możesz też aktywnie uczestniczyć w życiu

swojego starostwa i wyrazić opinię, np. w przypadku konsultacji społecznych przy planowanej strategii rozwoju.

#### Masz dostęp do informacji publicznej

W art. 61 konstytucji przewidziano, że obywatele mają prawo do uzyskiwania informacji o działalności organów władzy publicznej. Tryb udzielania tychże informacji określa ustawa o dostępie do informacji publicznej. Zgodnie z nią - informację publiczną stanowi każda informacja o sprawach publicznych, a od osoby wykonującej prawo do informacji publicznej nie wolno żądać wykazania interesu prawnego lub faktycznego (tzn., nie musisz być w danej sytuacji stroną postępowania). Jednakże nie we wszystkie informacje możesz mieć wgląd - prawo do informacji publicznej podlega ograniczeniu w zakresie i na zasadach określonych w przepisach o ochronie informacji niejawnych oraz o ochronie innych tajemnic ustawowo chronionych.



Interesujących cię informacji szukaj przede wszystkim na [www.bip.powiat.koszalin.pl](http://www.bip.powiat.koszalin.pl) - stronie starostwa w wersji BIP, czyli biuletynu informacji publicznej. BIP-y zostały stworzone w celu powszechnego udostępniania informacji publicznej w postaci elektronicznej. Składają się one z witryn WWW, na których władze publiczne oraz inne podmioty wykonujące zadania publiczne udostępniają informacje publiczne wymagane przez polskie prawo oraz wzory wybranych dokumentów. Nie znalazłeś interesujących cię danych? Masz prawo do złożenia wniosku o ich udostępnienie. Wgląd w dokumenty możesz uzyskać w urzędzie jak również otrzymać ich kopię. O co możesz pytać? W świetle art. 6 ustawy udostępnieniu podlega informacja publiczna o:

polityce wewnętrznej i zagranicznej, danych publicznych, funkcjonariuszach publicznych, organach, czy też majątku publicznym.

#### Uczestnicz w sesjach rady

Prawo do uzyskiwania informacji obejmuje dostęp do dokumentów oraz wstęp na posiedzenia kolegialnych organów władzy publicznej pochodzących z powszechnych wyborów, z możliwością rejestracji dźwięku lub obrazu (tak!) bez dodatkowej zgody prócz wyjątkowych przypadków. Inną sprawą jest w tym wypadku kwestia grzeczności poinformowania radnych o takim zamiarze. Wystarczy więc skierować swoje kroki do budynku starostwa powiatowego w Koszalinie. Jawność ta obejmuje również dostęp do protokołów posiedzeń organów gminy i komisji rady gminy (jeszcze lepiej, jeśli jednostki posiadają materiały audiowizualne lub teleinformatyczne rejestrujące w pełni te obrady).

#### Poznaj swojego radnego i starostę

O ile świadomie poszedłeś na wybory samorządowe, powinieneś znać radnego powiatowego ze swojego okręgu wyborczego lub przynajmniej wiedzieć, kto nim jest. O ile radnego masz szansę spotkać na co dzień i zainteresować go wprost interesującym cię zagadnieniem, o tyle do starosty lepiej umówić się w wyznaczonych w urzędzie godzinach. Tam też możesz w formie ustnej lub pisemnej poprosić o odpowiedź.

Wielu radnych udostępnia również swój adres e-mail, czasem numer telefonu, a nawet prowadząc konto na którymś ze społecznościowych mediów. Wprawdzie nie ma prawnego wymogu organizowania dyżurów, ale radni mają obowiązek utrzymywania stałego kontaktu z mieszkańcami. Ważne! Pamiętaj drogi Czytelniku, kiedy przy okazji przedstawia-

nia funkcji radnego rady powiatu omawialiśmy istotę mandatu przedstawicielskiego w odróżnieniu od mandatu imperatywnego? W skrócie: radny z danego okręgu jest być może ci najbliższy w kontakcie, lecz w równomierny sposób każdy radny ma obowiązek przedstawienia twojego postulatu organom gminy.

Wymieniony tu wachlarz możliwości praw mieszkańców jednostki terytorialnej, jaką jest powiat, nie został wyczerpany. Ale o tym innym razem!

PS. A tradycyjnie, jaka dziś padnie zagadka? Podaj proszę odpowiedź samemu sobie i wymień nazwisko radnego powiatu z twojego okręgu. Powodzenia!





Tomasz  
Wojciechowski

**W „Makbecie” Szekspira jest moment, gdy główny bohater sztuki, wraz ze swym kompanem, spotyka na wrzossowisku trzy wiedźmy. Przepowiadają mu, że zostanie królem. Lecz nie wskazują w jaki sposób, Makbet bierze więc sprawy w swoje ręce, mordując swego władcę i zasiadając na tronie. Czy gdyby nadal był wiernym i lojalnym lennikiem, zajęłyby miejsce swego pana?**

Wielcy wodzowie i władcy świata starożytnego chcieli mieć pewność że ich decyzje są słuszne, poparte wolą bogów, lub gdy nie wiedzą jak postępować, z pomocą przyjdzie im wyrocznia. Miał to być swoisty łącznik ze światem duchów, bogów. Magowie i wróżbici znali przyszłość i umieli wskazać drogę, lub zesać karę.

Chociaż wiara w przepowiednie i wróżby zapoczątkowała się w dawnej Mezopotamii, szczególnie w państwie babilońskim, to najbardziej znane są wyrocznie greckie i rzymskie. Wyroczni w starożytnej Helladzie było kilka: w Delfach, Abie, Dodonie. Największą sławą cieszyła się wyrocznia boga Apolla w Delfach. Tam udawano się, by uzyskać poradę, wróżbę, dotyczącą życia rodzinnego, miłości, czy przyszłości. Otrzymywane odpowiedzi, wygłaszane przez kapłankę zwana Pytią, rzadko były jednoznaczne.

Lidyjski król Krezus, którego państwo graniczyło z prymitywnym jeszcze wówczas plemieniem Persów, szykował się do wojny. Pozostawało tylko pytanie, czy uderzyć na Persów, czy też poczekać na wynik starcia na swojej ziemi? Poddał więc siedem najbardziej znanych wyroczni egzaminowi. Krezus dał siedmiu posłańcom na drogę takie samo pytanie, które mieli przekazać wyroczniom w setnym dniu po ich wyjeździe: „Co robi król Krezus, syn Alyattes, w tej chwili?”. Odpowiedź z Delfów, została nam przekazana przez greckiego historyka Herodota: „Znam przecież ilość ziaren piasku i wielkość morza, nawet niemym zrozumieniem i niemówiącym usłyszę, zapach żółwi jest mi świadomy, opancerzonych zwierząt, gotowanych w ciężkim kotle, i kawałki baraniny, metal pod nimi i metal spoczywa na kotle.”

Posłaniec odebrał odpowiedź wyroczni i przekazał ją lidyjskiemu władcy. Ten w dniu przepowiedni własnymi rękami zabił żółwia i owcę, i faktycznie gotował ich mięso w żelaznym garnku z żelazną pokrywą. W ten sposób zdolności wyroczni delfijskiej zostały udowodnione.

Ale ślepa wiara Krezusa w prawdziwość słów wyroczni miała zgubne skutki. Zadawał pytania, które były ważne politycznie, lecz zaniedbał interpretację odpowiedzi i

ich wieloznaczności. Na wspomniane już pytanie, czy powinien prowadzić wojnę z Persami, otrzymał odpowiedź, że jeżeli przekroczy rzekę graniczną, wielkie państwo zostanie zniszczone. Nie zastanawiając się nad tymi słowami, Krezus pokonał zwycięsko rzekę Halys, lecz w następstwie stracił własne imperium. Tak więc czy by wygrał, czy przegrał- przepowiednia spełniła się.

Wyrocznia zazwyczaj wyrażała punkt widzenia porządku państwowego i sama była częścią życia kulturalnego i politycznego czasów antycznych. Gdy w 480 roku Ateny wdały się w konflikt z Persją, to sugestie wyroczni, aby użyć „drewnianych ścian” (chodziło o burty okrętów), doprowadziły do zwycięskiej dla Greków bitwy morskiej pod Salaminą.

Jaka jest historia Delf? Znajdziemy ją już u greckiego pisarza Homera. Jeden ze starożytnych mitów opowiada o szczelinie znajdującej się na stoku Gór Parnas, w pobliżu której zaobserwowano dziwne zachowanie kóz. Kiedy zbliżyli się do niej pastersze, również zaczęli sprawiać wrażenie opętanych. Niektórzy doświadczali wizji, inni przepowiadali przyszłość a najwięksi nieszczęśnicy, tracąc poczucie rzeczywistości, wpadali do szczeliny otumanieni wydobywającymi się stamtąd oparami.

Kiedy rozeszła się o wieść o tajemniczej rozpadlinie uznano, że wydobywające się z otworu dymy pozwalają śmiertelnikom na kontakty z bogami. Na miejscu wzniesiono świątynię, w której służbę powierzono kobiecie mającej stanowić łącznik świata żywych z wyższą materią. Dla bezpieczeństwa, posadzono ją na trójnogu, aby w czasie transu sama nie wpadła do środka. Archeologiczne znaleziska sugerowały, że kult Pytii zaczął się ok. 1600 r. p.n.e. a zaniknął 1500 lat później.

Na podstawie tej legendy powstała sława Delf, gdzie znajdowało się też sanktuarium Apolla. Inna nazwa miasta, Pytho, oznaczała „gnicie” i to od drugiej nazwy Delf wywodziło się imię Pytii. Pytia musiała zachować wstrzemięźliwość seksualną i nie posiadać widocznych fizycznych ułomności. W przeciwieństwie do wszystkich 10 rzymskich Sybilli, czy też innych wieszczek, które nie potrzebowały zewnętrznej stymulacji, Pytia mogła wieszczyc przyszłość jedynie dzięki inhalowaniu się niebiańska „pneumą”.

Co jeszcze wróżyły starożytnym władcom wieszczki? Na przykład aby unikać „idów marcowych”. Takie ostrzeżenie usłyszał Juliusz Cezar, lecz niestety pozostał głuchy na przestrożę, za co zapłacił życiem. W przepowiednie wierzył też Neron, co nie uchroniło go przed upadkiem. Sen cesarza Konstantyna, któremu przysnił się znak krzyża na niebie, oraz przesłanie „pod tym znakiem zwyciężysz”, pozwoliło

mu nie tylko wygrać bitwę, lecz podnieść chrześcijaństwo, do rangi oficjalnej religii cesarstwa.

Podczas wojny trojańskiej natomiast, gdy już wszyscy byli gotowi do wyprawy na Troję, wyniknął problem - cisza morską zatrzymała statki w porcie Aulis. Wróżbita Kalchas oświadczył, że zagniewana Artemida domaga się ofiary z córki króla Myken-Agammemnona. Sprowadzono dziewczynę z Myken, oszukując ją, że jedzie aby posłużyć herosa Achillesa. Kiedy ubraną jeszcze w ślubną suknię miano złożyć, w ofierze pojawiła się sama bogini Artemida i kazała zamiast dziewczyny złożyć w ofierze łanę.

Przepowiednie dotyczą także niezwykłych narodzin. I są niezwykle ciekawe, gdy dowiemy się, że król Polski Bolesław Krzywousty urodził się za wstawieniem świętego Idziego, po wcześniejszym uformowaniu ze złota posążka o kształcie mężczyzny. Tak opisuje to Gall Anonim.

Twórca imperium Mongołów, Temudżyn „urodził się, ściskając w ręku skrzep krwi. Do nieba wstąpił jako Czyngis-chan, Władca Oceanów”.

Kiedy około 570 roku w Mekce rodził się prorok Mahomet, na całej ziemi rozbiły światło. Jego matka usłyszała głos wołający, jej syn będzie panem swojego ludu. Niemowlę przyszło na świat czyste, obrzezane, nabrało garść piasku i spojrzało w niebo.

Przyszły Budda urodził się 560 roku p.n.e. a ziemię rozjaśnił niezwykle blask. Gdy jego matka chwyciła się drzewa, wyłonił się z jej prawego boku, po czym zrobił sześć kroków na północ, rycząc niczym lew: „Jam jest najwyższy w świecie, Jam jest najlepszy na świecie, Jam jest pierworodny tego świata; to me ostatnie narodziny ...”

Ojciec przyszłego geniusza militarne-go Aleksandra Wielkiego, król Filip Macedoński, zakochał się podczas misterii w Olimpias, córce króla Epiru. W przeddzień nocy poślubnej panna młoda śniła, że uderzył ją piorun błyskający ogniem, który z kolei rozdzielił się w ulatujące na wszystkie strony płomienie. Filipowi natomiast śniło się, że sam sygnetem opieczętował żywot żony, a na sygnecie wyrzyty był obraz lwa. Filip zapytał wróżbitę Aleksandra z Telemessos, co taki sen oznacza. Ten wyjął, że Olimpias nosi w swoim brzuchu chłopca - lwi pomiot. Aleksander stał się jednym z największych wodzów. Słynna Pytia w Delfach ogłosiła go „niezwycięzonym”.

Znany jest też epizod Aleksandra ze słynnym węzłem gordyjskim. Według legendy w pałacu królów Frygii, stał rydwan przywiązany do ziemi magicznym węzłem, przez wieki nikt nie potrafił go rozwiązać. Przepowiednia głosiła, że ten kto to zrobi zawładnie Azją. Aleksander nie oparł się pokusie, przybył do Gordionu i stanął

# powie?

przed wężem, lecz zamiast go rozwiązać jak inni, wyjął miecz i rozciął go jednym cięciem.

Perykles – jeden z najwybitniejszych reformatorów, twórca demokracji ateńskiej i pogromca Persów. Jego matka miała sen, że urodziła lwa i w kilka dni później, wydała na świat Peryklesa.

Proctw o narodzinach, życiu i śmierci Jezusa Chrystusa znajdziemy w Biblii prawie 500. Opisanie są one między innymi w księdze proroka Daniela, Malechiasza i w psalmach. Narodzinom Jezusa towarzyszyły niezwykle zjawiska, takie jak jaśniejąca gwiazda i pochod trzech mędrców. Jego matka, Maryja urodziła go, wypełniona duchem bożym.

Jan Chrzciciel narodził się, gdy jego bezpłodni dotąd rodzice – Zachariasz i Elżbieta – byli już w podeszłym wieku. Gdy Zachariasz pełnił służbę w świątyni, archanioł Gabriel oznajmił mu, że jego dziecko już w łonie matki zostanie napełnione Duchem Świętym.

Biblijny Izaak został poczęty przez 100-letniego Abrahama. Trzej tajemniczy podróżni ugostzczeni przez Abrahama przepowiedzieli sędziwej parze przyjście na świat syna. Podobnie było ze św. Wojciechem i św. Stanisławem.

Rosyjscy mnisi będący astrologami – amatorami, zobaczyli koło Marsa dziwną, jasno świecącą gwiazdę. Wzięli ją za wróżbę i złożyli gratulację carowi Aleksemu Michajłowiczowi, twierdząc, że jego druga żona Natalia urodzi syna, który rozstawi Państwo moskiewskie. Na świat przyszedł car Piotr I Wielki, który wprowadził Rosję do Europy.

Ludwik IV ujrzał świat w 1638 roku, w 23 roku małżeństwa Ludwika XIII i Anny Austriaczki. Ludwik XIII nie sypiał z żoną, gdyż znany był ze swoich skłonności homoseksualnych. Decydującym momentem, który pchnął króla do bohaterkiej akcji zapłodnienia, była ogromna burza, zmuszająca go do pozostania w Luwrze. Dziecko urodziło się silne i obdarzone żywym temperamentem. Ludwik XIV wyrósł na pierwszego monarchę Europy, a dwór w Wersalu stał się niedościgłym wzorem dla innych.

Zadziwiające, że narodzinom królów i władców, także starano się przypisać mniej lub bardziej udolnie okoliczności niezwykle. Wzmocnienie pozycji i władzy panującego, wymagało opieki opatrności bożej, cudu i ingerencji niebios, a same zdarzenia były często opisywane długo po fakcie. O niezwykłych narodzinach zwykłych śmiertelników historia milczy.

## Bibliografia:

John Houge. Księga prorocत्व tysiąclecia. Świat Książki Warszawa 1999

Jo Duren Smith. O wiedzy tajemnej w dziejach świata. Wydawnictwo Bellona, Warszawa 2011-2012.

# Nikt już dzisiaj nie pamięta



**Słowa: Czesław Kuriata**

**Muzyka: Przemysław Ostrowski**

Nikt już dzisiaj nie pamięta  
Kto był pierwszy na tej ziemi  
Czyja najpierw tu stanęła stopa  
Czy tu pierwszy orał lemiesz  
Každy jednak to wspomina  
Gdy przez pola szedł po minach  
Praca w nocy praca we dnie  
Ciagle tylko dni powszednie  
Nikt już dzisiaj nie pamięta  
Czy tu kiedyś były święta

Refren:

Przykład dały ptaki tamtej wiosny  
Wijąc gniazda gdzie w krwi świeżej schrony  
W ślad za nimi kwiaty poszły  
Okwitając domy z każdej strony  
Potem gołąb siadł na dachu  
Bocian poczał klekotanie  
Przybysz rzekł: „Nie ma strachu,  
Tu na zawsze już zostaniem”.  
Bo kiedy kwiaty kiedy ptaki  
Kiedy jeszcze płyną rzeki  
Człowiek jest już taki  
Że zostaje aż na wieki

Teraz kłosa na okopach  
Teraz ziemia już w kolorach  
Nową ziemię przybysz wnet pokochał  
Ziemie całą już zaorał  
Kości przodków już odkopał  
Tam gdzie kłosa na okopach  
Czasem tylko dziad do wnuka  
Powie pełen rozrzewnienia  
Człowiek ziemi musi słuchać  
Wtedy spełnią się marzenia

Refren: ....

Piosenka powstała z okazji 70-lecia osadnictwa na Ziemiach Zachodnich.

Nikt już dzisiaj nie pamięta



## Powiat od podszewki

## CHŁOPY

Wieś letniskowa położona między Mielenkiem a Sarbinowem, na Wybrzeżu Słowińskim, około 15 km od Koszalina. Wspomina o niej jako osadzie rybacko rolniczej już w XIII wieku. Dawna kaszubska nazwa Borowo w zapiskach niemieckojęzycznych skrybów wyglądała jak Paurhufen (1574 r.). Pół wieku później występuje już jako Burow a kolejne zapisy w dokumentach urzędowych skutkowały mianem Bauerhufen co w potocznym tłumaczeniu znaczyło Chłopskie Włóki. Obecna nazwa powstała po II wojnie i zapisana została w 1948 roku. Położenie nadmorskie do XVIII wieku wykluczało charakter letniskowy gdyż publiczne kąpiele morskie dla zdrowia czy przyjemności były uważane za szkodliwe dziwactwo a nawet szaleństwo zwolenników powrotu do natury. Dopiero w 1840 r. utworzono przy brzegu nieduży zakład kąpielowy

a wieś uznana została za kąpielisko morskie. Tak samo w sąsiednich miejscowościach zastraszono się o uzdrowiskowe kąpieliska i już w 1873 pisano iż w Sarbinowie, Chłopach, Mielnie i Unieściu, korzystało z kąpielisk 1000 osób. Jako że do roku 1881 panował zakaz wspólnych kąpeli morskich mężczyzn i kobiet, wyznaczono pory kąpeli porannych i popołudniowych osobno dla każdej płci. Pensjonaty i chałupy z XIX wieku a także tradycyjna zabudowa osady rybackiej tworzą zabytkowe miejsce warte odwiedzenia także dla walorów krajobrazowych. Wieś Chłopy została wpisana do rejestru zabytków jako jedyna osada z zachowanym układem urbanistycznym charakterystycznym dla wsi rybackiej. Do atrakcji turystycznych prócz zabytków należy wybrzeże klifowe (na zachód od wsi), szczególnie korzystny mikroklimat z dużą ilością

jodu, szeroka, czysta plaża, na której po burzy łatwo można znaleźć kawałki bursztynu i przebiegający przy leśnej drodze do Mielenka 16 południk geograficzny oznaczony kamieniem z tablicą informacyjną. Ów szesnasty południk dał nazwę Stowarzyszeniu Rozwoju i Promocji Starej Osady Rybackiej. Propagowanie dawnych zwyczajów rybackich, tworzenie nowych atrakcji dla odwiedzających jak Święto Latawca, Dzień Morza, Święto Ryby, prezentowanie smacznych dań kuchni nadmorskiej to tylko niektóre przejawy działalności Stowarzyszenia „Szesnasty Południk”. Tradycje rybackie przetrwały w Chłopach przez wieki i przystań rybacka jest prócz kąpieliska jeszcze jednym miejscem odwiedzin miłośników świeżo złowionych ryb. Można też wziąć udział w rejsie połowowym. Reprezentacyjny pensjonat Astoria otrzymał w 2005 r. nagrodę gminy Mieleno za najpiękniejszy ośrodek wypoczynkowy.

W 2008 roku kręcono w Chłopach sceny do filmu „Miłość na wybiegu”. Natomiast trzy lata temu w konkursie Polskiej Izby Produktu Regionalnego „Nasze Kulinarne Dziedzictwo” pierwsze miejsce zajęła potrawa kuchni nadmorskiej - „gniot rybaka”. Dzisiejsze Chłopy to nieduża urokliwa miejscowość o wielu walorach, gwarantujących miłą wypocznok urlopowy z dala od zatłoczonych kurortów.

**Teresa Bochenek**

**Fot. Internet, Wikipedia, Andrzej Gondek**

## Bibliografia:

„Koszalin i okolice” Wacław Nowicki, „Pomorze środkowe” Jarosław Ellwart, „Chłopy” Wikipedia, Informator turystyczny „Gmina Mieleno-Chłopy”



## Osobliwości przyrodnicze

*Listkowiec cytrynek*

Jest to motyl z rodziny bielinkowatych, o budowie bardzo podobnej do liścia z brązowym ogonkiem i wyraźnymi żyłkami. Jest pierwszym owadem z tej rodziny pojawiającym się w wiosennym lesie. Kiedy kwitną pierwiosnki, miodunki i przyłazczki dające pokarm pierwszym motylom, samce w cytrynowożółtej barwie wylatują pierwsze gdyż do aktywności życiowej wystarcza im niższa temperatura niż dla ich partnerek. Samice o białozielonych skrzydłach pojawiają się później. Zapłodnione samice składają białe jaja na roślinach żywicielskich (szakłak i kruszyna). Zielone gąsienice wylęgają się po dwóch tygodniach, ich rozwój trwa około miesiąca. Przechodzą pięć linień i pięć stadiów larwalnych. Po przepoczwazzeniu się, mamy około lipca następne pokolenie motyli mogące spotkać się z rodzicami. Rozpiętość

skrzydeł od 4,8 do 5,5 cm. Skrzydła górne mają zaokrąglony szczyt, natomiast dolne ząbkowany wyrostek. Wyraźne żyłki do złudzenia imitują unerwienie liścia. Motyl nigdy nie pokazuje wierzchu skrzydeł gdyż jak odpoczywa lub pożywia się to składa skrzydła tak że widać tylko ich spodnią stronę. Inną niezwykłą osobliwością tego motyla jest jego estywacja (sen letni) dla przeczekań upałów, a późną jesienią przed pierwszymi przymrozkami zapadają w sen zimowy. Te okresy letargu przedłużają im życie do rekordowej wśród motyli długości 11 do 12 miesięcy. Dla porównania kuzyn cytrynka - bielinek kapustnik żyje miesiąc a rusałka kratkowiec tylko dwa tygodnie.

Typowym dla cytrynka środowiskiem są ogrody, skraj lasu, widne polany, zarośla, sady, miedze. Zimuje w zeschniętych liściach,



szczelinach drzew czy starych domostwach. W naszym kraju jest to owad pospolity lecz wzrost uprzemysłowienia i zanieczyszczenie powietrza powodują zanikanie w niektórych regionach populacji tych motyli. W miejscu gdzie mieszkam jest ich dużo co dobrze świadczy o czystości środowiska.

**Tekst i fot. Teresa Bochenek**



Krystyna Rypniewska

**Wzdłuż wybrzeża Bałtyku, w obrębie powiatu koszalińskiego usytuowanych jest wiele miejscowości letniskowych przyciągających turystów pięknymi, piaszczystymi i szerokimi plażami oraz czystym powietrzem. Pośród nich wyróżniają się Gąski - niewielka wieś położona nieopodal Mielna.**

**Także tutaj plaża i morze zachęcają do wypoczynku i kąpeli podobnie jak w innych takich miejscach, jednak to właśnie w Gąskach znajdziemy wyjątkową atrakcję - zabytek unikatowy - latarnię morską wzniesioną w latach 1876-1878, która prezentuje wybitne wartości historyczne, techniczne, architektoniczne i krajobrazowe.**

Jest jedną z piętnastu latarni morskich polskiego wybrzeża Bałtyku i jedną z trzech funkcjonujących w obrębie dawnego województwa koszalińskiego. Jest także jedną z czterech najstarszych latarni całego pasa nadmorskiego obok budowli w Rozewiu (1821 r.), Jarosławcu (1835 r.), Czołpinie (1875 r.) i wreszcie jedyną w koszalińskim położoną poza portem.

Latarnia morska w Gąskach znajduje się w obrębie zabudowań z sąsiadującym budynkiem mieszkalnym, dwoma gospodarczymi, otoczona murem z bramą wjazdową. Zbudowana została z cegły na kamiennym fundamencie o cokole licowanym białym granitem. Podstawa latarni mierzy 11 metrów wysokości, trzon sięga 40 metrów, natomiast głowica z galerią-tarasem widokowym znajduje się na wysokości 41,5 metra. Podawana zwykle wysokość 51,2



## Wędrowki po powiecie

# Gąski

metra odnosi się do wysokości światła ponad poziom morza. Ponad tarasem trzonu osadzono laternę przekrytą miedzianą kopułą zwieńczoną kulą ze szpicem, które nie tyle spełniają rolę dekoracyjną co pełnią funkcję wentylacji. Na szczyt, gdzie znajduje się galeria widokowa prowadzi 226 stopni, a stamtąd rozciąga wspaniały widok na okolice. Latarnię usytuowano w odległości około 112 metrów od brzegu. Materiały potrzebne do jej budowy, którą rozpoczęto w 1876 roku, dowożono wodą i wyładowywano przy specjalnym pomoście wyprowadzonym prostopadłe w morze. Prace zakończono zimą w 1877 roku, a po zainstalowaniu na szczycie latarni aparatu Fresnela oddano ją do użytku 1 stycznia 1878 roku. Zastosowany wówczas aparat dawał stałe białe światło naftowe. Koszt całości prac budowlanych wyniósł 20.600 marek. W przeszłości stosowano też oświetlenie gazowe. Gaz czerpano z butli zainstalowanych w przyziemiu wieży. W 1927 roku latarnię zelektryfikowano, choć oprócz światła elektrycznego utrzymywano nadal jako rezerwowo automatycznie włączane żarowe światło gazowe. Światło elektryczne było przerywane, a uzyskiwano je dzięki specjalnemu urządzeniu, które poruszała mechanizm zegarowy. W trakcie działań wojennych 1945 roku zniszczeniu uległ jedynie w nieznacznym stopniu mechanizm optyczny, zatem niemal bez uszczerbku budowla szczęśliwie przetrwała. Po drugiej wojnie światowej ponownie latarnię uruchomiono w 1948 roku. I podobnie jak przed wojną używano światła przerywanego jednak już o innych parametrach. Początkowo, tuż po wojnie,

latarnię prowadzili Rosjanie, potem załogę stanowili Polacy. Do lat 70-tych obsługa liczyła czterech latarników, którzy zamieszkiwali dom położony u jej stóp. Dzisiaj jedynym latarnikiem jest Piotr Laskowski. Współcześnie światło latarni w Gąskach sięga 20 mil morskich czyli około 37 kilometrów i oprócz światła ostrzegawczego ma zamontowane anteny i aparaturę krajowego systemu bezpieczeństwa morskiego. W ciągu lat funkcjonowania budowlę kilkakrotnie remontowano i prowadzono naprawy o mniejszym i większym zakresie. Wiadomo, iż w 1933 roku wzmocniono mury, po wojnie w latach 50-tych naprawiano pęknięcia ścian, a w latach 60-tych zdecydowano o wzmocnieniu trzonu. Znaczące prace przeprowadzono także w latach 90-tych XX wieku, kiedy naprawiono i uzupełniono widoczne pęknięcia murywanej konstrukcji. Ostatni gruntowny remont elewacji wykonano w 2014 roku, wówczas z rusztowania precyzyjnie uzupełniano zniszczenia cegieł. Wspaniale odnowiona latarnia w Gąskach od lat w sezonie letnim udostępniana jest turystom, którzy chętnie odwiedzają to miejsce. Należy tylko przypomnieć, że oprócz latarni morskiej - wspaniałego zabytku techniki - w Gąskach warto zwiedzić także znajdujący się tam neoklasycystyczny pałac z II połowy XIX wieku, mieszczący obecnie ośrodek konferencyjno-wypoczynkowy nazwany „Pałacem Morskim”. Odrestaurowana dawna, przedwojenna rezydencja zachwyca dziś nie tylko kształtem architektonicznym ale i pięknym otoczeniem.

**Tekst: Krystyna Rypniewska  
Fot. Jerzy Banasiak**



## Rodzinna firma edukacyjna

# „Czaplówka” dla młodzieży i dorosłych



**fakt, że „Czaplówka” to firma rodzinna, ułatwia poczynania w oświacie?**

– Już na początku udało się skompletować zespół doświadczonych nauczycieli na bazie Zespołu Szkół nr 2, gdzie odbywały się zajęcia, kiedy „Czaplówka” nie dysponowała własną placówką. W Koszalinie i innych miejscowościach uczyło około dwustu pedagogów. Trudno nie docenić pracy, jaką wkładają dyrektorki Alina Czaplą i Katarzyna Wachowiak, które odpowiadają za organizację wszystkich zajęć szkolnych i prowadzenie dokumentacji. Sprawami ekonomicznymi zajmuje się Tomasz Czaplą z przygotowaniem pedagogicznym. Rzeczywiście, „Czaplówka” to firma rodzinna, nieskromnie powiem, ze znakiem jakości. Dowodem są wysokie wyróżnienia państwowe, które otrzymujemy także za działalność społeczną w Stowarzyszeniu Pomocy Polakom ze Wschodu, działającym od września 1996 roku przy naszej placówce.

**• Dekalog pożądanых postaw i zachowań uczniów, konkurs o tytuł „Najlepszego Ucznia” dla gimnazjalistów i licealistów, wreszcie przyznawanie medalu „Primus” dla najlepszych absolwentów to niektóre szkolne inicjatywy. Czy podobają się one młodzieży?**

– Promujemy też postawy tolerancji i aktywności sportowej, bo mamy boiska do gry w koszykówkę, siatkówkę, piłkę ręczną czy minifutbol. Staramy się do każdego ucznia podchodzić indywidualnie, bo trudno oczekiwać zadowalających wyników na przykład od dziewcząt, które wychowały się w Wielkiej Brytanii, Francji czy Niemczech. Jednak wszystkie szybko zaaklimatyzowały się i radzą sobie w nauce. Zjawiskiem niepokojącym jest fakt, że co roku przed świętami Bożego Narodzenia przyjmiano do „Czaplówki” są uczniowie, ostatnio aż pięciu, na których przed maturą postawiono krzyżyk z powodu niezadowalających wyników. My wbrew temu staramy się dać szansę młodzieży. Z satysfakcją chcę podkreślić, że naszą szkołę jako miejsce nauki wybrali sobie sportowcy niepełnosprawni, medaliści igrzysk paraolimpijskich i rekordziści świata, że wspomnę narciarkę i pływaczkę Agnieszkę Kozyrę czy Tomasza Rębisza.

**• 2014/2015 to rok szkolnictwa zawodowego. Czy „Czaplówka” myśli o współpracy z lokalnym biznesem, aby absolwentom stworzyć nowe możliwości na rynku pracy?**

– Te otwierają naszym absolwentom studia, choćby na Politechnice Koszalińskiej. Zawsze cieszy, że firmy dbają o rozwój pracowników. Znany potentant branży samochodowej Kazimierz Mojsiuk postanowił nawiązać z nami współpracę w szkole dla dorosłych. Od nowego roku szkolnego otwieramy w „Czaplówce” 3-letnie liceum zaoczne z zajęciami co dwa tygodnie. Pracownicy podwyższą swoją wiedzę i być może zdobędą upragniony awans.

**• Dziękuję za rozmowę.**

**Rozmawiał: Wiesław Miller  
Fot. Wiesław Miller**

**Rozmowa z dr. Zygmuntem Czaplą, dyrektorem Zespołu Szkół Niepublicznych „Czaplówka”, która w tym roku obchodziła jubileusz 20-lecia istnienia**

**• 25 lat wolnej Polski minęło. Czy szkolnictwo alternatywne stało się realnym uzupełnieniem publicznej oferty edukacyjnej dzieci i młodzieży?**

– Bywa, choć na pewno nie w takim zakresie, jaki oczekiwałbym. Wiele z naszych bolączek przedstawił niedawno na spotkaniu z panią ministrem edukacji Joanną Kluzik-Rostkowską w Wyższej Szkole Morskiej w Gdyni. Spodziewam się wiele po wejściu w życie znowelizowanej Ustawy o systemie oświaty. Wielu rodziców nie korzysta z zapisów Konstytucji RP, gdzie mowa o prawie wyboru kształcenia. Stawiają na szkoły publiczne, nie tylko z powodów ekonomicznych. Tymczasem w „Czaplówce” wobec uczniów nie stosujemy jakichkolwiek kryteriów przynależności rasowej, narodowej czy religijnej. Uczą się u nas muzułmanie, prawosławni czy Świadkowie Jehowy. Nie dbamy o automatyzację procesu nauczania, bo od testów dla, za przeproszeniem, robotów wolimy bezpośrednią rozmowę.

**• Miarą wysiłku organizacyjnego i pedagogicznego jest liczba absolwentów. Ile osób ukończyło „Czaplówkę” w ciągu minionych 20 lat?**

– Dane statystyczne dotyczą nie tylko Koszalina, bo także placówek w Drawsku Pomorskim, Lęborku, Stawnie i Słupsku, chociaż dwie ostatnie już nie funkcjonują. W latach 1997-2010 maturę zdało 515 słuchaczy liceum dla dorosłych, w latach 2000-2006 świadectwo dojrzałości odebrało 106 słuchaczy technikum, a 57 z nich z dyplomem technika. Z kolei w latach 2001-2009 policelane studium zawodowe ukończyło 129 słuchaczy, w tym 78 z tytułem technika drogownictwa i 51 - technika geodety. Maturę w młodzieżowym liceum ogólnokształcącym w latach 2006-2014 zdało 114 osób. Wielu z powodzeniem podjęło studia.

**• Początki niepublicznej oświaty w przypadku „Czaplówki” to szkoły dla doro-**

**stych. Kiedy doszło po poszerzenia formuły nauczania?**

– Do 2003 roku jedyną formą kształcenia w „Czaplówce” były szkoły wieczorowe i zaoczne. We wrześniu 1995 roku, pod szyldem II Prywatnego Liceum Ogólnokształcącego Dla Dorosłych w Koszalinie, naukę rozpoczęło 132 słuchaczy w pięciu oddziałach. Wiosną 2003 roku stanowiła przełom w dziejach szkoły, bo przy ulicy Wojska Polskiego 83 otwarty został własny obiekt. To dało nowe możliwości. Od września tamtego roku działają szkoły dzienne. To Prywatne Gimnazjum i IV Prywatne Liceum Ogólnokształcące. Na tej działalności edukacyjnej opiera się dzisiejsza „Czaplówka”. Mamy bardzo dobrze wyposażone sale lekcyjne, komputerowe, muzyczną z pianinem, do gry w tenisa stołowego i gimnastyki oraz bibliotekę z bogatym księgozbiorem. Dodam, że szkoła zniósła bariery architektoniczne z myślą o wychowankach niepełnosprawnych.

**• Na stole widzę liczne publikacje książkowe, ale były też wyróżnienia i działania prospołeczne. Jakże, obok rzeszy absolwentów, są najważniejsze osiągnięcia szkoły?**

– Nie zamykamy się w szkolnych murach. W Mielnie, Unieściu czy Łebie organizujemy konferencje metodyczne o różnorodnej tematyce edukacyjnej. Biorą w nich udział zaproszeni pracownicy naukowcy uczelni i dyrektorzy szkół publicznych. Efektem tych spotkań są owe publikacje, które przydają się w bieżącej pracy pedagogicznej. Trudno nie wspomnieć o udziale naszych wychowanków w olimpiadach międzyszkolnych, na przykład ekologicznej, lub konkursach, jak „Katyń - Golgota Wschodu”. Staramy się kształtować poczucie patriotyzmu, poprzez upamiętnianie ważnych dat z polskiej historii.

**• Długoletnia działalność nie byłaby możliwa bez kadry pedagogicznej. Czy**

## Dbają o więzi z Macierzą

# Polonijne Lato z chórami

**XV Światowy Festiwal Chórów Polonijnych był główną imprezą tradycyjnego Polonijnego Lata, które w wakacje przygotowuje w Koszalinie Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”.**

W lipcu nad Dzierżęcinkę przyjechały: Chór Kameralny Cantica Anima z Baru pod dyrekcją Ludmiły Chałudy i Polski Amatorski Chór Kameralny im. Juliusza Zarebskiego z Żytomierza pod opieką Jana Krasowskiego (oba z Ukrainy), Polski Zespół Śpiewaczy Hutnik z Trzyńca (Czechy) pod batutą Cezarego Drzewieckiego i Polski Chór Reprezentacyjny z Nowego Jorku (USA) pod dyrekcją Izabelli Kobus-Sakin.

Ta ostatnia w Nowym Jorku przebywa od 1987 roku, gdzie uczy śpiewu i prowadzi chóry żeńskie, dziecięce i mieszane. Jest dyrektorem muzycznym Związku Śpiewaków Polskich w Ameryce o ponad 125-letniej tradycji.

- Współpracujemy z polonijnymi organizacjami, na przykład skautowskimi, studenckimi czy kobiecymi, bo chcemy być dla Amerykanów wzorem, jak należy dbać o tradycję polską - podkreśla Izabella Kobus-Salkin.

Wśród zebranych było dwoje rekordzistów pod względem obecności na koszalińskich festiwalach. 13 razy brali w nich udział Ewa Mróz i Tadeusz Kornuta z Polskiego Zespołu Śpiewaczego Hutnik z Trzyńca w Czechach. Ten drugi to najstarszy uczestnik tegorocznego Polonijnego Lata.

- Mam prawie 80 lat, jestem w wieku przedkremacyjnym, jak sobie żartuję - powiedział śpiewający barytonem pan Tadeusz. - Zaczynałem w 1954 roku. Było nas wtedy 50 chłopów, potem doszły kobiety. To one osiągały sukcesy na konkursach muzyki klasycznej w Pradze i Bratysławie. Dzisiaj działa chór mieszany. Problem jest z mężczyznami, więc może się stać, że jedynie kobiety będą tworzyć nasz zespół śpiewaczy.



**Inauguracja XV Światowego Festiwalu Chórów Polonijnych odbyła się w auli Politechniki Koszalińskiej. Śpiewa polski chór z Nowego Jorku.**

Rodak przypomina sobie pierwszą imprezę przed 45 laty i ówczesny finałowy koncert galowy, który odbył się w amfiteatrze w Kołobrzegu.

- Było więcej zespołów, ale poziom wykonawców znacznie słabszy niż obecnie - dodaje chórzysta, który chwali też zmiany na lepsze w wyglądzie i funkcjonowaniu Koszalina.

Koszalin dobrze przyjął gości z Czech, Ukrainy i USA. Dowodem była pełna widownia na obu koncertach w kościele pw. Ducha Św. ucieszyła uczestników i organizatorów. Delegacje rodaków podejmował w ratuszu Przemysław Krzyżanowski, wiceprezydent Koszalina. Były wrażenia z pobytu, wspomnienia i upominki.

Wiceprezydent przypomniał, że Koszalin już od 1970 roku jest miejscem spotkań Polonii z różnych stron świata. Przez ten czas w festiwalach wzięło udział około 14 tysięcy Polonusów z całego świata, m.in. z Belgii, Brazylii, Litwy, Białorusi, Rosji, USA i Czech. Zasługi w tym ma Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”, m.in. była senator Gabriela Cwojdzinińska i długoletni prezes oddziału koszalińskiego Zbigniew Ciechanowski, a także obecni szefowie koła - senatorowie Grażyna Sztark i Piotr Zientarski.

- Prawdziwego patriotyzmu możemy uczyć się od Polonii - podkreślał Piotr Zientarski z senackiej Komisji Spraw Emigracji i Łączności z Polakami za Granicą.

Polonusów na zajęciach i koncertach dodatkowo wspomagały chóry: dyrygentów polonijnych Ojczyzna pod dyrekcją prof. Elżbiety Wtorkowskiej i warsztatowy Repetitio pod batutą Aleksandry Pałki.

Niedzielny występ galowy w Filharmonii Koszalińskiej poprzedziło złożenie kwiatów pod pomnikiem Więzy Polonii z Macierzą na placu Polonii. To koszalińska tradycja festiwalowa.

**Tekst i fot. (m)**

## FANPAGE - początek

Social Media to nieodłączna część komunikacji. Jeśli nie ma Cię na Facebooku to nie istniejesz? Posiadając konto na tym portalu powinniśmy pamiętać o kilku zasadach, które pomogą nam poprawnie prowadzić swój profil. Dzisiaj jest już jasne, że nie chodzi jednak o to, by pojawić się tam dla samego „bycia” - celem jest taka obecność i komunikacja, by przynosiło to realną wartość dla marki.



Musisz odpowiedzieć sobie na dwa podstawowe pytania: co chcę osiągnąć poprzez działalność w social media? Czy jestem przygotowany na samodzielne prowadzenie fanpage? Aby jednak osiągnąć założony plan, należy skoncentrować się na wszelkich możliwych drogach do pozyskania fanów. Odpowiedź już znasz? Teraz czas do pracy. Siedem prostych zasad, które ułatwią Ci wkroczenie do świata nowych mediów.

1. Fanpage powinien koncentrować się wokół wybranego tematu. Może to być kanał poświęcony wybranej osobie (np. polityk - taki profil może ułatwić komunikację z wyborcami, ukazać jego pracę oraz zainteresowania).

2. Przypominaj kim jesteś (Twoi użytkownicy mogą szybko zapomnieć, co polubili, jeśli tylko im na to pozwolisz. Udostępnianie wielu treści niezwiązanych z twoją branżą, może być łatwą drogą do rozmycia charakteru twojego fanpage).

3. Nie zanudzaj i nie kopiuj (postaw się w pozycji swojego fana - myślisz, że naprawdę ma on ochotę zobaczyć u Ciebie filmik, który musiał widzieć już w kilku innych miejscach? Z pewnością nie. Nie bądź też nadaktywny, 1-2 posty dziennie wystarczą).

4. Dbaj o kulturę, estetykę (nie możesz sobie pozwolić na tolerowanie przekleństw czy wulgarnych wypowiedzi, treści na twojej tablicy są wizytówką Ciebie. Tak samo-wstawiane zdjęcia, filmy i linki - zawsze pomyśl czy na pewno są adekwatne).

5. Nie pozostawiaj swoich fanów bez odpowiedzi (pamiętaj o emocjach, nie mogą Tobą kierować, fan który widzi, że jego komentarz był dla Ciebie ważny na pewno w przyszłości też będzie chciał wejść w interakcję)

6. W Twoich postach musi być widoczna ludzka twarz (nie sztywność i formalny styl. Specyfika prowadzenia fanpage'a na Facebooku polega właśnie na wybraniu określonego stylu i dość bezpośredniej komunikacji z fanem).

7. Angażuj się (zanim napiszesz post, wnieś się na wyżyny swojej wyobraźni i wyobraź sobie to, co może ożywić dyskusję na Twoim fan page'u. Dbaj o jakość, a nie ilość).

Wykorzystując powyższe metody z pewnością znacznie budować solidny i jakościowy profil. Są to podstawowe kroki w tworzeniu i promowaniu fanpage na Facebooku. Medium to daje wiele możliwości, tylko od nas zależy jak je wykorzystamy. Jest to bezpłatne narzędzie promocyjne, więc czemu nie skorzystać?

**Oliwia Pęk**







**Krzysztof Kalinowski**

W myśl art. 190a § 1 k.k. odpowiedzialności karnej podlega ten, kto przez uporczywe nękanie innej osoby wzbudza u niej uzasadnione okolicznościami poczucie zagrożenia lub istotnie narusza jej prywatność.

Zjawisko stalkingu jest znane od lat 80, kiedy po raz pierwszy zaobserwowano je i opisano w Stanach Zjednoczonych, tam też po raz pierwszy wprowadzono kary za uporczywe nękanie. Z czasem zjawisko to zaczęło być obejmowane w ustawach karnych krajów europejskich takich jak Włochy, Niemcy czy Holandia, a od kilku lat jest także znane polskiemu kodeksowi karnemu, gdzie traktowane jest jako przestępstwo.<sup>1</sup>

W ustawodawstwie oraz w literaturze przedmiotu brak jest precyzyjnej definicji opisywanego zachowania.



Z reguły, mówiąc o stalkingu wskazuje się na pewne elementy, które należą do jego istoty. Zalicza się do nich powtarzalność zachowań sprawcy oraz ich uciążliwe oddziaływanie na sferę fizyczną lub psychiczną pokrzywdzonego.

By zachowanie mogło być uznane za stalking, nękanie przez sprawcę musi być uporczywe, a zatem polegać na nieustannym oraz istotnym naruszaniu prywatności innej osoby oraz na wzbudzeniu w pokrzywdzonym uzasadnionego okolicznościami poczucia zagrożenia. Ustawodawca nie wymaga przy tym, aby zachowanie stalkera niosło ze sobą element agresji. Nadto praw-

nie irrelevantne jest w kontekście strony podmiotowej tego przestępstwa, czy czyn sprawcy powodowany jest żywnym do pokrzywdzonego uczuciem miłości, nienawiści, chęcią dokuczenia mu, złośliwością czy chęcią zemsty. Dla bytu tego przestępstwa nie ma znaczenia, czy sprawca ma zamiar wykonać swoje groźby. Decydujące jest tu subiektywne odczucie zagrożonego, które musi być oceniane w sposób zobiektywizowany.<sup>2</sup> Sprawca nie musi więc chcieć spowodowania u pokrzywdzonego poczucia zagrożenia czy istotnego naruszenia jego prywatności. Ustawodawca nie podaje również żadnej motywacji, jaką kierować ma się sprawca.<sup>3</sup>

Nękanie może się przejawiać w przeróżnych zachowaniach. Można do nich zaliczyć wysyłanie licznych niechcianych listów, sms-ów, wiadomości e-mail, prezentów,

publicznego, jak i prywatnego jednej lub więcej osób. Zjawisko stalkingu występuje najczęściej w kontekście rodzinnym i partnerskim. Może również wystąpić w środowisku pracy.<sup>4</sup>

Aby skutecznie bronić się przed stalkingiem warto pamiętać o kilku istotnych kwestiach.

Z pewnością nie należy odpowiadać na próby kontaktu inicjowane przez sprawcę. Odbieranie telefonów czy odpisywanie na sms-y zwykle utwierdza stalkera w przekonaniu, iż jego ofiara zainteresowana jest podtrzymaniem z nim kontaktu. Najlepszą receptą jest zatem całkowite ignorowanie sprawcy. Nie zwracanie uwagi na jego zachowania może skutecznie go zniechęcić.

Z pewnością dobrym sposobem jest zablokowanie wszelkich możliwych dróg kontaktu ze sprawcą. Pomocna może tu być np. zmiana numeru telefonu ofiary, zmiana jej adresów e-mailowych, usunięcie jej profili z portali społecznościowych.

Aby nie być narażonym na kontakt sam na sam z prześladowcą warto stale otaczać się osobami bliskimi lub gronem znajomych.

Stalking jest przestępstwem, można zatem domagać się jego ścigania.

Decydując się na zainicjowanie postępowania karnego warto przedstawić organom procesowym dowody aktywności stalkera (np. bilingi telefoniczne, nagrania rozmów, otrzymane od sprawcy sms-y, notatki z interwencji policyjnych związanych z jego zachowaniem) lub wskazać świadków, którzy potwierdzą nękanie.

Zwykle samo wezwanie sprawcy do prokuratury lub na policję powoduje zaniechanie destrukcyjnych zachowań. Jeżeli jednak to nie wystarczy można wnioskować o przedstawienie stalkerowi zarzutów oraz o zastosowanie wobec niego środków zapobiegawczych (np. dozoru policyjnego połączanego z zakazem zbliżania się i kontaktowania z pokrzywdzonym, tymczasowego aresztowania).

W razie skierowania aktu oskarżenia pokrzywdzony może również złożyć przed sądem oświadczenie o zamiarze działania w charakterze oskarżyciela posiłkowego i wówczas obok prokuratora, domagać się surowego ukarania sprawcy.

Fot. huffingtonpost.com

**Krzysztof Kalinowski**  
Adwokat  
Tel. 535 046 777

<sup>1</sup> <http://iuscogens.info/czym-jest-stalking-i-jak-bronic-sie-przed-tym-zjawiskiem/>

<sup>2</sup> postanowienie SN z dnia 12 grudnia 2013 roku, III KK 417/13, KZS 2014/6/26.

<sup>3</sup> M. Bydyn-Kulik – Komentarz do zmiany art. 190a kodeksu karnego.

<sup>4</sup> Jachimowicz Marcin, artykuł WPP.2011.3.40 Przestępstwo stalkingu w świetle noweli Kodeksu karnego. Teza nr 1, nr lex 149928/1

# Okrety i ich historia to moja pasja

**Mieszkaniec Koszalina, Marcin Wawrzynkowski, mimo że nie jest z wykształcenia historykiem, wydał ostatnio książkę o polskich kanonierkach z okresu II wojny światowej. Jest też zapalonym modelarzem. Opowiada nam o swojej pasji.**

## • Czemu akurat okrety i morze?

- Zawsze mnie do tego ciągnęło, a okrety wojenne, w szczególności polskie okrety wojenne są po prostu piękne. Wystarczy pojechać do Gdyni i chwilę popatrzeć na ORP Błyskawicę i jej wspaniałą sylwetkę. Na mnie zawsze to robiło wrażenie, choć dla wielu to tylko pomalowana na szaro kupa żelastwa.

## • Wiem, że jesteś modelarzem i zajmujesz się składaniem okretów. Skąd pasja do tego typu modeli?

- Z zamiłowania do militariów i techniki wojskowej. Dzięki temu można obejrzeć okręt czy samolot w 3D nie wychodząc z domu. Zawsze interesowały mnie okrety i samoloty i tego typu modele najczęściej lądują na moim warsztacie. Ale nie ograniczam się tylko do tego, czasem zdarza mi się popojeździć jakimś pojazdem wojskowym,

## • Od jak dawna zajmujesz się modelarstwem?

- Byłem w przedszkolu, kiedy zobaczyłem jak ojciec kleił model bombowca Łoś. Był to prościutki zestaw, na dzisiejsze standardy wręcz prymitywny. Ale to było niesamowite, patrzyłem jak z kawałków plastiku powstaje miniaturowy samolot. Po jakimś czasie sam zacząłem sklejać, różnie to wychodziło, ale modele towarzyszyły mi przez szkołę podstawową, ogólniak i studia... To trwa do chwili obecnej. Zdobywałem tylko nowe doświadczenia, poznawałem nowe technologie, przez co modele stawały się coraz lepsze, co jednak nie znaczy że są idealne. Ciągle się uczę. Zasadniczy przełom natomiast nastąpił w roku 2006, kiedy z kilkoma kolegami modelarzami założyliśmy Koszaliński Pluton



Modelarski (KPM) początkowo nieformalną grupę, a dziś sekcję modelarską Bałtyckiego Stowarzyszenia Miłośników Historii PE-RUN. Współpracujemy z kilkoma palcówkami muzealnymi, producentami modeli i akcesoriów modelarskich, czy czasopismami modelarskimi. Kolejną ważną datą w moim modelarstwie to 2007 rok kiedy przekazałem kilka modeli wodnosamolotów dla Muzeum Obrony Wybrzeża w Helu i tak zaczęła się nasza współpraca, która trwa do chwili obecnej. Dzięki temu mogłem budować duże modele okretów wojennych, które w domu byłyby tylko przeszkodą i utrudnieniem dla rodziny.

## • Pomówmy teraz o książce...

- Początkowo zdarzało mi się pisywać relacje z budowy modeli dla różnych czasopism modelarskich i na naszą stronę internetową ([www.modelarstwo.koszalin.pl](http://www.modelarstwo.koszalin.pl)). Potem dyrektor MOW zaproponował mi napisanie broszury o Morskim Dywizjonie Lotniczym w Pucku. Potem była kolejna o minowcach typu Jaskółka, której rozszerzona wersja ukazała się w ramach Wielkiego Leksykonu Uzbrojenia Wrzesień 1939. W tym samym cyklu miały ukazać się kanonierki, ale z przyczyn nie zależnych ode mnie do tego nie doszło. Znalazłem więc nowe wydawnictwo, Napoleon V z Oświęcimia, jednak trzeba było zwiększyć objętość, trochę uzupełnić i tak moja początkowa broszurka przekształciła się w książkę. Pierwszą z prawdziwego zdarzenia.

## • Co czytelnicy znajdą w książce i gdzie można ją będzie nabyć?

- Historię służby obu okretów pod białoczerwoną banderą. Trzeba pamiętać, że te dwa można powiedzieć niepozorne okreciki to wielki kawałek historii naszej Marynarki Wojennej. Zakupione jako jedne z pierwszych naszych okretów wojennych, w czasach kiedy flota polska dopiero się tworzyła, przez całe dwudziestolecie międzywojenne pełniły służbę szkoląc na swych pokładach kolejne roczniki oficerów i marynarzy, których nazwiska okryły się później chwałą w latach wojny. Obie kanonierki brały również aktywny udział w obronie Wybrzeża w tragicznym wrześniu 1939r. To o czym mówiłem starałem się przekazać w książce. Nie chciałem jednak, aby była to naukowa monografia. To zostawiam zawodowym historykom - jestem tylko pasjonatem. Moim zamierzeniem było dotarcie do jak największej liczby odbiorców, dlatego w książce znajduje się sporo wspomnień, często bardzo barwnych, ludzi pływających na pokładach obu kanonierek a także spora ilość archiwalnych zdjęć w tym niektóre jeszcze nie publikowane. Książkę można nabyć bezpośrednio w wydawnictwie Napoleon V na jego stronie internetowej, widziałem ją również w kilku księgarniach internetowych.

**Rozmawiał:**

**Tomasz Wojciechowski**



## Lokalni miłośnicy historii zrzeszają się

14 lipca w trakcie spotkania na Wydziale Humanistycznym Politechniki Koszalińskiej ukonstytuowało się Koło Polskiego Towarzystwa Historycznego w Koszalinie. W ten sposób niejako powrócono do tradycji funkcjonowania tego stowarzyszenia w Koszalińskim w latach 70 - tych ubiegłego stulecia. W grupie założycielskiej znaleźli się pracownicy Archiwum Państwowego w Koszalinie, Muzeum w Koszalinie, Politechniki Koszalińskiej i Sądu Okręgowego w Koszalinie. Koło będzie pracowało pod merytoryczną opieką Oddziału PTH w Słupsku. Przewodniczącym Koła wybrano mgr Krzysztofa Jedynaka z Muzeum w Koszalinie. Założyciele liczą na przyłączenie się i współpracę zainteresowanych osób i organizacji - zarówno profesjonalistów jak i sympatyków wiedzy historycznej, a także członków grup rekonstrukcyjnych. Kontaktować się można z przewodniczącym Koła pod numerem telefonu 609 826 986 lub z Pracownią Dokumentacji i Informacji Naukowej Muzeum w Koszalinie pod numerem telefonu 94 343 20 11 oraz pod adresem mailowym [jedynak.krzysztof@gmail.com](mailto:jedynak.krzysztof@gmail.com).

W październiku br. planowane jest ogólne spotkanie wszystkich, którzy zechcą się zaangażować, w celu opracowania płaszczyzny programowej i przyjęcia planu działania Koła.

**(k.j)**



# Dopalacze niosą śmierć

**Rośnie liczba zgonów osób, które miały styczność z dopalaczami. Szczególnie gustują w nich osoby młode i małoletnie, nie zdając sobie sprawy z tego, że ich przedawkowanie może spowodować zejście. Takich przypadków nie brakuje i w naszym regionie.**

Dopalacze są tak naprawdę w działaniu bardzo zbliżone do narkotyków, powodują halucynacje, zaburzenia świadomości, wymioty, utratę świadomości, niszczą organizm. Jednym z nich jest tzw. mocarz. Mocarz to susz roślinny nasączony syntetyczną substancją z grupy pochodnych kanabinoidów. Wystrzelenie mózgu - tak są w stanie określić uczucie osoby, które zażyły Mocarza. Po zażyciu Mocarza nie ma się kontroli nad własnym ciałem. W Mocarzu można znaleźć różne substancje - mieszkanki. Osoba czasem po prostu nie wie, co przyjmuje. Każdy organizm reaguje inaczej - najczęstszym skutkiem jest agresywne zachowanie, brak możliwości autoobrony. W skrajnych sytuacjach może dojść do zatrzymania akcji serca i ciężkiej niewydolności ośrodkowego układu nerwowego.

Skoro dopalacze są takie groźne, czemu nie można zapobiec ich handlowi? Po pro-

stu- nawet Sanepid, który odpowiada za sprzedaż substancji niedozwolonych, nie wie za bardzo gdzie szukać, a w sieci jest wiele stron internetowych, sklepów on-line, które oferują porady i promocje z dostawą. Ceny są różne od kilkudziesięciu, po kilkaset złotych za „działkę”. Zlikwidować takie sklepy też nie jest prosto, gdyż są zarejestrowane np w Holandii.



Do koszalińskiego szpitala w ostatnim czasie trafiło kilkanaście osób, które trafiły na izbę przyjęć i dziecięcy OIOM po przedawkowaniu dopalaczy. Były to nastolatki, młodzi ludzie, którzy zasmakowali w Cherry

Kokolino, Fresh and Funny i innych niebezpiecznych kombinacjach. Jedną z takich osób była znaleziona na przystanku w Mielnie nieprzytomna nastolatka (nie miała jeszcze 15 lat). Nawiasem mówiąc zjadła już urodzić dziecko swojemu 18 letniemu partnerowi. Jeden z zatrzymanych delikwentów twierdził podobno, że będąc w transie był w gumisowym lesie i zbierał gumi jagody...

Dopalacze były brane w formie tabletek, wciągane, lub palone. Mało kto wie, że można w nich znaleźć chemiczne związki, opiłki szkła, które podrażniają naczynka nosa, by szybciej przyswoić zabójczą substancję. To wszystko powoduje „odjazdy”, stany agresji, pobudzenie, aż do tzw. zespołu odstawienia, czyli depresji, rozpaczy i żalu, oraz skruchy. - Dopalacze, to obok narkotyków i alkoholu bardzo ważny problem, na który powinni zwracać uwagę rodzice - twierdzi asp. sztabowy Anna Gembala z Komendy Wojewódzkiej w Szczecinie. - My staramy się patrolować tereny nadmorskie, monitorujemy wszystkie większe imprezy, które mogą sprzyjać tego typu zjawiskom - informuje. Czy rodzice staną się bardziej czujni, dzieci mądrzejsze a policja aktywniejsza? Czas pokaże...

**Tomasz Wojciechowski**

## ORGANIZACJE POZARZĄDOWE - PORADNIK (11)

### Dokumentacja rejestrowa stowarzyszenia w KRS



**Ewa Zagórska**

Nie wszystkie stowarzyszenia muszą rejestrować się w Krajowym Rejestrze Sądowym. Takiego obowiązku nie mają m.in.: stowarzyszenia zwykłe, uczniowskie kluby sportowe, kluby sportowe działające w formie stowarzyszeń, nie prowadzące działalności gospodarczej. Organizacje te wpisywane są do ewidencji prowadzonej przez starostę właściwego ze względu na siedzibę organizacji.

Nowo powstałe stowarzyszenie, które nie zgłasza do KRS działalności gospodarczej składa do sądu wnioski o rejestrację stowarzyszenia (na urzędowych formularzach) wraz z załączonymi dokumentami:

statutem stowarzyszenia podpisanym przez komitet założycielski (2 egz.),

protokołem z zebrania założycielskiego podpisanym przez przewodniczącego i sekretarza zebrania (2 egz.),

listą członków założycieli zawierającą: imię i nazwisko, datę i miejsce urodzenia, adres zamieszkania, nr PESEL, własnoręczne podpisy (2 egz.); uwaga! w ww. dokumencie warto dodać informację, że wszyscy członkowie założyciele spełniają warunki wymienione w ustawie - Prawo o stowarzyszeniach - w ten sposób osoby podpisujące się na liście składają jedno-

ześnie oświadczenie o spełnieniu powyższych warunków,

uchwałami podjętymi na zebraniu, podpisanymi przez przewodniczącego i sekretarza zebrania, np. uchwałą o powołaniu stowarzyszenia, o przyjęciu statutu, o wyborze komitetu założycielskiego, o wyborze zarządu i komisji rewizyjnej - jeśli takie uchwały zostały podjęte (po 2 egz.),

pisemną zgodą osób powołanych do zarządu (organu reprezentacji stowarzyszenia).

Wszystkie dokumenty muszą być oryginałami lub kopiami urzędowo potwierdzonymi. Stowarzyszenie musi pamiętać o złożeniu do sądu dwóch oryginalnych kompletów dokumentów, ponieważ jeden z nich jest przesyłany przez KRS do organu nadzorującego działalność stowarzyszenia, który w trybie art. 13 ust. 2 ww. ustawy ma prawo wypowiedzieć się w sprawie wniosku. Zasada składania podwójnych egzemplarzy dotyczy również tych organizacji zarejestrowanych już w KRS, które dokonują zmian w rejestrze.

Wszystkie formularze składane przez nowo powstałe stowarzyszenie muszą być podpisane przez komitet założycielski, nawet w sytuacji, gdy na zebraniu założycielskim został wybrany zarząd.

Z chwilą wpisania stowarzyszenia do Krajowego Rejestru Sądowego uzyskuje ono

osobowość prawną i może rozpocząć działalność. Po uzyskaniu ww. wpisu organizacja nie musi występować samodzielnie o nadanie numerów NIP i REGON, otrzyma je automatycznie, a informacja ta jest ujawniana w rejestrze.

Nie czekając na korespondencję z sądu warto sprawdzić samodzielnie czy numery identyfikacyjne zostały nadane, poprzez elektroniczny dostęp do KRS: <https://ems.ms.gov.pl/>. Organizacja samodzielnie może wydrukować aktualny odpis z KRS.

Obowiązkiem dodatkowym nowo powstałego stowarzyszenia jest złożenie (w terminie 21 dni od dnia uzyskania wpisu do KRS) do właściwego urzędu skarbowego ze względu na siedzibę organizacji formularza NIP-8 z danymi uzupełniającymi, tj.: miejscem przechowywania dokumentacji rachunkowej, wykazem rachunków bankowych, datą powstania obowiązku płacenia składek, datą wyrejestrowania z ubezpieczenia ostatniej osoby, za którą płatnik ma obowiązek składania dokumentów ubezpieczeniowych oraz przeważającym rodzajem działalności statutowej (wg PKD).

Przepisy nakładają obowiązek złożenia wniosku do sądu w ciągu 7 dni od zajścia zdarzenia, które organizacja powinna zgłosić

**Ewa Zagórska**

## 70-lecie I Liceum Ogólnokształcącego im. S. Dubois w Koszalinie

# UCHYLANIE PAMIĘCI

**Od mojej matury minęło już 57 lat. Miałem szczęście chodzić do tej szkoły w latach 1954-1958. Była mi zawsze bliska, dosłownie i w przenośni. Mieszkałem i wychowywałem się prawie obok. Mój dom w latach 1945-1947 stał naprzeciwko okazałego gmachu szkoły (w tym czasie mieścił się w nim rosyjski szpital), a później mieszkałem niedaleko stąd na ul. 1 Maja. Nie ma już tych budynków, pozostał jedynie piękny w swoim stylu architektonicznym, odnowiony gmach mojej szkoły. Pamiętam wrażenie, jakie na nas nowicjuszy wywarły jego przestronne, jasne korytarze oraz sami nauczyciele. Wydawali się nam czternastolatkom bardzo poważni i dostojni. Budzili respekt, szczególnie ci starsi, pracujący od 1945 r. - pionierzy koszalińskiej oświaty: prof. prof. Anna Ciszewska, Jadwiga Jelec, Zofia Witczyńska.**

W latach pięćdziesiątych wprowadzono nowy program dla szkół średnich. Do użytku weszły podręczniki ilustrujące klasowe podstawy podziału świata na obóz imperializmu, wyzysku i wojny oraz na obóz socjalizmu, postępu, sprawiedliwości i pokoju. Wielcy bohaterowie literatury mieli być krytykowani za niezdolność do życia w rzeczywistym świecie. Kordian, Hamlet a także Judym pragnący cierpiętniczą ofiarą rozwiązywać konflikty społeczne nie mogli wyrażać prawdy o człowieku. Piętnowano Z. Krasieńskiego za wstecnictwo i St. Wyspiańskiego za związki z ideologią dekadencją burżuazji. W podręczniku historii pisano o wyzwoleniu Zachodniej Ukrainy i Białorusi spod wielowiekowego ucisku narodowego i społecznego przez Związek Radziecki, a także o reakcyjnym i zdradzieckim AK, agentach imperialistów anglo-amerykańskich - Mikołajczyku. Związek Radziecki miał być przykładem i wzorem dla narodu polskiego.

O ironio - mieli tego uczyć w naszej szkole nauczyciele, którzy tak jak prof. Anna Ciszewska - przeżyła z córką wieloletni pobyt na Syberii, czy prof. Zofia Witczyńska, której cała rodzina w czasie wojny została wywieziona z Pińska do Kazachstanu. Rodzice nie wytrzymałi straszliwych warunków zsyłki i tam zmarli. Dwie siostry razem z bratem wstąpiły do Armii Andersa, a trzecia wywieziona na Syberię, wróciła do Polski w 1946 r. Pani prof. opowiadała mi również, ale dopiero po wielu latach, że jej synowi, (mojemu rówieśnikowi), który podobno rzucił kulkami papieru na lekcji jęz. rosyjskiego u prof. Apuszińskiej (rodowitej Rosjanki i żony „polskiego” oficera), dyrektorka z obowiązku i prawdopodobnie z obawy o stanowisko wpisała do dzienniczka ucznia następującą uwagę do ojca „...Tow. Witczyński wasz syn jest wrogiem Związku Radzieckiego”.

Ważną rolę w szkole odgrywały też Koło Związku Młodzieży Polskiej - organizacja powołana w 1948 r. - zorganizowana na wzór Komsomolu. Wielu jej aktywistów obejmowało kontrolą nie tylko kolegów, ale także nauczycieli i dyrektora. Tworzono nową szkołę i nowe wychowanie. W lit. i sztuce narzucono socre-

alizm. Literatura miała obrazować iluzoryczny świat budów i fabryk, pokazywać złego szpiega imperializmu - kułaka i burżuja, i dobrego działacza partii. Jednak w czasie naszej nauki w liceum nikt nas już na siłę nie upolityczniał, nie kazał nam wierzyć w kłamstwa. Mieliśmy naprawdę doświadczonych i mądrych nauczycieli. Wszyscy zachowali godność. W szkole zastał nas słynny Październik 1956 r., nastąpił kryzys polityczny, który przyniósł odwilż w życiu kraju i szkoły. Braliśmy udział w wiecach i manifestacjach, cieszyliśmy się, że będziemy wolni. Pamiętam wiec przed Urzędem Wojewódzkim wokół pomnika tzw. „Wdzięczności”. Żądano obalenia tego monumentu. W 1957 rozwiązano ZMP. Nastąpiła wolność, tak nam się wtedy wydawało. Skończyło się terminowanie w ciemnych stalinowskich czasach, skończył się socrealizm. Lekcje religii wróciły do szkoły. Czytaliśmy Hłaskę i Camusa. Otwieraliśmy się na świat. Wstąpiły nadzieje. Wrócili znów Polacy ze Związku Radzieckiego. Naszą wychowawczynią w X kl.



**Maturzyści z ks. Klemensem Śliwińskim. 1958 rok.**

została mgr Teresa Korolewicz, która wtedy wróciła do Polski.

Grono pedagogiczne w latach 1954-58 było nieliczne, bo też niewiele było oddziałów i uczniów. Szkoła w tych latach miała najwięcej 7 oddziałów, a uczniów prawie tyle, ile dziś jest tylko w samych klasach maturalnych. Wszyscy byliśmy doskonale znani i zauważani przez profesorów. Nikt nie był anonimowy. W szkole było wiele przestrzeni i wolnego miejsca (przestronne klasy i rozległe korytarze), panował ład i porządek. Nauczyciele pełnili dyżury na korytarzach bardzo sumiennie, a niektórzy nie pozwalali na bliższe kontakty chłopców z dziewczętami. Na przerwach nie wolno było zostawać w klasach, konieczne trzeba było spacerować po korytarzu lub wychodzić na podwórze. Obowiązkowym strojem były granatowe lub czarne fartuszki z białymi kołnierzykami. Przyjść do szkoły bez fartuszka? Niemożliwe. Nauczyciele zawsze zwracali uwagę na niestosowny ubiór. Chłopców obowiązywały marynarki lub sweterki. Moje koleżanki nie mogły nosić żadnych ozdób, musiały chodzić na niskich obcasach i zakazane były jedwabne pończochy. Strojem galowym była biała bluzka i granatowa spódniczka o odpowiedniej długości. Taki ubiór obowiązywał na szkolnych zabawach i na studiówce. Uczono skromności i schludności. Nie pozwalano bywać nam w lokalach i wieczorami chodzić po ulicach.

Dyrektorem szkoły w latach 1954-1964 była pani Jadwiga Jelec, słynna „Madam”, znana z elegancji i zamiłowania do gry w brydża. Uczyla nas języka francuskiego. Każdą lekcję rozpoczynała po francusku pytaniem o pogodę. Była zawsze dla nas życzliwa, lubiła młodzież i swój zawód. Panią dyrektor cechowała duża kultura humanistyczna i takt pedagogiczny. Urzędowała w dużym, pięknie urządzonej gabinecie na parterze.

Biologii uczyła nas prof. Anna Ciszewska - „Mimoza” - ciesząca się ogromnym autorytetem. Wiele czasu zajmowało Jej prowadzenie dużej, wzorcowej pracowni biologicznej i często korzystała z pomocy swoich oddanych wychowanków, jak np. Marysia Rodziewicz.

Uczyli nas: języka rosyjskiego prof. Krystyna Święć-Trzaskowska, historii prof. Marian Dąbrowski znany jako Hefajstos - szalenie wymagający. Nie darzył sympatią tych, którzy nie wykazywali zainteresowania historią. Znany był z trochę znudzonego wyrazu twarzy i pytania przez całą lekcję oraz stawiania bardzo słabych ocen. Chciał, żeby uczeń odpowiadał płynnie i długo się nie zastanawiał. Lubilem historię i prof. był mi zawsze życzliwy i stawiał dobre oceny. Wszyscy jednak zapamiętaliśmy prof. Dąbrowskiego zawsze bardzo eleganckiego i noszącego starannie dobrane krawaty.

Wychowania fizycznego uczył nas niezapomniany prof. L. Żyła, który po ukończeniu w 1954 r. poznańskiej WSWF rozpoczął pracę w naszej szkole i mieszkał w jej budynku. Uczył wuefu, a później - od 1971 r. aż do przejścia na emeryturę, kierował doskonale szkołą i jej poświęcił całe swoje życie. Oddał tej szkole 44 lata znakomitej roboty. Wszyscy bardzo lubiliśmy naszego pana od gimnastyki. Zawsze chętnie braliśmy udział w jego zajęciach a wiele moich koleżanek się w nim podkochiwało. Był młody i bardzo przystojny, miał wówczas 21 lat. Zapamiętałem prof. L. Żyłę (a znałem go kilkadziesiąt lat) jako wielką osobowość, człowieka ciepłego, zawsze opanowanego, serdecznego i życzliwego wszystkim. Można się było wiele od niego nauczyć, a przede wszystkim kultury i taktu. Dzisiaj się mówi w Koszalinie, że nie byłoby takiego Liceum Dubois, gdyby nie Lech Żyła.

Naszym katechetą był przystojny i wrażliwy ks. Klemens Śliwiński. Pochodził ze Zbaraża, w czasie okupacji pracował w kamieniołomach. Później wstąpił do zakonu w Niepokalanowie. Ks. Klemens pozostawił każdemu z nas na drogę życia piękne dedykacje: „Na każdą chwilę znajdziesz tu słowa zachęty i prawdy”. „Zawsze pamiętaj o słowach Bożych, a znajdziesz mądrość największą”... Te i wiele innych ciekawych dedykacji napisał nam - swoim wychowankom 15 czerwca 1958 r. Znalazły się one na pierwszych stronach „Pisma Świętego Nowego Testamentu” ofiarowanego nam na pamiątkę kilku lat wspólnych spotkań na lekcjach religii najpierw w salce katechetycznej, a później po Październiku 1956 r. w budynku szkolnym.

Do dziś wszyscy pamiętamy doskonale ks. Klemensa. Był dla nas wzorem, a uczył tego, co najlepsze. Kształcił naszą wrażliwość i odpo-



wiedzialność. Uczył kochać drugiego człowieka. Był także na naszej studniówce w auli szkolnej 9 lutego 1958 r. Przebywał z nami często i przeżywał nasze wzloty i upadki. Po maturze zabrał nas wszystkich na Jasną Górę. Było to w czerwcu 1958 r. Od tamtego czerwca minęło 56 lat, ale pamięć o tej pielgrzymce – i to co tam przeżyliśmy – trwa. To w nas ks. prefekt Klemens Śliwiński – franciszkanin – Swój Ślad na drogach ocalił od zapomnienia. Ojciec Klemens zmarł 23 XI 2012 r. w Łodzi - Łągiewnikach, w wieku 88 lat, przeżywszy ponad 69 w Zakonie i



**Siedzą od lewej: Teresa Korolewicz, Rafał Janus, Lesław Mytnik i Danuta Mytnik-Krawczyk. Stoją od lewej: Zenon Kasprzak i Zdzisław Grzymała.**

niemalże 62 w kapłaństwie. Był Penitencjarzem Większym na Watykanie, spotykał się z Ojcem Sw. Janem Pawłem II, z którym był zaprzyjaźniony.

Prowadzili nas do matury różni wychowawcy, najdłużej jednak prof. Teresa Korolewicz – matematyczka. Do dziś pamiętamy jej granatowy fartuszek z białym kołnierzykiem, którym wyróżniała się wśród grona profeserek. Jej uśmiech, kiedy stawiała ocenę bardzo dobrą i niedostateczną, klasówki, w czasie których (a były częste) każdy z nas otrzymywał inne zadanie do rozwiązania. Dopiero na maturze – w czerwcu 1958 r. wszyscy dostaliśmy te same zadania, ale pisaliśmy ją już w naszej auli. Nasza piękna aula. Dziś może się wydać mała, maleńka, ale wtedy była bardzo duża, a odległość między stolikami jeszcze większa. (Zdawało maturę 16 osób a zdało tylko 12). Aula. Dziś szczególnie piękna. To w niej odbywały się lekcje tańca towarzyskiego (uczyliśmy się tanga, rumbę, samby, walca), koncerty umuzykalniające „Artosu”, akademie i wreszcie niezapomniane bale kostiumowe, organizowane corocznie w okresie karnawału. Ileż to było wcześniej dyskusji, przemyśleń, roboty krawieckiej – a nagrodą chwile niepowtarzalnych wrażeń na balu i pamiątkowe fotografie. (Robił je najczęściej Włodek Piątek – dziś emerytowany fotoreporter „Gazety Wyborczej”). Moje koleżanki prześcigały się w pomysłach i muszę przyznać – pomysłach ciekawych. Wystarczy tu przypomnieć strój kwiaciarki, za który Danusia Mytnik-Krawczyk dostała nagrodę, a który do dziś możemy podziwiać na fotografiach w jej albumie. Wielu z nas mogłoby pozazdrościć tej kolekcji zdjęć, które świadczą o tym, że nasza szkoła nie była tylko uczelnią poważnych ludzi, ale też szkołą, gdzie można było się świetnie bawić. To było może i ważne. Odpowiadało nam wszystkim. Umieliśmy też dobrze tańczyć, czego dowodem był nasz udział w zespole baletowym WDK i występy artystyczne nie tylko w naszym mieście, ale również z okazji Dni Morza w Kołobrzegu w 1958 r. Naszą

niezapomnianą rozrywką w tych czasach były też prywatki, szczególnie te w domu Danusi Mytnik-Krawczyk. Mnóstwo wrażeń, radości i zadowolenia przynosiły nam wycieczki i działalność w kole geograficznym prof. Jerzego Różeńskiego. Do dziś pamiętam wycieczkę z 1956 r. do Krakowa i Wieliczki. Zaspinając ze zmęczenia, oglądaliśmy w Teatrze im. J. Słowackiego „Kordiana”. I choć przez cały czas trwania wycieczki padał deszcz, a podróż z Koszalina odbywała się nocą w pociągu na jednej nodze – to pani prof. Jelec była bardzo pogodna, a prof. Draczk bardzo cierpliwy (był naszym wychowawcą w kl. IX i uczył tylko rok matematyki). W czerwcu 1957 r. w czasie pieszej kilkudniowej wycieczki poznaliśmy piękno Szwajcarii Kaszubskiej, zimą zaś Sudety, Karpacz i okolice. Myślę, że to z lat spędzonych w szkole pozostało nam zamiłowanie do turystyki, ale nie tylko. Pozostało mnie osobiście zamiłowanie do literatury i ukochanie języka ojczystego.

Często po południu zbieraliśmy się w szkole, by czytać wspólnie np. „Nie-Boską Komedie” Z. Kraszińskiego. Brakowało ciągle właśnie takich lektur (marzec 1957 r.). Rok szkolny podzielony był na cztery okresy. Częste były prace klasowe z języka polskiego i matematyki. Pisaliśmy na jęz. polskim o społeczeństwie francuskim w „Ojcu Goriot” H. Balzaka i o twórczości literackiej po powstaniu listopadowym. Oglądaliśmy filmy w kinach „Nowa Huta” (późniejsza „Adria”) i w WDK (dzisiaj „Kryterium”). Kino było naszą największą rozrywką. Podziwialiśmy Marinę Vlady w filmie „Przed potopem”, Ginę Lollbrigidę i Gerarda Philippe’a w „Pięknościach nocy”. Zachwycałymi się urodą młodej Brigitte Bardot. W kwietniu 1957 r. oglądaliśmy „Ka-



**Spotkanie w I LO im. Dubois w Koszalinie 50 lat od matury. Maj 2008 rok.**

nał” Andrzeja Wajdy. Mieliśmy wtedy po 16-17 lat. Szukaliśmy autorytetów i wzorców. Jednak nie takich, które jeszcze w tym czasie obowiązywały. Ciągłe ideałem był Lenin, którego urodziny czciliśmy przymusowymi pogadankami.

Naszym przewodnikiem w świecie języka i literatury była pani prof. Zofia Witczyńska, która zawsze czuwała nad życiem kulturalnym szkoły i kształtowała naszą wrażliwość estetyczną, uczyła odczuwania i przeżywania piękna dzieł sztuki. Prowadziła też w owych latach bibliotekę szkolną. Właśnie dzięki prof. Zofii Witczyńskiej mogliśmy w szkole urzeczywistnić swoje marzenia o mówieniu poezji, rozwijać uzdolnienia aktorskie, przygotowywać z okazji różnych uroczystości wieczory literackie i przedstawienia szkolne (inscenizacje fragmentów „Potopu” H. Sienkiewicza, Komedii A Fredry „Gwałtu co się dzieje”). Wiele czasu pani prof. poświęcała miłośnikom żywego słowa, nawet już tym z VIII kl. Jaką satysfakcję dawały nam sukcesy w

eliminacjach powiatowych I Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego i radość z zakwalifikowania się do eliminacji wojewódzkich, i II nagroda w konkursie wśród uczniów szkół średnich Koszalina, ale to było już w XI klasie.

Dziś to wiem lepiej niż kiedykolwiek – ile trudu musiały włożyć pani prof. ucząc nas sztuki pisania. Pamiętam też liczne klasówki z języka polskiego i tę ostatnią pięciogodzinną – maturę w czerwcu 1958, kiedy z pięciu tematów profesorowie wybrali dla nas trzy. Starałem się wówczas uzasadnić, że słowa „Honor myślom z których błyska nowy duch i forma nowa” można odnieść do własnej twórczości J. Słowackiego. Nie wiedziałem jeszcze wtedy, że mój ulubiony poeta jest autorem proroczego wiersza o wyborze słowiańskiego papieża, który stał się znany z chwilą wyboru K. Wojtyły na papieski tron.

W tej samej pięknej auli – po czterdziestu latach od mojej matury – przeprowadzałem egzamin dojrzałości z języka polskiego, a przewodniczącym komisji był mój nauczyciel wych. fizycznego, wówczas wieloletni i znakomity dyrektor szkoły – Leszek Żyła. Pytał, czy pamiętam swoją maturę. Przez pięć godzin trwania egzaminu było wiele czasu na refleksje i wspomnienia. Byłem w swojej szkole, ale już w innej roli, siedziałem w komisji ze swoim ulubionym nauczycielem i dyrektorem, obok innego członka komisji – dużo młodszego od siebie polonisty, także absolwenta szkoły, obecnego dziś dyrektora I Liceum im. S. Dubois – Rafała Janusa. Tak to różne pokolenie wychowanków i wychowawców spotkały się w swojej szkole w roku 1998. Wielka szkoda, że już nigdy nie spotkam się w swoim życiu z człowiekiem wielkiego serca i zasług – z Leszkiem Żyłą. Było to moje ostatnie z nim spotkanie. Za rok – we wrześniu 1999 r. pożegnałem Go na koszalińskim cmentarzu. Wcześniej jeszcze – 2 sierpnia tego samego roku – została pochowana na tym samym cmentarzu prof. Zofia Witczyńska. Był słoneczny, letni dzień wakacji. Na pogrzeb przyszło kilkadziesiąt osób. Oprócz rodziny, dyrekcji szkoły, było kilku Jej przyjaciół, znajomych, nauczycieli a najwięcej uczniów. Był też Leszek Żyła, przyszedł ze swoją wnuczką. Nikt z nas wówczas obecnych nie myślał, że za miesiąc, we wrześniu, na tym samym cmentarzu będziemy właśnie Jego ciało składać do grobu. Tak więc w jednym roku pożegnałem dwoje bardzo bliskich mi nauczycieli.

W roku 2008 minęło 50 lat od naszej matury i z tej okazji postanowiliśmy się spotkać, zrobić pamiątkowe zdjęcia. Zaprosiliśmy naszą – zawsze uśmiechniętą – wychowawczynię panią Teresę Korolewicz, która towarzyszyła nam do końca. Serdecznie przyjął nas w swoim gabinecie dyr. Rafał Janus. Były to radosne i pełne wzruszeń chwile, których nie wszyscy z naszej klasy doczekali. Odeszła na zawsze od nas Halina Bykowska, Krystyna Laszczka, Zbigniew Bodniak. Nie dotarł do nas Ryszard Kozłowski, który zmarł rok później.

Zawsze, kiedy przechodzę koło szkoły, spoglądam na okna swojej X i XI klasy znajdujące się nad samym wejściem na pierwszym piętrze i serce bije mi mocniej. Myślę wówczas, że wszystko się zmieniło i my również, a nasza droga przebyta od matury w 1958 jest już bardzo długa. Ileż to w tym naszym życiu się działo. Było wiele znaczących wydarzeń, jednak czas nauki w liceum muszę zaliczyć do ważnych. Wydaje mi się po tylu latach, że było to miejsce, gdzie od życia otrzymałem tylko to, co mądre, piękne, godne naśladowania.

**Zenon Kasprzak**



## W Gminie zamontowano oświetlenie hybrydowe

Na terenie gminy zamontowano 12 wolnostojących hybrydowych lamp oświetleniowych (m. Tymień - 6 szt. - przy placu zabaw i na boisku piłkarskim, a w m. Mścice - 4 szt. i m. Stoisław - 2 szt.). Dzięki nim można oświetlić te miejsca, gdzie dotychczas nie było to możliwe ze względu na brak sieci elektrycznej. Gmina nie będzie ponosić praktycznie żadnych kosztów energii, ponieważ lampy będą zasilane energią słoneczną oraz siłą wiatru. Tego typu system oświetleniowy jest systemem niezależnym i samowystarczającym. Eliminuje potrzebę budowania dróg ziemnych instalacji elektrycznych. W hybrydach w dzień, za pomocą paneli słonecznych i turbiny wiatrowej ładowane będą akumulatory. Zgromadzona w nich energia wystarcza na oświetlenie przez całą noc. In-

westycję zrealizowano w ramach działania "Podstawowe usługi dla gospodarki i ludności wiejskiej" objętego PROW na lata 2007-2013, dofinansowanie 75 tys. zł, przy wartości zadania 123 tys.



## II Rekreacyjny Festyn Strażacki w Mścicach

W sobotę, 27 czerwca odbył się II Rekreacyjny Festyn Strażacki w Mścicach. W jego organizację zaangażowane było wiele instytucji gminnych m.in. Ochotnicza Straż Pożarna w Mścicach, Wójt Gminy Będzino, Straż Gminna, Gminna Biblioteka Publiczna w Będzinie, Rada Sołecka w Będzinie, Gminny Ośrodek Kultury w Będzinie. Mimo wiszących nad głowami ciężkich chmur atmosfera była

fantastyczna, nie zabrakło atrakcji dla każdego. Mieszkańcy Mścic i okolic też dopisali.

Na miejscu pojawił się symulator dachowania z WORD w Szczecinie oraz symulator zderzeń z ZORD w Koszalinie. Imprezę uatrakcyjnili OSP Mielenka oraz OSP ORM Koszalin wspólnym pokazem ratowniczo - gaśniczym. Swój sprzęt zaprezentowali również pletwonurkowie z OSP ORW Maresz w Koszalinie. Dla dzieci przygotowane były liczne konkursy i zabawa na dmuchanych zamkach. Przy bibliotecznym stoisku oprócz kramu z książkami i różnościami można było zrobić sobie brokatowy tatuaż, pomalować twarz albo stworzyć rysunek w technice monotypii.

Dopisali również liczni sponsorzy bez których nie byłoby możliwe zorganizowanie imprezy. Wszystkim zaangażowanym w organizację imprezy składamy gorące podziękowania. Kolejny III festyn strażacki „Bezpieczne Wakacje” już za rok w pierwszy weekend wakacji.



## Letni Turniej Piłki Nożnej o Puchar Wójta Gminy Będzino

Organizowane przez Gminny Ośrodek Kultury na terenie naszej gminy Turniej Piłki Nożnej cieszą się coraz większym zainteresowaniem wśród mieszkańców. 29 lipca w Mścicach odbyło się kolejne w tym roku wydarzenie piłkarskie, w którym udział brały dzieci i młodzież z Gminy Będzino. Tym razem w Letnim Turnieju o Puchar Wójta walczyły drużyny w dwóch kategoriach szkolnych.

Przedstawicielami w kategorii szkół podstawowych byli gracze z miejscowości: Strachomino, Dobrzyca i Tymień. Natomiast gracze w kategorii szkół gimnazjalnych reprezentowali miejscowości: Strzepowo, Dobrzyca, Tymień i Mścice, należy zaznaczyć, że z Mścic udział brały aż trzy drużyny. Ostatecznie zdobywcami I miejsca okazali się:

- w kategorii szkół podstawowych gracze z Dobrzycy,
- w kategorii szkół gimnazjalnych zawodnicy drużyny Mścice I.

Każda drużyna biorąca udział w Turnieju

została nagrodzona piłką do gry. Dodatkowo drużyny zwycięskie otrzymały Puchary Wójta Gminy Będzino. Kierujemy wyrazy podziękowania dla Pani Elżbiety Nożykowskiej, dyrektor Przedszkola Samorządowego w Mścicach i pracowników tejże placówki za udostępnienie zaplecza kuchennego, dzięki któremu było możliwe przygotowanie dla graczy jak i przybyłych kibiców smacznych zapiekaneł.



## II miejsce Kapeli Swaty

28 czerwca 2015 r. odbył się 49 Ogólnopolski Festiwal Kapel i Śpiewaków Ludowych. Jego głównym celem jest popularyzacja, ochrona i dokumentacja autentycznego muzykowania i śpiewu ludowego. W środowisku etnografów i muzykologów kazimierski Festiwal oceniany jest bardzo wysoko ze względu na poziom wykonawców i sam repertuar, obejmujący relikty muzycznego, tradycyjnego dorobku wsi polskiej. Nierzadko na Festiwalu pojawiają się „perły” zachwycające jurorów i znawców tematu. Miło nam poinformować, że w kategorii „folklor” będzińska kapela „Swaty” zdobyła II nagrodę. Gratulujemy!

## Bezpieczne Wakacje w Strachominie

Dzieci w wszystkich świetlicach podlegających pod Gminny Ośrodek Kultury w Będzinie uczestniczą w akcji „Bezpieczne Wakacje 2015”. 15 lipca w świetlicy w Strachominie wychowankowie wzięli udział w zajęciach „Jak prawidłowo przekraczać jezdnię”.

Zajęcia miały na celu wdrażanie do umiejętnego przechodzenia przez jezdnię w miejscach wyznaczonych. Starsze dzieci przygotowały wcześniej materiały dydaktyczne potrzebne do zajęć, własnoręcznie wykonały znaki drogowe oraz sygnalizację świetlną.



Wszyscy uczestnicy chętnie odpowiadali na zadawane przez instruktora pytania, nawet maluszki, dzięki wakacyjnemu spotkaniu z funkcjonariuszami Straży Gminnej z Będzina, które odbyło się 1 lipca w Tymieniu, miały ogromny zasób wiedzy. Całe zajęcia były dla dzieci przypomnieniem i utrwaleniem sobie poznanych wcześniej informacji.

## Dożynki Gminne

Uprzejmie informujemy iż tegoroczne Gminne Święto Plonów (dożynki) odbędą się 5 września 2015 r. w Tymieniu na placu obok Domu Ludowego. Dodatkowe informacje na temat tego wydarzenia znajdują się na stronie gminy [www.biedzino.pl](http://www.biedzino.pl) oraz w siedzibie Urzędu Gminy, p. 16.





# 10-lecie zespołu „Popowianie”

W sobotę 11 lipca 2015 roku Zespół „Popowianie” rozpoczął uroczyste obchody 10-lecia swojej działalności. Po muzycznym wstępie prowadzący uroczystość powitali przybyłych gości w tym także zaprzyjaźnione zespoły oraz wszystkich którzy zechcieli swą obecnością uświetnić obchody tak zacnego jubileuszu. Za osiągnięcia podziękowały „Popowianom” władze powiatu i gminy oraz obecni na uroczystości goście wręczając podziękowania i upominki. Swoje wyrazy uznania poparte prezentacjami artystycznymi i przyśpiewkami zaprezentowały liczne przybyłe zespoły ludowe. Dalsza część imprezy to zabawa przy wspólnych tańcach i śpiewach, które trwały do późnych godzin nocnych. Cały zespół wraz z Radą Sołecką składa najserdeczniejsze podziękowania wszystkim sponsorom tego jakże wspaniałego jubileuszu.



## Czytelnia pod chmurką - Biblioteka na festynach w Mścicach i Będzinie

**Gminna Biblioteka Publiczna w Będzinie przeniosła na jedno popołudnie swoją czytelnię pod chmurką. A w zasadzie pod bezchmurne, piękne niebo. Przyłączyliśmy się do VII Letniego Festynu w Będzinie, organizowanego przez GOK, Rady Sołeckie (Będzino, Będzinko, Łekno, Słowienkowo, Skrzyszewo, Kiszkowo, Śmiechów, Borkowice) i OSP w Będzinie.**

Było kolorowo i różnorodnie! Biblioteczny zakątek przyciągał uwagę dzieci i dorosłych

(nie tylko miejscowych) prawie do godziny 22.00. Książki „na zawsze” za darmo i książki za symboliczną złotówkę, malowanie twarzy, brokatowe tatuaże, zwierzątka, kwiatki i inne cuda z baloników, obrazki w technice monotypii, czytanie książek, malowanie kredą, bańki mydlane, kolorowanki, przebieranki i sesja fotograficzna, kąpiel z rękodziełem, zabawki dla dzieci, rozmowy, śmiech i żarty okraszone bezzami.... Dzieci bawiły się fantastycznie!

A każdy grosz u nas zostawiony zostanie

przeznaczony na wyposażenie Biblioteki w Mścicach. Podczas II Rekreacyjnego Festynu Strażackiego w Mścicach, do którego, dzięki uprzejmości OSP i Rady Sołeckiej, przyłączyła się Biblioteka oraz Letniego Festynu w Będzinie ubieraliśmy już tych groszy w sumie 81050! Dziękujemy!

Duże podziękowania dla wszystkich osób bez których nasz biblioteczny zakątek by nie zaistniał. Za wielką empatię, niezwykłą serdeczność, za stworzenie przyjaznego klimatu dla budowania kompetencji kulturowych społeczności lokalnej i chęć współpracy, bardzo serdecznie dziękujemy Krzysztofowi Szczurowi, Michałowi Augustyniakowi, Markowi Packowi, Bartłomiejowi Wilkowi i Marcinowi Frankowskiemu oraz Anieli Antkiewicz i Radzie Sołeckiej w Mścicach. Dzięki Wam i innym mieszkańcom Mścic Biblioteka na wyjeździe pracowała we wspaniałej atmosferze. Za udostępnienie miejsca dla „Czytelni pod chmurką” w Będzinie, za rozumienie istoty integracji i współdziałania, za wielką życzliwość i otwartość, z całego serca dziękujemy Sylwestrowi Andrzejewskiemu. Na obydwu festynach promowaliśmy Gminę Będzino i region rozdając mapki turystyczne z trasami rowerowymi, foldery, plany ogrodów Hortulus z mapą powiatu. Udzielaliśmy także informacji w rozmowie bezpośredniej osobom zainteresowanym naszą Gminą i regionem.





## Wycieczka do Parku Owadów „Owadogigant”

W dniach 21 i 22 lipca wybraliśmy się na wycieczkę do Parku Rozrywki „Owadogigant” w Lubnicy k. Szczecinka. W wyprawie uczestniczyły dzieci wraz z opiekunami ze wszystkich 11 świetlic Gminy Biesiekierz.

Na miejscu czekało na nas wiele atrakcji. Na początek, wysłuchaliśmy ciekawego wykładu pani przewodnik podążając ścieżką edukacyjną pełną gigantycznych modeli owadów. Największy entuzjazm i podziw dzieci wzbudził ogromny pajak, przy którym wszyscy chętnie pozowaliśmy do zdjęć. Następnie do dyspozycji mieliśmy wiele innych wspaniałych atrakcji, przy których spędziliśmy kilka bardzo wesołych godzin. Były to m.in. wielkie dmuchane zjeżdżalnie, strzelanie z łuku, płukanie piasku w poszukiwaniu złota, basen z łódkami, plac zabaw, park linowy, kolejka linowa Tarzan, trampolina, gokarty, wykopaliska paleontologiczne, czy odkopywanie wielkiego skorpiona. W przerwie między zabawami zjedliśmy pyszny obiad w restauracji, gdzie mogliśmy podziwiać żywe okazy owadów oraz gadów.

Pogoda nam dopisała, było bardzo sło-



necznie i ciepło. Dzień spędziliśmy wśród mnóstwa śmiechu, radości i dobrej zabawy. Na pewno będziemy często wspominać tę wyprawę!

Serdeczne podziękowania dla naszych sponsorów, Pani Moniki Tarnowskiej oraz dla Panów Piotra Panek i Romana Pacuła za finansowe wspomnienie naszej wycieczki.

**Opiekun Punktu sportowo  
- rekreacyjnego w Świemlinie  
Daria Franczak**

## Wizyta w Transgranicznym Centrum Edukacji Ekologicznej w Sarbinowie

**13 i 14 lipca dzieci ze świetlic Gminy Biesiekierz udały się z wizytą do Transgranicznego Centrum Edukacji Ekologicznej w Sarbinowie.**

Podczas warsztatów odwiedziliśmy sale szkoleniowe prezentujące walory przyrodnicze Natura 2000. Obserwowaliśmy wybrane fragmenty przyrody „Drzewo i jego mieszkańcy”, „Las i jego mieszkańcy”, a także „Jak powstaje burza, susza i powódź”. Dodatkowo zwiedziliśmy pomieszczenie, w którym znajduje się licznik długu ekologicznego

przeznaczony do dynamicznej prezentacji aktualnych wskaźników ekologicznych.

Dużym zainteresowaniem cieszyła się sala, w której na wirtualnym boisku można było rozegrać mecz piłki nożnej. W trakcie warsztatów dzieci tworzyły prace plastyczne z wykorzystaniem masy solnej, morskich kamieni, muszelek i piasku.

Po wizycie w Transgranicznym Centrum Edukacji Ekologicznej przyszła kolej na spacer brzegiem Morza Bałtyckiego.

Wszyscy pełni radości i dobrych humorów wrócili do swoich świetlic.



## Konsultacje z mieszkańcami Starych Bieliec, Nowych Bieliec i Biesiekierza - zakończone

Zakończyły się trwające od 1 czerwca konsultacje społeczne z mieszkańcami Starych Bieliec, Nowych Bieliec i Biesiekierza w sprawie wprowadzenia urzędowych nazw ulic dla tych miejscowości.

Celem było uzyskanie odpowiedzi od mieszkańców, czy są za wprowadzeniem nazewnictwa ulic w miejscowości swojego zamieszkania?

Powołany zespół roboczy ds. przeprowadzenia konsultacji w całym okresie trwania konsultacji, między innymi rozprawiał wśród mieszkańców ankiety, zbierał opinie i sporządził końcowe sprawozdanie

Wyniki konsultacji:  
Liczba mieszkańców ustalona na dzień 30.06.2015, uprawnionych do udziału w konsultacjach wynosiła:

- Stare Bielice - 1804
- Nowe Bielice - 1010
- Biesiekierz - 976

W konsultacjach udział wzięły 642 osoby. Na pytanie czy jest Pan/Pani za wprowadzeniem nazewnictwa ulic w miejscowości:

- Stare Bielice odpowiedzi:  
„jestem za” udzieliło - 234 osoby  
„jestem przeciw” udzieliło - 40 osób
- Nowe Bielice odpowiedzi:  
„jestem za” udzieliło - 104 osoby  
„jestem przeciw” udzieliło - 62 osoby
- Biesiekierz odpowiedzi:  
„jestem za” udzieliło - 52 osoby  
„jestem przeciw” udzieliło - 150 osób

## „Pomnik Ziemniaka” w nowym otoczeniu



Prace przy skwerze, gdzie od lat swoje oblicze odślania Pomnik Ziemniaka zostały rozpoczęte.

Nowe rabaty z kwiatami, alejka wyłożona polnym kamieniem oraz nasadzenia nową roślinnością zastępują zniszczone ogrodzenie oraz ożywiła centrum Biesiekierza

Ze względu na ograniczone możliwości finansowe wszystkie prace prowadzone są przez pracowników Gminnych Służb Komunalnych i Technicznych przy wsparciu finansowym sponsorów i instytucji z terenu gminy, którym leży na sercu zachowanie historii. Oprócz roślinności znajdzie się miejsce, gdzie będzie można przysiąść i wspominać miniony czas.

Planowane jest urządzenie parkingu dla przejezdnych, a pamiątkowa tablica przypomni o pomysłodawcach postawienia pomnika.

**Jan Rodak  
fot. Witold Patan**





## II miejsce Zygmunta Królaka w Ogólnopolskim Tykocińskim Konkursie Poetyckim

Zygmunt Królak zdążył nas już przyzwyczaić do swoich sukcesów poetyckich. Nie zmienia to faktu, że z przyjemnością informujemy o jego wynikach w kolejnych konkursach.

Tym razem w II Ogólnopolskim Tykocińskim Konkursie Poetyckim „O Szablę Hetmana Stefana Czarnieckiego” nasz poeta za zestaw wierszy sygnowanym godłem „Drewniany światek” tj. Tykocińskie limeryki, Noc świętojańska, Najlepsze wiano, Nie ulec złemu, Oleum do głowy, Zaczęto się od cudu i Biesiada w remizie, zdobył II miejsce.

Gratulujemy!

### Tykocińskie limeryki

#### Na syna

Piękna pani z Tykocina  
Atrakcyjnie dzień zaczyna  
Powtarza  
skora  
Igraszki wieczora  
Żeby dorobić się syna

\*

#### Pan z pomnika

Pan z pomnika w Tykocinie  
Wie że potop nas ominie  
Bo teraz Szweda  
Gonić się nie da  
A Nasza z hymnu nie zginie

\*

#### Trudny krok

Pewien mieszkaniec Białego Stoku  
Przez Tykociniankę dostaje amoku  
Bo pragnie tego  
By szła do niego  
A ona żałuje mu kroku

\*

#### W Tykocinie

Wszyscy co żyją w mieście Tykocinie  
Nie czekają biernie aż im życie minie  
Tylko każdy służy  
W życiowej podróży  
Miastu jak pięknej dziewczynie

\*

#### Były czasy

Stary Tykocin ma ulicę – Złotą  
O której ludzie różne bajdy plotą  
Że bywały czasy  
Gdy skarby i arrasy  
Król tu przywoził z ochotą

### Biesiada w remizie

Pragniesz dobrze się zabawić  
Przyjdź wieczorem do remizy  
Tu gdzie wszystko naturalne  
Tu gdzie wszystko bez akcyzy

Tu nie znajdziesz konserwantów  
Swojski chlebek swojska kiszka  
Tu też swojska gorzałeczka  
Z pluskiem płynie do kieliszka

A kobiety krew i mleko  
Każda piękna zdrowa zwinna  
I choć wieś jej nie rozpieszczą  
Nigdy już nie będzie inna

Bowiem wiejska gospodyni  
Chociaż w dzień zapracowana  
Przy kapeli jak szesnastka  
Będzie tańczyć aż do rana

Jak widzimy tej biesiady  
Nikt nie spędzi na stojąco  
Bo choć straż powinna gasić  
Dziś w remizie jest gorąco

Nad stołami płyną śpiewy  
Usta słodkie wino sączą  
Choć tradycja dziś wygasa  
Te biesiady ciągle łączą

### Najlepsze wiano

Pamięć przegląda bitewne pola  
Cicho tu i spokojnie  
Areny zmagają porosły kwiaty  
Nikt już nie myśli o wojnie

Mądra refleksja gdy kurz opadnie  
Gdy czas wyleczy rany  
Mówi zwaśnionym po obu stronach  
Tu każdy był przegrany

Więc kiedy kwiaty zamiast emocji  
Wkraczają na te pola  
Znak że zwycięża ludzki rozsądek  
I ludzka dobra wola

Z historii trzeba wyciągać wnioski  
I słuchać ich w potrzebie  
Żeby pomogły pomimo różnic  
Żyć zgodnie obok siebie

Bo przecież zgoda rodzi nadzieję  
- Świat się na lepsze zmienia  
Dobre przykłady tworzą opokę  
Nowego pokolenia

Przy tym następca w udane życie  
Łatwiej zapewne uwierzy  
Kiedy tuż obok o każdej porze  
Czuje obecność żołnierzy

## Zmiana Godzin Pracy Urzędu

Uprzejmie informujemy, że Wójt Gminy Biesiekierz Andrzej Leśniewicz Zarządzeniem Nr 13/2015 WT.120.13.2015 z dnia 3 czerwca 2015r. ustalił nowy rozkład czasu pracy Urzędu Gminy w Biesiekierzu:

- **poniedziałek w godz. 8:00-16:00**
- **wtorek-piątek w godz. 7:00-15:00**

Zarządzenie wchodzi w życie z dniem 1 lipca 2015r.



# Otwarcie rond

**13 lipca oficjalnie zostały oddane do użytku dwa nowopowstałe ronda w Bobolicach. Będzie łatwiej i szybciej dotrzeć - szczególnie latem - nad morze. Bobolice za sprawą dwóch rond zostały odblokowane. Jednego w ciągu krajowej jedenastki w kierunku Poznania i drugiego na skrzyżowaniu dróg krajowych numer 11 i 25 w kierunku Bydgoszczy, Warszawy i Łodzi.**

Podczas spotkania na parkingu przy jednym z rond nie zabrakło podziękowań tym, którzy wnieśli swoją „cegiełkę” w tę inwestycję.

Wykonawca i inwestor, czyli Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad, stanęli na wysokości zadań i uporali się z tą ważną inwestycją zgodnie z planem. Powstały tu dwa nowoczesne ronda, które mają usprawnić przejazd przez te miasto, które w czasie lata notorycznie korkuje się, bo wiedzie tędy główna droga do nadmor-

skich kurortów Pomorza Środkowego. Całość prac kosztowała 5,5 miliona złotych. Wywalczona przez nas wszystkich inwestycja realizowana była dokładnie pn. „Poprawa bezpieczeństwa i płynności ruchu drogowego na DK 11 i DK 25 w m. Bobolice”. Zakres rzeczowy robót obejmował przebudowę 4 skrzyżowań: 2 na krzyżujących się centralnie w środku miasta dwóch drogach krajowych na 2 nowoczesne skrzyżowania typu rondo oraz przebudowę 2 pozostałych skrzyżowań tj. z drogą wojewódzką i powiatową. Przebudowane i dobudowane zostały też chodniki, oświetlenie uliczne oraz powstały dotąd nieistniejące w tych miejscach ścieżki rowerowe.

Bobolicka inwestycja znalazła swój szczęśliwy finał po 3-letniej walce władz lokalnych i mieszkańców Gminy Bobolice o jej realizację. Droga do tego celu, była długa i wyboista, ale jak dziś możemy stwierdzić jak najbardziej warta tych wszystkich



starań. Ufamy, że zastosowane rozwiązania w zakresie poprawy bezpieczeństwa na drogach odczuwają już mieszkańcy jak i turyści tłumnie przemieszczający się nad morze Bałtyckie ze Śląska, Wielkopolski czy Polski centralnej. Dzięki tej inwestycji zdecydowanie i na długie lata poprawiła się też jakość przestrzeni publicznej, przestrzeń ta została uporządkowana a także wiele zyskało same miasto poprawiając swój wizerunek a przez to i prestiż.

## Śniadanie biznesowe

**13 lipca 2015r. o godzinie 9.30 Pani Burmistrz Mięczysława Brzoza już po raz kolejny spotkała się z przedsiębiorcami z terenu gminy Bobolice na „Śniadaniu Biznesowym”, w którym gościem specjalnym był Pan Stanisław Gawłowski Poseł na Sejm RP. Spotkanie tradycyjnie zorganizowane zostało we współpracy z Fundacją Centrum Innowacji Przedsiębiorczości w Koszalinie, a jego gospodarzami byli Państwo Danuta i Krzysztof Kądziela prowadzący Piekarnię-Cukiernię „Miś” w Bobolicach.**

Podczas spotkania Pan Stanisław Gawłowski Poseł na sejm RP przybliżył przedsiębiorcom zasady pozyskiwania środków unijnych, a następnie Pan Michał Czepczyński- konsultant Centrum Biznesu rozwinął temat i zaprezentował „Mapę Drogowa dotacji- środków z funduszy europejskich”.







# Dni Bobolic

**Dni Bobolic 2015 to już przeszłość. Dopisali zarówno mieszkańcy gminy, turyści tu wypoczywający, goście jak i pogoda.**

Rankiem 18 lipca 2015 roku, w ramach obchodów „Dni Bobolic 2015” nad jeziorem Chlewo w Poroście odbyły się otwarte zawody wędkarskie o puchar burmistrza Bobolic. W zawodach udział wzięło 16 wędkarzy seniorów z koła PZW Bobolice i z Koszalina. Zawody wygrał Pan Marian Zachaj z koła PZW Nr 5 „Szuwarek” Bobolice, który złowił 2,185 kg ryb. Największą rybę-

plóć o wadze 476 g złowił Bogdan Piszcz z koła PZW Nr 5 „Szuwarek” Bobolice

W tegorocznych Dniach Bobolic wystąpiły zespoły działające w ramach Miejsko - Gminnego Ośrodka Kultury w Bobolicach: „Ziemia Bobolicka”, Grupa tańca współczesnego „ZUMBA”, „Ladies”, Kapela Podwórkowa „Chocielanie”, „Remont”. Gościnnie wystąpił zespół taneczny „Dancing Angels” z partnerskiego miasteczka Demmin. Po występach przyszedł moment na oficjalne otwarcie Dni Bobolic. Wśród zaproszonych gości byli: Piotr Zientarski Senator RP, Dariusz Rossati - Europeoseł, Marian



Hermanowicz - Starosta Koszaliński, Andrzej Jakubowski - Wiceburmistrz Gościna, Zofia Griażnowa Starosta partnerskiej Gminy Jaszuny, Michał Koch Burmistrz partnerskiego miasta Demmin wraz z Ernestem Wellmerem Honorowym Obywatel Bobolic.

Z okazji 20-lecia partnerstwa między Bobolicami a Demmin, nasi goście - Burmistrz Michael Koch wraz z towarzyszącą delegacją podarowali bujak - zabawkę na plac zabaw.

Po oficjalnym otwarciu przyszedł czas na gwiazdę wieczoru. Na bobolickiej scenie wystąpił MESAJAH.

19 lipca 2015 r. na strzelnicy w Bobolicach odbyły się indywidualne zawody strzeleckie.

Organizatorami zawodów byli: Urząd Miejski w Bobolicach, Koło Miejskie LOK, Starostwo Powiatowe w Koszalinie. W zawodach startowało 126 zawodników i zawodniczek.



## Zakończenie roku akademickiego BUTW

**„Nie starzeje się ten, kto nie ma czasu”**

26 czerwca 2015 r. w auli Miejsko - Gminnego Ośrodka Kultury w Bobolicach odbyło się uroczyste spotkanie z okazji Zakończenia Roku Akademickiego 2014/2015 Słuchaczy

Bobolickiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku w Bobolicach.

Zgromadzonych Studentów oraz zaproszonych Gości przywitał Prezes Bobolickiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku Juliusz Glaser, który poprowadził to spotkanie.

Był to wyjątkowy rok pełen wielu ważnych wydarzeń - nie zabrakło spotkań z ciekawymi osobami, wykładów , warsztatów, wyjazdów i wycieczek w doborowym towarzystwie, był to przede wszystkim rok aktywny. Z tej okazji Pan Juliusz przygotował prezentację podsumowującą działalność BUTW.

Spotkanie uświetniły występy: zespołu Lejdis - Panie Małgorzata Szymańska oraz Izabela Mirota. Seniorki również pokazały pazura prezentując program artystyczny przygotowany podczas warsztatów spotkań grupy literacko - teatralnych prowadzonych pod czujnym okiem Pani Ewy Sabatowicz z Biblioteki Miejskiej. Seniorki przedstawiły, krótkie przedstawienie z cyklu Spotkanie u Zochy - Niegrzeczne wiersze. Oczywiście nie zabrakło tańców - przygotowanych pod okiem Pani Małgorzaty Szymańskiej - seniorki zaprezentowały z bisem taniec Greka Zorby. Było to wspaniałe spotkanie w gronie przyjaciół i osób, na które Uniwersytet zawsze liczy.

**Renata Jarzyńska**



# Minister w Koszalinie

3 lipca w Koszalinie przebywała Joanna Kluzik-Rostkowska, minister edukacji narodowej.

Joanna Kluzik-Rostkowska rozpoczęła wizytę w Koszalinie od spotkania z dziećmi biorącymi udział w akcji „Bezpieczne wakacje”. Szefowa MEN poprosiła ich, aby dobrze wypoczęli przez najbliższe dwa miesiące. Przypomniała także, że wakacje to nie tylko czas beztrudny, ale i czas, w którym trzeba na siebie uważać.

Później spotkała się z prezydentem Piotrem Jedlińskim oraz wiceprzewodniczącą Rady Miejskiej - Barbarą Grygorcewicz. Rozmowa dotyczyła polityki oświatowej miasta, najbliższych planów związanych z edukacją, a także organizacji roku szkolnego.

W samo południe z Ministrem Edukacji mogli natomiast porozmawiać dyrektorzy koszalińskich szkół i placówek oświatowych. Pani Minister podczas pobytu w Koszalinie podsumowała Rok Szkoły Zawodowców,



wego. Gratuluję tych wyników - dodała szefowa MEN.

Rozmawiano także o wprowadzeniu obowiązkowej nauki języka obcego w przedszkolach.

- Od 1 września tego roku, taki obowiązek dotyczy 5-latków. Od września 2017 r. dotyczy będzie wszystkich przedszkolaków - przypomniała Joanna Kluzik-Rostkowska.

Minister przypomniała też, że nauczyciele wychowania przedszkolnego, którzy nie posiadają obecnie wymaganych kwalifikacji do tego, aby od roku szkolnego 2015/2016 prowadzić z dziećmi również naukę języka

obcego nie powinni mieć obaw związanych ze swoim zatrudnieniem.

Zajęcia przygotowujące do nauki języka obcego w przedszkolu stanowią tylko jeden z 16. obowiązkowych obszarów wychowania przedszkolnego określonych w podstawie programowej. Ponieważ jednak przygotowanie do nauki języku w przedszkolu powinno być włączone w różne działania realizowane w ramach programu wychowania przedszkolnego i powinno odbywać się przede wszystkim w formie zabawy, zachęcamy nauczycieli przedszkoli, aby zdobywali wymagane kwalifikacje.



przedstawiła także zamierzenia Ministerstwa Edukacji Narodowej na nowy rok szkolny.

Wiele miejsca poświęcono wynikom tegorocznych matur.

- Województwo zachodniopomorskie nie może pochwalić się dobrymi wynikami matury. Co innego Koszalin. To miasto, nie tylko na tle województwa, ale i całej Polski, radzi sobie doskonale - powiedziała minister edukacji. - Średni wynik koszalińskich uczniów jest o kilkanaście procent wyższy od krajowego.



## „Na Fali” po raz drugi

16 sierpnia 2015 r. Amfiteatr w Koszalinie odwiedzi plejada polskich Artystów. Wystąpią: Beata i Bajm, Ania Wyszconi, Afromental, LemON, De Mono, Red Lips, Sound'n'Grace, Najlepszy Przekaz w Mieście. Koncert będzie współprowadzić Piotr Bałtroczyk. Podczas koncertu NA FALI usłyszycie piosenki, które królowały w polskich rozgłośniach radiowych. To będzie niezapomniane i energetyzujące muzyczne doznanie, w którym nie zabraknie największych hitów z dorobku zaproszonych Gwiazd.

Wzorem ubiegłego roku o godz. 20:00 rozpocznie się transmisja telewizyjna koncertu na antenie TVP 2. Publiczność Amfiteatru oraz Telewizji „Dwójki”, zobaczą nietyl-



powe duety. Gwiazdy polskiej sceny muzycznej zaprezentują się wspólnie z wokalistami - amatorami, którzy walczyć będą o statuetkę NA FALI oraz nagrodę pieniężną. Wokaliści, którzy stworzą duety z Gwiazdami zostaną wybrani w drodze castingu, a w finale konkursu o zwycięstwie zadecydują głosy oddawane za pośrednictwem bramki SMS. W

2014 roku zwyciężyła Karolina Nawrocka, która wspólnie z zespołem LemON wykonała piosenkę „Wkręceni (nie ufaj mi)”. W tym roku duet również pojawi się na deskach koszalińskiego Amfiteatru.

W koncercie oprócz duetów usłyszycie również zespół Afromental, który z pewnością do czerwoności rozgrzeje publiczność w Koszalinie oraz - za pośrednictwem TVP 2 - całą Polskę.

Zakończeniem koncertu będzie Recital Beaty i Bajmu. Zespół wykona swoje największe przeboje, a Prezydent Koszalina - Piotr Jedliński wręczy grupie statuetkę BURSZTYNOWEJ FALI. Nagroda przyznawana jest za całokształt pracy artystycznej z życzeniem kolejnych, owocnych lat kariery muzycznej.





# Nagroda za Rynek Staromiejski

22 lipca odbyła się uroczystość oficjalnego zamknięcia VI edycji Konkursu „Najlepsza przestrzeń publiczna Województwa Zachodniopomorskiego”.

Nagrodę honorową Marszałka Województwa Zachodniopomorskiego za Najlepszą



Przestrzeń Publiczną Województwa Zachodniopomorskiego w VI edycji Konkursu NPPWZ przyznano Miastu Koszalin za przedsięwzięcie „Przebudowa Rynku Staromiejskiego, elewacji budynku Ratusza oraz budowa budynku wielofunkcyjnego i fontanny”.

Werdykt uzasadniono w następujący sposób: Za stworzenie reprezentacyjnego placu miejskiego z atrakcyjną programowo i wizualnie przestrzenią publiczną, podnoszącą walory turystyczne miasta oraz za stworzenie wysokiej jakości wzorców w przestrzeni

publicznej podnoszących poziom jakości życia mieszkańców.

Nagrodę honorową Marszałka Województwa Zachodniopomorskiego, tablicę pamiątkową będącą odlewem z brązu, odebrał wiceprezydent Wojciech Kasprzyk.

## DPS zaczyna działalność

**W związku z uprawomocnieniem się decyzji Wojewody Zachodniopomorskiego zezwalającej Prezydentowi Koszalina na prowadzenie Domu Pomocy Społecznej w Koszalinie, rozpoczęła się procedura naboru podopiecznych DPS.**

Na dzień 4 lipca złożone zostały 103 wnioski dotyczące umieszczenia w DPS w Koszalinie, w tym:

- 65 „nowych” wniosków o umieszczenie w DPS,
- dwa wnioski zostały złożone do Sądu Rejonowego o umieszczenie bez zgody (osoby bez kontaktu logicznego, leżące),
- 36 wniosków o przeniesienie z innych DPS.

Przyjmowanie do DPS będzie następować etapami. Do końca lipca br. przyjętych zostanie pierwszych 18 osób (13 nowych osób z Koszalina i pięć z Rodzinnego Domu Pomocy „OSTOJA”). Od 1 sierpnia sukcesywnie przyjmowane będą kolejne „nowe” osoby, zaś od 20 sierpnia przyjmowane będą podopieczni z innych Domów Pomocy Społecznej. Docelowo w koszańskim DPS opiekę znajdzie 88 osób.

W 2015 r. wydatki samorządu na utrzymanie mieszkańców Koszalina w miejscowym DPS oraz DPS-ach poza miastem wyniosą około 4,06 mln zł.

Koszt pobytu mieszkańców w DPS Koszalin do końca roku wyniesie 1,42 mln zł, z czego gmina dopłaci 973 tys. zł.

Średni koszt pobytu jednego mieszkańca w DPS Koszalin to 3,2 tys. zł miesięcznie.

Po podjęciu decyzji o budowie w Koszalinie Domu Pomocy Społecznej i Dziennego Ośrodka Wsparcia prezydent Piotr Jedliński zdecydował

także o kupnie samochodu dostosowanego do przewozu osób niepełnosprawnych. Dzięki temu osoby korzystające z DPS mogłyby się bez problemu do niego dostawać i korzystać z jego usług w trakcie pobytu w placówce.

W październiku 2014 r. podpisana została umowa pomiędzy Państwowym Funduszem Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych, a Gminą Miasto Koszalin w sprawie realizacji projektu pt. „Przyjazny transport”, w efekcie czego zakupiony został samochód do przewozu osób niepełnosprawnych na potrzeby mieszkańców DPS i DOW w Koszalinie.

Po przeprowadzeniu przetargu wybrano samochód Peugeot Boxer Combi (kupiony w Mojsiuk Motor Sp. J. Autoryzowany Dealer Peu-

geot, Stare Bielice) w cenie 155.000 zł (80.000 zł zapłacił PFRON, 75.000 zł – gmina Koszalin). Od 24 lipca pojazd będzie woził osoby starsze i przewlekle somatycznie chore, a od września br. będą także przewożeni podopieczni Dziennego Domu Wsparcia „Pogodna Jesień”.

Miasto posiada cztery samochody do przewozu osób niepełnosprawnych (przewozi dzieci i młodzież z placówek oświatowych) oraz korzysta z transportu zewnętrznego przewoźnika. Do tej pory w Koszalinie nie prowadzono usługi przewozu osób starszych i chorych.

Oficjalne przekazanie kluczyków do samochodu nastąpiło 24 lipca w Domu Pomocy Społecznej. Kluczyki przekazał wiceprezydent Przemysław Krzyżanowski.





# „Zielony Ogród” otwarty

10 lipca otwarto teren rekreacyjno-sportowy przy ul. Podgórznej, który otrzymał nazwę Zielony Ogród. To inicjatywa Rady Osiedla „Tysiąclecia”, która od dłuższego czasu zabiegała o zagospodarowanie nieużytków znajdujących się na tyłach Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej.

Realizację inwestycji rozpoczęto w 2010 roku wykonując projekt zagospodarowania terenu. Całkowity koszt inwestycji zamknął się w kwocie 257.100 zł.

Zielony Ogród został podzielony na trzy części:

1. część do rekreacji rodzinnej z estradą, grillem i stołami biesiadnymi,
2. część dla młodzieży z siłownią fitness oraz stołem do ping-ponga i zjazdem linowym,
3. część dla dzieci młodszych.

Zielony Ogród został wyposażony w następujące elementy:

- scenę-estradę,



- miejsce do grillowania ze stołami
- biesiadnymi i ławkami
- zjazd linowy,
- chodniki,
- stół do tenisa stołowego
- urządzenia siłowni fitness,
- ławki młodzieżowe,
- wieloelementowy zestaw zabawowy dla dzieci
- huśtawki podwójne
- huśtawki ważki
- karuzelę
- piaskownicę,
- bujaki sprężynowe
- elementy wspinaczkowe,
- kosze na śmieci,
- tablice regulaminowe
- rabatę z nasadzeniami roślin wieloletnich,
- nasadzenia zieleni niskiej



## Dopalacze - gdzie szukać pomocy?

**W ostatnich dniach w kraju odnotowano wiele przypadków zatrucia narkotykami, tzw. dopalaczami. Do szpitali trafiły osoby z ostrym zatruciem organizmu. Apelujemy i ostrzegamy, aby nie kupować i nie zażywać takich substancji. Producenci i sprzedawcy dopalaczy kierują się przede wszystkim zyskiem, za nic mając ludzkie życie. Sprzedając dopalacze - sprzedają śmierć!**

Masz wątpliwości czy Twoje dziecko zażywa dopalacze? Chcesz dowiedzieć się więcej na temat możliwości leczenia? Wiesz wszystko o negatywnych skutkach tych niebezpiecznych substancji? Masz informacje o miejscach, w których handluje się zakazanymi środkami? Jesteś uzależniony? Ministerstwo Spraw Wewnętrznych przygotowało listę numerów telefonów pod którymi można szukać pomocy. Lista zostanie także przekazana do wszystkich resortów, urzędów wojewódzkich oraz powiatów.

**800 060 800** - Bezpłatna, całodobowa infolinia Głównego Inspektora Sanitarnego. Pod tym numerem telefonu możemy uzyskać informacje na temat negatywnych skutków zażywania dopalaczy oraz o możliwościach leczenia. Infolinia jest także przeznaczona dla rodziców, którzy mają wątpliwości czy ich dzieci zażywają dopalacze. Na infolinię GIS można przekazywać także informacje, które mogą ułatwić służbom dotarcie do osób handlujących tymi nielegalnymi substancjami.

**116 111** - Telefon Zaufania dla Dzieci i Młodzieży. Służy on młodzieży i dzieciom potrzebującym wsparcia, opieki i ochrony. Zapewnia dzwoniącym możliwość wyrażania trosk, rozmawiania o sprawach dla nich ważnych oraz kontaktu w trudnych sytuacjach. Telefon prowadzi Fundacja Dzieci Niczyje. Linia jest dostępna codziennie w godzinach 12:00 - 20:00, pomoc online dostępna na [www.116111.pl/napisz](http://www.116111.pl/napisz). Tylko w 2014 roku specjaliści przeprowadzili 3205 rozmów dotyczących dopalaczy.

**800 100 100** - Telefon dla rodziców i nauczycieli w sprawach bezpieczeństwa dzieci. To bezpłatna i anonimowa pomoc telefoniczna i online dla rodziców i nauczycieli, którzy potrzebują wsparcia i informacji w zakresie przeciwdziałania i pomocy dzieciom przeżywającym kłopoty i trudności wynikające z problemów i zachowań ryzykownych takich jak: agresja i przemoc w szkole, cyberprzemoc i zagrożenia związane z nowymi technologiami, wykorzystywanie seksualne, kontakt z substancjami psychoaktywnymi, uzależnienia, depresja, myśli samobójcze, zaburzenia odżywiania. Telefon prowadzi Fundacja Dzieci Niczyje. Linia dostępna od poniedziałku do piątku w godzinach 12:00 - 18:00, pomoc online dostępna pod adresem [pomoc@800100100.pl](mailto:pomoc@800100100.pl). W 2014 roku 61 rozmów dotyczyło problemów z dopalaczami.

**800 12 12 12** - Dziecięcy Telefon Zaufania Rzecznika Praw Dziecka. Osoby poszukujące pomocy oraz informacji na temat dopalaczy mogą korzystać także z telefonu zaufania Rzecznika Praw Dziecka. Numer przeznaczony jest zarówno dla dzieci, jak i dorosłych, którzy chcą zgłosić problemy dzieci. Telefon jest czynny od poniedziałku do piątku w godzinach od 8.15 do 20.00. Po godzinie 20.00 oraz w dni wolne od pracy, każdy może przedstawić problem i zostawić numer kontaktowy. Pracownik telefonu zaufania oddzwoni następnego dnia.

**112** - Jednolity numer alarmowy obowiązujący na terenie całej Unii Europejskiej.

## Ponad 100 partnerów

Liczba koszalińskich firm, które oferują w Koszalinie zniżki w ramach Karty Dużej Rodziny przekroczyła sto. Ostatnim partnerem jest Park Wodny Koszalin, który zdecydował o 35-procentowym rabacie przy kupnie biletów na korzystanie z basenowej strefy rekreacyjnej. Pełna liczba partnerów Koszalińskiej Karty Dużej Rodziny wraz z oferowanymi zniżkami znajduje się na stronie [www.koszalin.pl/pl/page/partnerzy](http://www.koszalin.pl/pl/page/partnerzy)

## Nowe boiska w „Samochodówce”

Rozstrzygnięty został przetarg na budowę zespołu boisk w Zespole Szkół nr 10 (popularna „Samochodówka”). Chętnych było siedmiu, ale najlepszą ofertę złożyło Przedsiębiorstwo Projektowo-Wykonawcze „TEBRA”, które prace wykona za 1.150.050 zł.

Za tę kwotę powstanie boisko sportowe z dwoma bramkami i z trzytorową bieżnią wokół oraz bieżnia na 100 m plus skocznia w dal, a także wielofunkcyjne boisko do koszykówki i piłki siatkowej. Poza tym pojawi się także m.in. oświetlenie terenu i boisk zgodnie z aktualnymi normami i przepisami, siedziska z zadaniem (ławki dla zawodników i rezerwowych) oraz mała architektura (ławki, kosze na śmieci). Planowany termin wykonania to 30 stycznia 2016 r.

## Szybszy pierścień

Od 10 lipca, po zatwierdzeniu przez prezydenta Piotra Jedlińskiego, podniesione zostało ograniczenie prędkości do 70 km/h na ulicach:

- Edmunda Dobrzyckiego - od skrzyżowania z ulicą Gnieźnieńską do ronda Działkowców (Połczyńska - Słowiańska),

- Ignacego Łukasiewicza - od ronda gen. Stefana Roweckiego (BoWiD) do ulicy Hipolita Cegielskiego,

- Hipolita Cegielskiego - od ulicy Ignacego Łukasiewicza do skrzyżowania z ulicą Mieszka I,

- Karola Mytnika - od skrzyżowania z ulicą Mieszka I do ronda Sebastiana Karpiniuka (Morska - Krańcowa),

- BoWiD - od ronda gen. Stefana Roweckiego (Łukasiewicza) do ronda gen. Stanisława Sosabowskiego (Morska),

- Tadeusza Mazowieckiego - od ronda Marii i Lecha Kaczyńskich (Franciszkańska) do ronda gen. Stanisława Maczka (Władysława IV).





# Lato pełne emocji

**KOSZALIN**  
pełnia życia



## Na koszalińską nutę (Rynek Staromiejski)

- 8 sierpnia – koncert Janka Samołyka, godz. 17.00 – akustyczny rock i poezja śpiewana;  
 9 sierpnia – „Lekka muzyka klasyczna i nie tylko”, godz. 17.00 – koncert Filharmonii Koszalińskiej;  
 15 sierpnia – koncert grupy „Kubryk”, godz. 17.00 – szanty;  
 16 sierpnia – koncert grupy „Chwila Nieuwagi”, godz. 17.00 – górnośląski folk, jazz i piosenki poetyckie;  
 22 sierpnia – koncert grupy „Zgagafari”, godz. 17.00 – słowiańska, skandynawska i celtycka muzyka ludowa.

## Kino pod chmurką

- 15 sierpnia – „Carte Blanche”, godz. 21.30 (Wodna Dolina);  
 22 sierpnia – „Och, Karol 2”, godz. 21.00 (Amfiteatr).



## Bezpieczne wakacje (oferta dla dzieci, zawsze od godz. 10.30)

- 14 sierpnia – „Wesołe skrzaty” (Sportowa Dolina);  
 21 sierpnia – „Dino party” (Stadion ABC);  
 28 sierpnia – „Zabawa z policją” (Sportowa Dolina).



## Gwiazdy w Koszalinie

- 9 sierpnia - Koncert zespołu „Perfect” (Amfiteatr)  
 - bilety w cenie 50-100 zł;  
 16 sierpnia - „II Festiwal na Fali” (Amfiteatr),  
 wystąpią: „Beata i Bajm”, Ania Wyszconi, „Afromental”,  
 „LemON”, „De Mono”, „Red Lips”, „Sound'n'Grace”,  
 „Najlepszy Przekaz w Mieście”, Piotr Bałtroczyk  
 - bilety w cenie 20-130 zł;  
 23 sierpnia - Koncert Agnieszki Chylińskiej (Amfiteatr)  
 - bilety w cenie 25 zł (do 31 lipca) oraz 35 zł (od 1 sierpnia).



**Grająca fontanna codziennie o godz. 21.00 na Ryнку Staromiejskim.**

**Dla dzieci w soboty i niedziele o godz. 11.00 i 13.00.**



# Klub Zapasniczy w Rosnowie

Założony w ubiegłym roku przy Szkole Podstawowej w Rosnowie UKS LOTNIK Rosnowo uzyskał z Koszalińskiej Agencji Rozwoju Regionalnego 5000 zł na rozwój Klubu Zapasniczego. Projekt o nazwie Klub Zapasniczy w Rosnowie został dofinansowany ze środków Programu Fundusz Inicjatyw Obywatelskich 2014-2020 w ramach realizacji zadania: MIKRODOTACJE – Małe Inicjatywy Lokalne. W ramach tego projektu Klub zakupił matę zapasniczą, manekiny i worki treningowe, piłki lekarskie, a także stroje zapasnicze, wagę dla zawodników oraz aparat fotograficzny. Zakupiony sprzęt i wy-

sażenie pozwolą na efektywniejszy trening i szybsze osiągnięcie sukcesów.

Warto przypomnieć, że treningi zapasnicze odbywają się na sali szkolnej SP w Rosnowie w trakcie roku szkolnego w poniedziałki i czwartki w godzinach 16.00 – 17.30, a prowadzi je trener szachowy ZKS Koszalin Dawid Kret, niegdysiejszy zawodnik kadry olimpijskiej Polski na Olimpiadę w Londynie. Pan Dawid może pochwalić się wieloma sukcesami trenerskimi – jego zawodnicy i zawodniczki wielokrotnie zdobywali medale na zawodach ogólnopolskich i międzynarodowych.



**Filip Jachimowski z SP w Rosnowie w czasie walki**



**Zapasnicy z UKS Lotnik i ZKS Koszalin na treningu w Koszalinie prezentują zakupiony dla UKS LOTNIK w ramach Mikrodotacji sprzęt.**

Zachęcamy wszystkie dzieci do uprawiania tej olimpijskiej dyscypliny. Dziecko obciążone nauką, kręcące się w kieracie codziennych spraw, potrzebuje zabawy, a sport jest zabawą i daje radość, która sprzyja regeneracji sił duchowych. Zapasy są sportem walki, który doskonale rozwija sprawność fizyczną zawodników i daje duże poczucie własnej wartości. Treningi zapasnicze uczą różnego rodzaju padów, co przydaje się w sytuacji np. upadku z roweru czy na lodzie. Ryzyko wystąpienia kontuzji przy uprawianiu zapasów jest o wiele mniejsze, niż przy typowej, podwórkowej grze w piłkę nożną. Treningi w różnych grupach wiekowych i kategoriach wagowych dają możliwość osiągnięcia sukcesu. Zapasy mają też wymiar wychowawczy. Kontakt z rówieśnikami pod okiem trenera, według określonych zasad, uczy szacunku do przeciwnika i zasad fair play. Wyjazdy na zawody i zgrupowania właściwie kształtują relacje międzyludzkie i umożliwiają zobaczenie wielu ciekawych miejsc i poznanie innych ludzi. Serdecznie zapraszamy na treningi!

## KAPELIADA



**W dniu 18 lipca 2015r. na stadionie w Manowie odbył się Przegląd Zespołów Ludowych. Uczestniczyło w nim 14 zespołów oraz 3 solistów z terenu powiatu koszalińskiego, sławieńskiego, szczecinieckiego, człuchowskiego oraz gościnnie przebywający na zlocie w Mostowe harcerze z Wrocławia.**

Organizatorzy serdecznie dziękują za wsparcie finansowe: Państwu Szejbach, Sitarak, Żal oraz Nadleśnictwu Manowo, Stowarzyszeniu Ziemi Manowskiej oraz sołectwu Manowo. Podziękowania kierujemy także do ks. proboszcza Dariusza Jaślarz za odprawienie mszy świętej oraz do Klubu Sportowego LEŚNIK Manowo za udostępnienie obiektu.







# Nasze kulinarne dziedzictwo

25 lipca br. w Księżnicy Pomorskiej w Szczecinie odbyła się XV Edycja Konkursu „Nasze Kulinarne Dziedzictwo - Smaki Regionów” na najlepszy regionalny produkt żywnościowy. Organizatorem konkursu na szczeblu regionalnym był samorząd województwa zachodniopomorskiego we współpracy z Polską Izbą Produktu Regionalnego i Lokalnego.

Celem konkursu było zidentyfikowanie, zgrupowanie i wyłonienie oryginalnych, regionalnych produktów żywnościowych, wytworzonych w gospodarstwach oraz przez lokalnych rzemieślników, charakterystycz-

nych dla danego regionu, mogących się stać naszą wizytówką. Zgrupowane produkty były oceniane w czterech kategoriach;

1. Produkty regionalne pochodzenia zwierzęcego ( przetwory mięsne, rybne, mleczne i miody)
2. Produkty regionalne pochodzenia roślinnego (przetwory owocowe, warzywne, zbożowe i cukiernicze)
3. Napoje regionalne (alkoholowe i beزالkoholowe)
4. Inne produkty regionalne (w szczególności łączące produkty roślinne ze zwierzęcymi - np. farsze).



Przewodniczącą Jury Izabellę Byszewską - Prezes Polskiej Izby Produktu Regionalnego i Lokalnego oczarował smak pierników.



Naszą gminę w Konkursie reprezentowała Pani Maria Bunga z Wiewiórowa wraz z wnuczką Julią. Prezentowała „Pierniki mojej babci”, których wytwarzanie oparte jest na starej recepturze, pochodzącej z lat czterdziestych ubiegłego wieku i naturalnych, tradycyjnych składnikach do wypieku. Pani Maria „odziedziczyła” po babci przepis na pierniki i dzisiaj wypieka je na różne okazje, zdobywając przy tym amatorów piernikowego szaleństwa. Chociaż pani Maria nie zdobyła żadnej nagrody, to należy podkreślić, że smak pierników oczarował komisję konkursową. Na wyróżnienie zasługiwało też oryginalne przygotowanie stoiska gdzie eksponowane były pierniki. Pani Marii i Julii życzymy sukcesów w przyszłorocznej edycji Konkursu.

Barbara Podolak TZD Koszalin

## Wyjazd nad morze pod hasłem „Lato, gdzie jesteś?!”

23 czerwca 2015 roku cała brać uczniowska i nauczyciele Szkoły Podstawowej im. 26 Pułku Lotnictwa Myśliwskiego w Rosnowie, wybraliśmy się nad morze w poszukiwaniu lata. Uwieńczenie roku szkolnego w takich okolicznościach to sama przyjemność i nawet - kapryśna ostatnio pogoda - dopisała. Wszyscy poczuliśmy klimat nadchodzących

wakacji, bo plaża w Łazach powitała nas lekką bryzą, spokojnym morzem i przyjemną temperaturą. Dodatkową atrakcją wyjazdu stał się konkurs na najciekawszy zamek lub rzeźbę z piasku. Kreatywność uczniów i tym razem nie zawiodła. W niezwykłym tempie na plaży pojawiły się rzeźby syren, żółwi, fok i tajemnicze zamczyska. Najciekawsze

prace zostaną nagrodzone dyplomami i drobnymi upominkami na ostatnim apelu szkolnym.

Serdecznie dziękujemy za pomoc w zorganizowaniu wycieczki Radzie Rodziców i rodzicom, którzy wsparli nauczycieli w opiece nad dziećmi.

Agnieszka Śliwa





## Atrakcje Mieleńskiego Lata Artystycznego 2015 - fotorelacja

### Start z Ewelina

Na rozpoczęcie tegorocznego MLA wystąpiła Ewelina Lisowska. Koncert gwiazdy zgromadził tłumy na deptaku w Mielnie.



### Lato z Radiem Zet

Plenerowe studio Radia Zet Gold nadawało „na żywo” dla całej rozgłośni z mieleńskiej plaży.



### Bądź bliżej Gwiazd...

Pierwszy raz w historii Letnia Scena Eska zawiązała do Mielna. Program imprezy był pełen atrakcji muzycznych, które sięgnęły zenitu gdy na scenie pojawiły się takie zespoły jak Feel, Sumptuastic, czy Najlepszy Przekaz w Mieście.

Scena była częścią sportowo - muzycznej imprezy zorganizowanej przez Denis Cup pn. „Bądź bliżej Gwiazd...” Finałem przedsięwzięcia był niedzielny turniej gwiazd z udziałem m.in. Reprezentacji Artystów Polskich. W zespole popularnego RAP-u - na mieleńskiej murawie - wystąpili znani z dużego ekranu: Rafał Maserak, Piotr Zelt, Marek Włodarczyk, Robert Moskwa, Jarosław Jakimowicz, Przemysław Cypryański czy Rafał i Marcin Mroczkowie.



### Scena Kulturalna w Mielnie

Podczas wakacji odbyło się: 140 seansów filmowych, 18 występów kabaretów i koncertów, 18 spotkań autorskich oraz 14 imprez dziecięcych. Letnia Scena Kulturalna to specjalnie zbudowany namiot z infrastrukturą teatralno-kinową, księgarnią i małą kawiarnią.



## Zgodnie - 5 mln złotych na drogi

**Na lipcowej sesji nadzwyczajnej mieleńscy radni zgodnie (14 głosów ZA) zdecydowali, że przeznaczą 5 mln zł na inwestycje drogowe. Środki pochodzą z emisji obligacji.**

Ambitny plan zakłada:

- przebudowę ul. Azaliowej w Mielnie - łączny koszt 800.400 zł z tego z obligacji 600.400 zł

- przebudowę ul. Spokojnej w Mielnie - łączny koszt 477.870 zł z tego z obligacji 420.000 zł

- budowę ul. Południowej w Sarbinowie - łączny koszt 5.550.000 zł z tego z obligacji 2.550.000 zł

- przebudowę ul. Brzozowej w Mielniku wraz z przejściem na plażę - łączny koszt w 949.500 zł z tego z obligacji 629.500 zł

- budowę drogi wraz z oświetleniem i odwodnieniem (łącznik ul. 6-go Marca do ul. Chełmońskiego w Unieściu) łączny koszt w 990.100 zł z tego z obligacji 800.100 zł.

Gmina nie posiada takich pieniędzy, zatem wyjściem jest emisja obligacji komunalnych.

- *W uchwale o obligacjach zapisano rozszerzony zakres finansowania deficytu obligacjami, aby nie zawęzić się tylko do budowy dróg ponieważ ewentualnie powstałe oszczędności w przetargach będzie można przeznaczyć na inne zadania (tj. oświata, infrastruktura techniczna, sportowa) lub po prostu nie wyemitować pewnej serii obliga-*

*cji - wyjaśnia Dorota Dąbek, skarbnik Gminy Mielno.*

Przypomnijmy, że na taki krok finansowania inwestycji drogowych gmina zdecydowała się w ubiegłym roku emitując obligację, by wykonać ulice m.in.: Spółdzielczą, Jaśminową, na osiedlu przy ul. Kościelnej w Mielnie, ulicę Pogodną w Unieściu. - *Remonty i przebudowy dróg to priorytet. To podstawa rozwoju turystyki - puentuje Olga Roszak - Pezała, Wójt Gminy Mielno. - To oprócz komfortu podróżowania, także poprawa wizerunku gminy.*

Z przyjętego planu wynika, iż najwięcej pieniędzy pochłonie przebudowa ul. Południowej w Sarbinowie, którą wykona spółka STRABAG z Pruszkowa. Gmina 2,4 mln zł otrzyma w ramach Narodowego Programu Przebudowy Dróg Lokalnych. Firma ma wykonać nowy fragment jezdni na odcinku 431 metrów, wzmocnić ją na długości 1.175 metrów, skorygować łuki na skrzyżowaniu z ul. Nadmorską. - *Inwestycja już trwa - informuje wójt Mielna. - Ponadto planujemy także w tym miejscu wybudować skrzyżowania z ulicami podporządkowanymi, wykonać indywidualne zjazdy, zatoki postojowe, położyć chodniki dla pieszych i ścieżkę rowerową.* Wykonawca inwestycji wykona także oświetlenie tej inwestycji oraz rozbuduje istniejącą sieć kanalizacyjną deszczowej i sanitarnej w pasie drogowym.

## Na rowerze przez świat







# Absolutorium

Olga Roszak -Pezała, Wójt Gminy Mielno, na sesji w dniu 30 czerwca br. otrzymała absolutorium za 2014r. Mieleńscy radni 13" głosami „za" (przy „1" wstrzymującym i „1" nieobecny) pozytywnie ocenili pracę gospodarza gminy i wykonania budżetu w ubiegłym roku. Na czerwcowej sesji - oprócz sprawozdania

z pracy wójta gminy za 2014 rok - zaprezentowała osiągnięcia naukowe uczniów (i nauczycieli) Ewa Jabłońska, dyrektor ZS w Mielnie.

Pochwalmy się, bo jest czym: Uczniowie szkoły podstawowej / testy 6-klasistów/ osiągają od 2010 roku ze

sprawdzianu wynik wyższy niż w kraju. Natomiast gimnazjaliści z części:

- humanistycznej od 2014 r. uzyskują wynik wyższy niż w okręgu;
- matematyczno- przyrodniczej w 2014r. uzyskują wynik wyższy niż w okręgu, natomiast w 2015r. osiągnęli wynik wyższy niż w kraju;
- język angielski /poziom podstawowy i rozszerzony/ od 2013r. uzyskali wynik wyższy niż w kraju.

Ponadto na sesji ogrom podziękowań skierowano również pod adresem Forum Samorządowego „Nasza Gmina”, które od 15 lat aktywnie finansowo wspiera (przydzielając stypendia naukowe i socjalne) dzieci z gminy. Warto podkreślić, iż tej formy pomocy skorzystało prawie 900 uczniów, którzy otrzymali ok. 180 tys. zł (w ciągu 15 lat!). Ciepłe słowa i podziękowania za organizację tegorocznego Nadmorskiego Zlotu Starych Ciągników i Maszyn Rolniczych złożono na ręce Marka Popławskiego, sołtysa Łaz i jednocześnie organizatora i pomysłodawcy imprezy.

Gospodarz gminy zaprezentowała także swojego nowego zastępcę. Od 01.07.2015r. funkcję Zastępcy Wójta Gminy Mielno pełni Dominik Gronet.



## Znad morza... w góry - oto jak spędzili wakacje mieleńscy sportowcy, uczniowie i młodzież

### Mielno w Tatrach

Wychowankowie placówek wsparcia dziennego GOPS w Mielnie - Unieściu uczestniczyli w kolonii profilaktycznej z elementami socjoterapii w Gliczarowie Górnym (woj. małopolskie, powiat tatrzański, gmina Biały Dunajec). Wyjazd był sfinansowany ze środków „Gminnego Programu Profilaktyki i Rozwiązywania Problemów Alkoholowych”.

### Karatecy na Wawelu

Zawodnicy Mieleńskiego Klubu Sztuk i Sportów Walki wyjechali na zgrupowanie szkoleniowe do Poronina, zaś starsza wiekiem kadra uczestniczyła w 42. Wschodnio-europejskim Obozie Kyokushin Karate Kraków 2015.



### Piłkarze nad jeziorami

Najmłodszy piłkarze z KS Saturn Mielno szlifowali swoje umiejętności na letnim obozie w Kaliszu Pomorskim. Wypoczynek dzieci w ramach projektu „Młody Saturn” dofinansowała Gmina Mielno, zaś nowe piłki ufundowała Firma Przewozowa „Ronin”





# Polanowska Biblioteka - „BIBLIOTEKĄ ROKU 2014”

Biblioteka Publiczna Miasta i Gminy w Polanowie odniosła kolejny sukces. 3 czerwca odbyła się uroczystość nadania naszej placówce tytułu „Biblioteki Roku 2014 województwa zachodniopomorskiego”. W uroczystości wzięli udział przedstawiciele władz wojewódzkich, powiatowych i samorządowych. To już drugie tak wysokie wyróżnienie dla polanowskiej biblioteki. Poprzednio zdobyła tytuł Biblioteki Roku 2008. Organizatorem konkursu jest Książnica Pomorska w Szczecinie. Tytuł „Biblioteki Roku” przyznano za osiągnięcia w pracy uzyskane w danym roku kalendarzowym, w szczególności za: promocję czytelnictwa oraz organizację ważnych dla społeczności lokalnej wydarzeń kulturalnych, pracę z dziećmi i młodzieżą, stosowanie nowoczesnych technik informatycznych



w pracy biblioteki, dużą aktywność zawodową bibliotekarzy, bogatą i atrakcyjną ofertę zbiorów, dbałość o estetykę biblioteki i jej otoczenia, współpracę z innymi instytucjami i organizacjami pozarządowymi na rzecz środowiska lokalnego oraz pozyskiwanie dodatkowych środków. Dyrektor Książnicy Pomorskiej w Szczecinie Lucjan Bąbolewski wręczył okazałą statuetkę dyrektorce naszej biblioteki Bożenie Wruszczak. W uroczystości uczestniczyli oprócz dyrektora Książnicy Pomorskiej w Szczecinie Lucjana Bąbolewskiego, także kierownik Działu Instrukcyjno - Metodycznego Monika Kwaśniak oraz z Koszalińskiej Biblioteki Publicznej dyrektor Beata

Sawa-Jovanoska i kierownik Działu Metodyki i Promocji Małgorzata Zychowicz. Władze lokalne reprezentowali przewodniczący Rady Miejskiej Józef Wilk, Burmistrz Polanowa Grzegorz Lipski i z-ca Burmistrza Piotr Górniak. W uroczystości wzięli udział przedstawiciele zarządu Klubu Seniora Biblioteki i teatru przy stoliku „VERBUM” oraz czytelnicy. Tak wspaniały wynik to ogromny sukces placówki i Samorządu Polanowa. Warto podkreślić, że niewiele bibliotek może poszczycić się sukcesami w województwie. Ogromne podziękowania należą się Samorządowi miasta i gminy, głównie Burmistrzowi i Radzie Miejskiej. Dyrektor i pracownicy Biblioteki serdecznie dziękują wszystkim czytelnikom, dzieciom, młodzieży, polanowskim seniorom a także wszystkim instytucjom, które wspierają pracę naszej Biblioteki. Dzięki Państwa zaangażowaniu udaje nam się osiągać wspaniałe sukcesy.



## Gradowe Bractwo Wędrowne

Założony w ubiegłym roku przy ZSP w Polanowie UKS GRAD Polanów uzyskał z Koszalińskiej Agencji Rozwoju Regionalnego 5000 zł na rozwój stowarzyszenia. Projekt o nazwie Gradowe Bractwo Wędrowne został dofinansowany ze środków Programu Fundusz Inicjatyw Obywatelskich 2014-2020 w ramach realizacji zadania: MIKRODOTACJE - Małe Inicjatywy Lokalne. Celem projektu było rozszerzenie działalności UKS poza czyste strzelectwo również na działania związane z obronnością i survivaliem. W ramach tego projektu Klub zakupił namiot 12 osobowy, krótkofalówki, lornetkę, latarki, granaty ćwiczebne, pistolet sygnalizacyjny, stroje o-p oraz maski p-gaz, kompas, pałatki, saperki, kociolet żeliwny, polowe aparaty telefoniczne itp. gadzety do ćwiczeń taktycznych i organizacji obozów.



Wraz z zakupionym sprzętem UKS GRAD zorganizował w czerwcu obóz wędrowny dla członków Klubu, a jednocześnie uczniów klasy I LO w Polanowie o profilu mundurowym. Dzięki przychylności Nadleśnictwa Polanów licealiści nocowali na leśnym obozowisku w Leśnictwie Żytnik. Oprócz forsownego marszu z przeprawą w bród przez rzekę, uczniowie robili samodzielnie obozowisko, przygotowywali sobie posiłki, wykonywali zadania związane z poszukiwaniem ukrytych kodów oraz przeprowadzili symulację nocnych poszukiwań zaginionych osób. Mimo zmęczenia i przemoknięcia wykonane zadania sprawiły wiele satysfakcji uczestnikom.

Już we wrześniu UKS GRAD planuje kolejne rajdy po ciekawych terenach gminy Polanów.



## Dzień Dziecka

Początek czerwca to czas wyjątkowo lubiany przez wszystkie dzieci. Również nasi podopieczni z radością świętowali swój dzień – Dzień Dziecka – na zorganizowanej przez nas zabawie. W tym dniu zamiast codziennych zajęć dydaktycznych zaproponowaliśmy naszym przedszkolakom zabawy muzyczne - ruchowe prowadzone przez DJ Przemko ze Szczecinka. Muzycowi w zabawach pomagali najlepsi przyjaciele dzieci Myszka Miki i Mini. Zabawę zaczęliśmy na świeżym powietrzu koło fontanny w parku, gdzie na dzieci czekało dużo atrakcji między innymi



trampolina, dmuchana zjeżdżalnia, bańki mydlane i wiele zabaw przy muzyce. Nagle, kolejna niespodzianka - tak na szczęście pojawił się deszczyk. I wtedy dzieci korowodem autobusowym przejechały do auli naszego przedszkola, gdzie dalej bawiły się przy znanych utworach muzycznych. Na dziecięcych twarzach widać było uśmiech i zadowolenie, zwłaszcza kiedy puszczane były bańki mydlane. Na koniec dzieci odwiedził kolejny przyjaciel maluszków Kubuś Puchatek, który zatańczył z dziećmi a w nagrodę wręczył każdemu dziecku odrobinę smakołyków i odblask w kształcie misia. To była niezapomniana przygoda, która niewątpliwie uatrakcyjniła dzień w przedszkolu.







# XXVII Międzynarodowy Złot Motocykli „Nad Zalewem” w Polanowie

Na XXVII Międzynarodowy Złot Motocykli „Nad Zalewem” w Polanowie przyjechało ok. 1000 motocykli, by opanować miasto rykiem silników. W piątkowy wieczór, z udziałem wódcy gminy i motocyklistów dokonano uroczystego otwarcia Złotu. W sobotę kawałada wspaniałych maszyn przejechała ulicami Polanowa. Na rynku zorganizowano prezentację motocykli, każdy miłośnik pięknych maszyn. Po parady, na terenie miasteczka złotowego odbyły się konkuren-



cje dla uczestników złotu. Na scenie prezentowali się: Lombard, Turbo, Grupa Furmana, Apteka, Zabrocki, Manson Band i Sonus Vena. Atrakcją ostatniej nocy był wspaniały, widowiskowy pokaz laserowy.

Nagrody w konkursach, które tradycyjnie odbywają się na Zlocie otrzymali:

- Najdłuższa trasa na Złot Agata Guzek i Maciej Długołęcki – 2038 km, (Anglia)
- Najmłodszy uczestnik Złotu Bartek Jurczyński – 3 lata, (Garnnica)
- Najstarszy uczestnik Złotu Osmund Olason – 72 lata, (Norwegia)
- Najstarszy motocykl na Zlocie Paweł Kłos – INDIAN 1340, z 1941r. Motocykl typu „SAM” Marcin Piotrowicz – HAYA BUSA 1300 TURBO
- Najstarszy gadżet Złotu Andrzej Sznyter – blacha z 1992r., (Polanów)

Organizatorzy XXVII Złotu Motocykli „Nad Zalewem” pragną podziękować za pomoc i sprawny przebieg imprezy: motocyklistom



z Polanowa, Urzędowi Miejskiemu w Polanowie, Zakładowi Usług Komunalnych w Polanowie, Zespołowi Opieki Zdrowotnej w Polanowie, Policji i Straży Miejskiej w Polanowie, Komendzie Powiatowej Policji, Ochotniczej Straży Pożarnej w Polanowie, Koszalińskiemu Sztabowi Ratownictwa, Agencji Ochrony „Szabel” z Koszalina oraz panu Januszowi Zasadzie za przygotowanie placu imprezy i toru crossowego.

Sponsorami imprezy byli: Desperado Tequila Pub z Piły, PHU Nika z Poznania.

## III Komorowska Biesiada Historyczna, czyli święto pasjonatów niedaleko Polanowa

Blisko setka miłośników historii i militariów w replikach umundurowania nie tylko z czasów II wojny światowej 25 lipca odwiedziła Komorowo. Trwała tam trzecia już edycja Komorowskiej Biesiady Historycznej, której organizatorami była Gmina Polanów, Polanowski Ośrodek Kultury i Sportu, Parafia p.w. Niepokalanego Serca NMP w Bukowie Polanowskim oraz Stowarzyszenie „Hereditas Pomeraniae – Dziedzictwo Pomorza”. Na należącej do Państwa Elżbiety i Józefa Paluszków łące, w cieniu XV-wiecznego, gotyckiego kościoła spotkali się rekonstruktorzy z całej Polski. Nie brakowało również zabytkowych pojazdów takich jak oryginał dział samobieżnego SU-57 z kolekcji Muzeum Oręża Polskiego w Kołobrzegu, samochód pancerny SdKfz 222, terenowy Dodge i Willys Jeep czy motocykli ze słynnymi, przedwojennymi Sokolami na czele. Atrakcją dodatkową była historyczna strzelnica polowa, gdzie



uczestnicy mieli szansę spróbować swych sił w obsłudze broni hukowej z czasów II wojny światowej. Wszystkie jej przywiezione do Komorowa egzemplarze brały udział między innymi w realizacji filmu w reżyserii Jana Komasy, p.t.: „Miasto'44”. Mimo porannej ulewy i burzy frekwencja dopisała, a zabawa trwała do późnych godzin wieczornych. Oprawę muzyczną przedsięwzięcia zapewnił słupek chór „Wiarusy”.



Ideą organizowanej od 2013 r. Komorowskiej Biesiady Historycznej jest zwrócenie uwagi na konieczność ratowania zabytków architektury sakralnej nie tylko w Gminie Polanów, ale na całym Pomorzu Środkowym. Dzięki zaangażowaniu pasjonatów, instytucji oraz donatorów prywatnych od 2 lat trwa proces przywracania świetności znajdującej się tam XV-wiecznej świątyni. Każdy, kto w ostatnią sobotę lipca odwiedził Komorowo bez trudu mógł dostrzec, że inicjatywa związana z Biesiadą przynosi efekty.

Uczestnicy III Komorowskiej Biesiady Historycznej: Bałtyckie Stowarzyszenie Miłośników Historii, Muzeum Oręża Polskiego w Kołobrzegu, GO Maxxim, GRH 2. pułku ułanów 1. Warszawskiej Brygady Kawalerii, GRH Borujsko, GRH Gryf, GRH Suomen Armeija, GRH War Horse, Grupa Poszukiwawcza Gross Born-Pollnow, SPGRH Warta, Stowarzyszenie 549, Stowarzyszenie Hereditas Pomeraniae-Dziedzictwo Pomorza, Stowarzyszenie Historyczno-Eksploracyjne Odkrywczy, Stowarzyszenie Miłośników Militariów West, Zespół Projekt Köslin, Zespół Projekt Kościoł Komorowo, Zespół Pomorski Produkt Markowy.

**Tekst: Łukasz Gładysiak**

**Foto: POKiS**



# Cudze chwalicie...

Od 6 lipca br. Fundacja „Jesteśmy Razem”, we współpracy z lokalnym samorządem, realizuje projekt „Cudze chwalicie, swego nie znacie”. Przedsięwzięcie ma za zadanie, oprócz zagospodarowania czasu wolnego dzieci, promocję krajoznawstwa i walorów turystycznych Pomorza Środkowego. Środki na ten cel (w wysokości 93 tys. zł) nasza organizacja pozyskała z Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej, dofinansowania udzieliła też Gmina i Miasto Sianów.

Projekt zakłada organizację 4 turnusów, urozmaiconych zajęć w okresie wakacyjnym, dla 300-osobowej grupy młodzieży. Dzieci biorące udział w projekcie mają zagospodarowane 5 dni zajęć pod okiem wykwalifikowanej kadry pedagogicznej zatrudnionej w ramach projektu oraz zaangażowanych wolontariuszy. Projekt obejmuje system rotacyjny polegający na uczestnictwie każdego dziecka w zajęciach organizowanych w różnych miejscach. Młodzież ma okazję wziąć udział w zajęciach promujących turystykę aktywną oraz krajoznawstwo, obejmujących:

- spływ kajakowy rzeką Unieść,
- zajęcia w Gospodarstwie Agroturystycznym Zaścianek w Kędzierzynie, w tym jazda konna i warsztaty pieczenia chleba,



- rajdy rowerowe i/lub rajdy nordic walking po „Sianowskiej Krainie w Kratkę”,  
- 2 dni w wioskach tematycznych: Wiosce Labiryntów i Źródeł w Paprotach oraz Wiosce Indiankiej - Dzikie Zachód w Zieleniewie.

Zajęcia odbywają się w grupach 15-osobowych. Kiedy jedna grupa bierze udział w warsztatach w wioskach tematycznych, kolejna spływa kajakiem, następna uczestniczy w rajdzie rowerowym itd.

Zapewniamy zarówno transport, opiekę pedagogiczną, wyżywienie oraz bilety wstępu do wszystkich atrakcji turystycznych.

W poniedziałek, 13 lipca, dzieci biorące udział w spływie kajakowym miały niewątpliwą przyjemność spotkania z Aleksandrem Dobą -

polskim podróżnikiem, kajakarzem, zdobywcą i odkrywcą, który samodzielnie przepłynął Atlantyk. Pan Aleksander uczestniczył w spływie ze swoimi wnuczkami, zapewniając swoją osobą dodatkową atrakcję.

Serdecznie dziękujemy wszystkim osobom i instytucjom zaangażowanym w realizację projektu za pomoc i wsparcie, w szczególności Burmistrzowi Maciejowi Berlickiemu i Tomaszowi Tesmerowi. Cieszymy się, że dzieci z terenu gminy aktywnie spędzają wakacyjny czas.

**Tekst: Fundacja „Jesteśmy Razem”**

**Zdjęcia: Waldemar Kosowski,**



## Kolejny sukces sianowskich organizacji pozarządowych

**Blisko 500 tys. złotych pozyskały organizację pozarządowe z terenu gminy Sianów na realizację swoich pomysłów z Programu Fundusz Inicjatyw Obywatelskich. Sukces tym większy, gdyż dotację w ramach najpopularniejszego w kraju konkursu otrzymuje zaledwie 10% wnioskujących!**

W bieżącym roku w gronie laureatów ogólnopolskiego programu znaleźli się: Sianowska Akademia Seniora, Stowarzyszenie Na Rzecz Rozwoju Wsi Sucha Koszalińska, Fundacja Jesteśmy Razem, UKS Kometa Sianów oraz Stowarzyszenie Kobiet Wiejskich w Skibnie.

### Nauka pływania dla dzieci:

Projekt „Aqua edukacja”, realizowane w gminie Sianów od 2013 r. zakłada promocję powszechnej nauki pływania wśród dzieci w wieku 7-10 lat. W bieżącym roku do projektu zakwalifikowanych zostanie 150 dzieci, którzy już w czerwcu rozpoczną naukę pływania. Zgodnie z założeniami beneficjenci odbędą 32 dwugodzinne lekcje pod okiem specjalistów. 16 wyjazdów na basen zorganizowanych zostanie 2015 r., kolejne 16 w 2016 r. Projekt uzyskał dofinansowanie w kwocie 200 000 zł. Nabór uczestników projektu prowadzony jest we współpracy ze wszystkimi Szkołami Podstawowymi z terenu gminy Sianów.



### Promocja krajoznawstwa wśród dzieci:

Projekt „Cudze chwalicie swego nie znacie” to nowa propozycja powołanej w 2014 r. Fundacji „Jesteśmy Razem”. W ramach zadania dofinansowanego w kwocie 93 000 zł, przewiduje się organizację tygodniowych półkolonii dla 300 osób, opartych na promocji walorów turystycznych Pomorza Środkowego. Zgodnie z założeniami utworzonych zostanie 20 pięć-



nastoosobowych grup, które wmiennie od poniedziałku do piątku będą brały udział w zajęciach tj: wizyta w wiosce labiryntów i źródeł w Paprotach, wiosce indiańskiej w Zieleniewie, spływy kajakowe rzeką Unieść, zajęcia konne oraz rajdy rowerowe po sianowskich „Leśnych Szlakach Rowerowych”. Nabór do projektu prowadzony będzie we współpracy ze szkołami z terenu gminy Sianów oraz Centrum Kultury i Biblioteką Publiczną Gminy i Miasta Sianów.

### Wsparcie dla organizacji pozarządowych:

Stowarzyszenie Na Rzecz Rozwoju Wsi Sucha Koszalińska będzie kontynuowało projekt zapoczątkowany w 2011 r. tj. „Sianowski Inkubator Organizacji Pozarządowych”. Jak co roku 10 organizacji pozarządowych z terenu gminy Sianów uzyska wsparcie infrastrukturalne, księgowo, prawne, doradcze, szkoleniowe oraz marketingowe. Inkubator, który dotychczas prowadzony był w Skibnie zmieni swoją siedzibę i rozpocznie działalność w Sianowie (obiekt po bibliotece). Wartość dofinansowania 77 880 zł. Zgłoszenia do projektu na chwilę obecną przyjmowane są w Urzędzie Gminy i Miasta w Sianowie pok. nr 14.



### Powstanie Klub Podróżnika:

Zupełnie nową inicjatywę podejmą przedstawiciele Stowarzyszenia Kobiet Wiejskich w Skibnie, którzy powołają „Klub Młodego Podróżnika”, mający za zadanie animować życie społeczne i promować tematykę krajoznawstwa wśród mieszkańców. Działania projektowe nastawione będą na integrację społeczności lokalnej, nawiązanie wspólnych relacji oraz organizację 75-osobowej grupie młodzieży wypoczynku letniego. W ramach zaplanowanego przedsięwzięcia planuje się przeprowadzić cykl szkoleń wpływających na



wzrost świadomości mieszkańców z zakresu aktywnego uczestnictwa w wypoczynku letnim oraz cykl szkoleń skierowany dla rodziców w tej samej tematyce. Przygotowanie beneficjentów jak i rodziców do wypoczynku umożliwi organizację 3 wyjazdów edukacyjnych pod hasłem: „Szlakiem najpiękniejszych zamków” (zlokalizowanych w woj. dolnośląskim, śląskim i świętokrzyskim). Podsumowaniem wypoczynku będzie gazeta „Szkole podróże” wdana przez beneficjentów oraz Gminne Forum promujące nowatorskie rozwiązania w zakresie promocji krajoznawstwa poprzez integrację społeczną oraz organizację czasu wolnego dzieci i młodzieży. Projekt dofinansowany został kwotą 62 925 zł. Zgłoszenia do projektu na chwilę obecną przyjmowane są w Urzędzie Gminy i Miasta w Sianowie pok. nr 14.

### Czas na badminton:

UKS Kometa Sianów w ramach projektu „Moda na badminton” promować będzie tę dyscyplinę sportową wśród dzieci w wieku 6-12 lat. W ramach zadania planuje się utworzyć 3 nowe grupy treningowe w kategorii 6-8 lat, 9-10 lat oraz 11-12 lat oraz rozpocząć systematyczne zajęcia, które potrwają co najmniej do końca bieżącego roku. Do projektu zakwalifikuje się 45-osób, które wezmą udział w 84-godzinowych zajęciach, 5 wyjazdach na basen oraz 5 imprezach sportowych. Wartość dofinansowania ustalono na sumę 43 200 zł.



Warto podkreślić, iż wszystkie projekty realizowane są w partnerstwie z Gminą Sianów, która od kilku lat chętnie promuje sianowski trzeci sektor. Autorem zwycięskich projektów jest Tomasz Tesmer - pracownik Urzędu Gminy i Miasta w Sianowie.







## Sfera kultury

**W niedzielę 5 lipca w całym Sianowie słońce świeciło w pełnej krasie, a na niebie nie było ani jednej chmurki. Park Miejski przyciągał wszystkich, którzy chcieli się skryć w cieniu kasztanowców i mieli ochotę przysiąść przy kawiarenkach, gdzie przy ciastku i kawie, mogli podziwiać występy artystów.**

Pierwsza w tym roku Sfera Kultury była okazją do zaprezentowania się Warsztatów Tematycznych sianowskiego Centrum Kultury, a Teatr Pinezka przeniósł nas w podwodny i bajeczny świat.

Imprezę w Parku, swoją obecnością zaszczycił Pan Burmistrz Gminy i Miasta Sianów Maciej Berlicki, który jest ambasadorem działań kulturalnych w gminie. Przy okazji wspomnieliśmy o niecodziennej konferencji prasowej, która odbyła się na wieży urzędu miasta i dotyczyła możliwości zgłaszania projektów na zagospodarowanie centrum Sianowa.

Już od godziny 14:00 dzieci mogły korzystać z ogromnej dmuchanej ośmiornicy, a Impreza rozpoczęła się o godz. 15:00, grami i zabawami dla dzieci, które to do mikrofonu odpowiadały na zagadki przygotowane przez panią Monikę Olszak. Każde dziecko, które znało prawidłową odpowiedź otrzymało nagrodę z koszyczka. Chętnych do zabaw, nie brakowało.

Następnie na scenie zaprezentowali się wychowankowie warsztatów tematycznych z Centrum Kultury. Pierwsza była sekcja wokalna. W utworach znanych i lubianych, mogliśmy posłuchać wykonania Milenki Boguckiej, rodzeństwa Marty i Kuby Sańczyk, a na koniec zabrzmiał mocny głos Agaty Jabłońskiej w utworze Edyty Geppert „Kocham Cię życie”.

Prezentacja warsztatów teatralnych, pod czujnym okiem instruktorki Elżbiety Malczewskiej -Giemzy, wypełniła scenę młodymi aktorami, którzy przedstawili nam dwie pantomimy. Było lekko, zabawnie i interesująco.

Potem wychowankowie Dawida Tokarczyka w energetycznym układzie tańca z elementami salsa w połączeniu z upalną pogodą sprawiły, że poczuliśmy prawdziwie latynoski klimat.

W trakcie występów wokół sceny prezentowały się pozostałe sekcje z Centrum. Pani Ania Wojcieszek instruktorka zajęć artystycznych, na koniec dnia doczekała się pokazowej ilości prac plastycznych, natomiast Pani Grażyna Myszkowska, z sekcji Hand Made pokazywała jak ze zwykłej bibuły, wyczarować piękne kwiaty.

Z kolei wychowankowie warsztatów kulinarnych, pod okiem Olgi i Eli Biliczak zdradzali tajemnice pysznych pierogów ruskich w ciście szpinakowym.

Zgodnie z planem o godzinie 17:00 wystąpił Teatr Pinezka ze sztuką „Stary Clown i morze”. Teatr Pinezka powstał w Gdańsku w 1980r.



i bawi widzów na ulicach oraz placach całego świata. W Sianowie za pomocą lalkarstwa, pantomimy, tańca i sztuk cyrkowych poznaliśmy historię starego klauna, który wybiera się nad morze łowić ryby.

Ciekawa i zarazem zabawnie opowiedziana historia sprawiła, że co rusz dało się słyszeć salwy śmiechu, a aktorzy na koniec przedstawienia usłyszeli zasłużone brawa.

Pierwsza tegoroczna Sfera Kultury stała się prawdziwą oazą, ale przede wszystkim Oazą Kultury.

Z projektu „Słowiańska brać- sianowskie spotkania z kulturą Słowian” odbył się również warsztat rzeźbiarski prowadzony przez Jana Kucińskiego. Prowadzony w ramach Programu Fundacji PZU we współpracy z Akademią Rozwoju Filantropii w Polsce projekt zakłada popularyzację kultury Słowian w środowisku lokalnym.

**Tekst: K. Grudzień-Kuśka  
Foto: Waldemar Kosowski**

## Noc Świętojańska w Iwęcinnie

27 czerwca 2015 r. odbyła się impreza plenerowa pn. Noc Świętojańska w Iwęcinnie. Podczas festynu można było uczestniczyć w warsztatach: ozdób słowiańskich, wyrobów ze słomy, rzeźbiarskich, strzelania z łuku. Cieszyły się one dużym zainteresowaniem, szczególnie u dzieci. Uczestnicy imprezy mogli skorzystać ze swojskiego jadła: smalcu ze skwarkami, ogórków kiszonych, podplomyków oraz ze stoisk gastronomicznych. Nasze wspólne biesiadowanie urozmaiciła olimpiada słowiańska, w której odbyły się następujące konkurencje: bieg w workach, podnoszenie snopków, walka na miotły, „dupczenie orzechów”, przeciąganie liny, bieg z babą. Około godziny 21 na scenę wpadły trzy szeptuchy (uzdrowicielki ludowe oferująca swoje usługi osobom wierzącym w moc leczenia), które zaprezentowały jak u Słowian wygładały podstrzyżyny.

Około 21:00 większość uczestników imprezy udała się do lasu w „Poszukiwaniu kwiatu paproci”.

Na czele konduktu jechał wóz drewniany, w którym siedziały „wiedźmy” i zespół ludowy śpiewający pieśni ludowe.



Największą atrakcją wieczoru było efektowne przedstawienie „tańca z ogniem”, które wykonała pięcioosobowa grupa Dragon Breath o godzinie 23.00.

Układy choreograficzne dopasowane do muzyki, niesamowite zaangażowanie wszystkich członków grupy, rekwizyty ogniowe: poi, parzydła, wachlarze, kije, kij całopalny, mie-

cze, efekty specjalne - iskry, wybuchy ognia, efekty pirotechniczne, pochodnie otaczające teren pokazu to wszystko sprawiło na widzach niesamowite wrażenie. Pokaz trwał niecałe pół godziny, zgromadził sporą publiczność, było to niezwykle widowisko, w którym kobiecy wdzięk i męska siła łączyły się z niebezpiecznym żywiołem ognia.

Naszemu wspólnemu biesiadowaniu przygrywał zespół muzyczny.

Pomysł organizacji Nocy Świętojańskiej narodził się rok temu. Impreza skierowana jest do mieszkańców tu ludzi nie wykluczając również osób z zewnątrz. Przez wiele lat organizowaliśmy w Iwęcinnie Targ Cysterski, propagujący wartości chrześcijańskie, przypominające zasługi szarych mnichów z niedalekiego Bukowa Morskiego dla naszego regionu. Słowiańskie zwyczaje i kultura były na tych ziemiach od zawsze o czym świadczą liczne legendy i przekazy historyczne.

**Tekst - Andrzej Dębowski  
Foto - Jarosław Kołodziejczak, Łukasz Pawlak, Andrzej Dębowski**

Nasza impreza odbyła się w ramach projektu „Słowiańska brać- sianowskie spotkania z kulturą Słowian” z Programu Fundacji PZU realizowanego we współpracy z Akademią Rozwoju Filantropii w Polsce.



Organizatorzy serdecznie dziękują wszystkim, którzy pomagali przy tym przedsięwzięciu a szczególnie: Urzędowi Gminy i Miasta w Sianowie za udostępnienie namiotu i wsparcie finansowe, Marianowi Rządowi, na którego łączce odbyła się impreza, Krzysztofowi Kostrzewie za transport i nadzór nad bezpieczeństwem p.poż., sołectwu Karnieszewice, które użyczyło drewniane podesty do tańca, pracownikom szkoły za obsługę gastronomiczną, leśniczemu Emilowi Glazerowi - za asystę w lesie.

# Udany Świeszyński Maraton Rowerowy

11 lipca br. blisko 150 osób ruszyło w Pierwszym Świeszyńskim Maratonie Rowerowym - imprezie rekreacyjno-sportowej, którą patronatem honorowym objęła Wójt Gminy Świeszyno Ewa Korczak. Start i meta zorganizowane zostały na drodze gminnej we Włokach.

Zmagania podzielone zostały na kategorie: szosa (80km), MTB mini (27km), MTB mega (54km) i Rodzinny (15km). Niektórzy uczestnicy brali udział w kilku konkurencjach, np. po przejechaniu szosy zabrali pociechy na Rodzinny. Uczestnikom sprzyjała pogoda. W organizację zaangażowały się wszystkie potrzebne służby: patrol Policji z Koszalina, OSP ze Świeszyna, grupa ratownicza PCK Koszalin, straż gminna. Urząd Miasta Tychowo przygotował punkt żywieniowy na trasie szosowej, Gmina Manowo przekazała wodę mineralną dla uczestników maratonu. Impreza przebiegała sprawnie z uwagi na perfekcyjną organizację, którą koordynował Krzysztof Hamułka - prezes Klubu Sportowego „Dziki Koszalin”. Dekoracje zwycięzców, losowanie nagród i poczęstunek oraz atrakcje dla dzieci przygotowane zostały w stajni ZAGRODA we Włokach. Uczestnicy jechali, by rozpropa-



gować możliwość pomocy chorej Idzie z Nieklonic. W organizację imprezy zaangażowali się pracownicy Gminy Świeszyno oraz radna powiatowa Iwona Moszyńska.



## Festyn w Dunowie

11 lipca 2015r. na boisku wiejskim w Dunowie spotkali się wszyscy chętni mieszkańcy sołectwa Dunowo oraz ich znajomi i przyjaciele, aby wspólnie spędzić sobotnie popołudnie i wieczór. Od 17.00 do 19.00 na sportowo spędzały czas



dzieci. Sołtys wraz z Radą Sołecką przygotowali dla nich konkursy z nagrodami, słodki poczęstunek oraz wspólne ognisko z pieczeniem kiełbasy. Aby szanse były wyrównane, konkursy przeprowadzono w dwóch kategoriach wiekowych.

Prezes Krzysztof Hamułka wręczył pamiątkowy medal i podziękował pani Ewie Korczak - Wójt Gminy Świeszyno za pomoc w organizacji i objęcie imprezy patronatem. Pamiątkowy puchar i podziękowania przekazane zostały panu Wiktorowi Gostomskiemu, który przygotował nieodpłatnie poczęstunek dla zawodników.

**Wyniki maratonu znajdują się na stronie internetowej firmy obsługującej elektroniczną rejestrację wydarzenia:**  
<http://www.domtel-sport.pl/index.php?sub=wyniki&id=1586>

Organizatorzy składają serdeczne podziękowania wszystkim zaangażowanym służbom, w szczególności: Naczelnikowi Wydziału Ruchu Drogowego w Koszalinie podkom. Pawłowi Teteryczowi, zarządowi OSP w Świeszynie Mariuszowi Kowalczykowi, Łukaszowi Dziemianko, Tomaszowi Borys, druhom ochraniającym imprezę, kierowcom wyprowadzającym grupy w tym Agacie Kałuckiej, Gminie Manowo, Nadleśnictwu Manowo, Gminie Tychowo, pracownikom GOPS w Niedalinie.





# NAGRODA SPECJALNA WÓJTA GMINY ŚWIESZYNO ZA SZCZEGÓLNE WYNIKI SPORTOWE

Wójt Gminy Świeszyno doceniła i uhonorowała imponujące wyniki wielokrotnego Mistrza Polski Weteranów Lekkiej Atletyki oraz Mistrzostw Europy pana **Tadeusza Mięska**, przyznając nagrodę specjalną za szczególne wyniki sportowe. Wręczenie nagrody miało miejsce podczas sesji Rady Gminy Świeszyno, dnia 29 czerwca 2015r. Gratulacje panu Tadeuszowi Mięskowi przekazał również senator dr Piotr Ziętański oraz w imieniu Rady Gminy i własnym Przewodniczący Rady Gminy Świeszyno Bogdan Dańczak.

List gratulacyjny Wójta Gminy Świeszyno przekazany podczas sesji Rady Gminy Świeszyno.



## DOFINANSOWANIE INWESTYCJI DLA FIRM

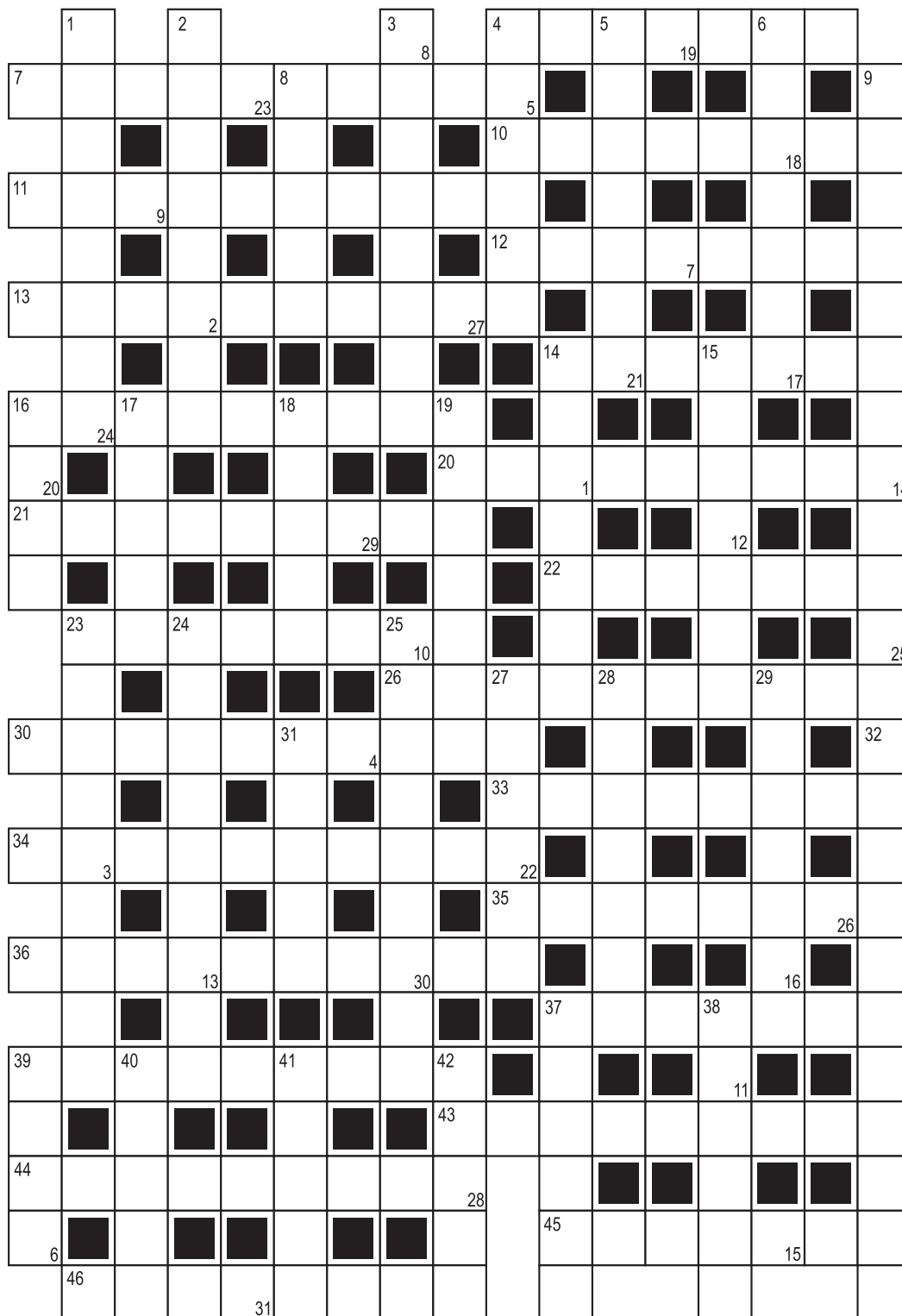
Dnia 3 lipca 2015 roku w MCK e-Eureka Biblioteka Publiczna w Świeszynie odbyło się spotkanie informacyjne poświęcone możliwości pozyskania dotacji unijnych w okresie finansowania 2014-2020. Zgromadzeni przedsiębiorcy z terenu gminy Świe-

szyno otrzymali informacje o dodatkowych źródłach dofinansowania inwestycji. Od miesiąca września br. chętni będą mogli starać się dofinansowanie do nowych technologii, projektów badawczo-rozwojowych, tworzenia nowych miejsc pracy, wsparcia koope-

racji oraz zwiększenia dostępu do usług instytucji otoczenia biznesu. Gospodarzem spotkania była pani Ewa Korczak Wójt Gminy Świeszyno. Spotkanie prowadził pan Tomasz Hołowaty – specjalista w zakresie pozyskiwania funduszy unijnych.



# KRZYŻÓWKA Z CYTATEM



1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16
17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30	31	

**Poziomo:**

- 4) jedno z imion Norwida.
- 7) poganianie, popędzanie
- 10) naczelny w gazecie.
- 11) wieczorek taneczny.
- 12) wielkie kłopoty.
- 13) domownicza, lokatorka.
- 14) wuzetka, ekler lub ptyś.
- 16) średn.utwór sceniczny o walce dobra ze złem.
- 20) ornamenty w druku.
- 21) nauczyciel od algebry.
- 22) ptak wodny kaczkowaty (tracz...)
- 23) prehistoryczny gad.
- 26) urządzenie, w którym ochładza się parę.
- 30) obszar, na którym leży m.in. Gruzja.
- 33) szpitalne albo ambulatoryjne.
- 34) to, co zapełnia kobiece szafy.
- 35) włochate stwory z komediowego horroru („... rozrabiają”)
- 36) ona namawia do złego, judzi.
- 37) nawija się na nią nici.
- 39) motyl szkodnik (ze słów ŚCIEKA GAR)
- 43) awaryjne lotnisko.
- 44) park narodowy w Tanzanii.
- 45) biała pierzasta chmurka.
- 46) animusz, odwaga (ułańska ...)

**Pionowo:**

- 1) wieś pod Moskwą, kojarzona z Napoleonem.
- 2) Jadwiga, filmowa Barbara Niechcic.
- 3) zdradzieckie spiskowanie.
- 4) „kuchenny” obrus.
- 5) prezenty pod choinką.
- 6) teatralna przerwa.
- 9) biblijne opowiadanie o miłosiernym Samarytaninie.
- 14) tam w 972 r. Mieszko I pokonał wojska Hodona.
- 15) pan - pani; senior - ?
- 16) w parze z tatą.
- 17) „paznokcie” sarny.
- 18) ślusarski uchwyt, imadło.
- 19) obrabiarki skrawające.
- 23) autor utworów scenicznych.
- 24) lek stosowany np. w depresji (ze słów MEDIA LINA)
- 25) bez niej kran przecieka.
- 27) najstynniejszy polski kardiochirurg.
- 28) codzienna modlitwa katolika.
- 29) jęczyzek w broni palnej.
- 31) ochronny kolor w wojsku.
- 32) deklamatorka.
- 37) rodzinny dom Lubiczów („Klan”)
- 38) rzecz jedyna, niepowtarzalna.
- 39) przestarz. uraza, niechęć.
- 40) ciatko z kremem.
- 41) pustak, sitówka lub dziurawka.
- 42) ludzie popierający się dla korzyści.

Rozwiązanie z Nr 6:

**Knovań umysłu nie wyczytasz z twarzy.**

Wśród czytelników, którzy w terminie do 18 września nadeślą prawidłowe rozwiązanie (wystarczy hasła) rozlosujemy nagrody książkowe ufundowane przez Nadleśnictwo Tychowo.





# Na wschód od Odry



Czesław Kuriata

## Odcinek 17

### Szabla zardzewiała, choć wojnę widziała

- Obywatelu ogniomistrzu, kanonier Janowicz melduje się na rozkaz.

Janowicz zameldował się słuźbiście, jak wszyscy w baterii lubił szefa Kosińskiego, który zawsze łagodnie odnosił się do żołnierzy, być może wiedział on o ich mordędze z poprzednim szefem ogniomistrzem Kłosem.

- Dobrze, już dobrze, nie tak służbowo... - powiedział Kosiński nie wstając zza biurka. - Jesteście, kanonierze, jakby to powiedzieć, już na w pół cywil... Jak dobrze pójdzie, jutro pojedziecie do domu...

Janowicz zrobił markotną minę, co też w sekundzie dostrzegł ogniomistrz, który wstał i poszedł do kanoniera.

- Dziwi się pan pewnie, panie Janowicz, że powiedziałem, jak dobrze pójdzie, choć wiadomo, że na jutro wyznaczono zwolnienie - mówił dalej łagodnie. - Otóż, chyba powiedział panu gospodarczy, że nie jesteśmy jeszcze w porządku...

- Niby względem czego? - szczerze zdziwił się kanonier.

Ogniomistrz wziął do ręki szablę. Janowicz po zardzewiałej pochwie od razu poznał, że to jego osobista szabla.

- To już nie broń, a kawałek żelastwa... Ona już tak przeżarta rdzą, że nikt jej nie otworzy.

Kanonier milczał, jakby nic nie rozumiał.

- Panie Janowicz, pan, zdaje się, przeszedł całą wojnę w lekkiej artylerii?

- Ja ją położył do trofejów, i raz tylko brał na defiladę, a potem i o niej zapomniał.

- Pan jej nigdy w życiu nie czyścił?

- Kiedy szabla do niczego niezdatna, bo i bagnetem, jak co do czego, łatwiej ukroić, a najlepiej nożem...

- Człowieku, to przecież symbol... - zaczął Kosiński i zająknął się. - No, jak by to powiedzieć, u nas w wojsku, przed wojną... - mówił dalej ze zdziwienia kręcąc głową. - Szabla to przecież święta rzecz...

Janowicz cierpliwie odczekał aż szef skończy.

- A po co nam na wojnie była szabla, kiedy my mieli działa.

I to zdanie uderzyło ogniomistrza trafną prostotą. Szkoda, że inteligenci nie potrafią tak dosadnie, krótko ujmować swoich myśli, pomyślał.

- Czy pan przed wojną odbywał służbę zasadniczą?

- Melduję, obywatelu ogniomistrzu, że nie!  
- A to dlaczego, przecież z was kawał chłopa?  
- Z powodu żylaków nie wzięli...

- A nogi wam nie dokuczają?  
- Przez całą wojnę żadnego żylaka ja nie czułem.  
- To nie z powodu żylaków was nie wzięli, zabrakło dla was munduru albo karabinu...  
- powiedział szef ciszej, jakby tylko do swoich myśli.

- Ze niby co? - nie dosłyszał kanonier.

- E, nic, nic... Ale wy i tak jeszcze nie zdaliście wszystkiego...

Kanonier opuścił głowę, zaniepokojony dalszymi oskarżeniami.

- Gdzie pan posiał ostrogi?

- Na żniwach, jak my byli w Dubowie - wy-palił Janowicz.

Ogniomistrz Kosiński z oniemiała wybałuszzył oczy.

- Ja jeszcze przed wojną przesłużyłem w wojsku dwadzieścia lat i nigdy u nas nie zginęła ani jedna szabla, ani jedna ostroga... Więc zgubił pan na żniwach?

- Nie, był taki jeden stary, Ślązak, co opowiadał, że Niemcy wzięli jego do niewoli w powstaniu... I ten Ślązak jeszcze opowiadał mi wiele...

- Mówcie do rzeczy, kanonier.. Co z ostrogami?

- Upraszał mnie, to ja jemu dałem...

- Pewnie wymieniliście na spirytus?

Janowicz milczał, przestępował z nogi na nogę, bo nieprzyjemnie dziwiła jego taka rozmowa.

- Nie wymienili my, on postawił...

- A wam nie były one potrzebne?

- Mnie i bez tego konie słuchali, ja nawet jak jeździłem dyszlowym, to nigdy tego na zwierzęcia nie brałem...

- Ale to przecież także... - zbity z pantałyku mruknął szef. - Tylko ten powstaniec rozumiał... Ale dość tego, tak w ogóle, to, muszę przyznać, był z pana dobry żołnierz, tyle pochwał w rozkazach, serdeczne gratuluję...

- Nie ma czego, ja tylko robiłem, co było trzeba, a hitlerowcy zasłużyli, żeby ich zabijać...

I teraz bardzo się spodobało Kosińskiemu to, co powiedział kanonier, ale i teraz go nie pochwalił. Postanowił tylko zapamiętać słowa swego żołnierza.

- Wszystkiego najlepszego... Podobno zajął już pan gospodarzkę nad Odrą?

Janowicz kiwnął potakująco głową.

- Był pan na wojnie odważny, to niechże i teraz, w razie potrzeby, dzielnie strzeże naszej granicy... - usłyszał Janowicz - A tu ma pan za świadczenie na bezpłatne przejazdy w okresie

trzech miesięcy - wręczając mocno uściśniętą rękę kanoniera.

Wiedzieli obaj, że coś ważnego skończyło się w ich życiu, żaden z nich jednak nie powiedział na ten temat ani słowa. Ale obaj po swojemu długo jeszcze rozmyślali, jaki teraz każdemu z nich los pisany.

Pożegnał się Klemens Janowicz w tym dniu także z baterią, a przede wszystkim ze swoim najszczerzym przyjacielem, Julciem Markieją, który był słodziutki względem Klimka jak jaki aniołek, a nawet ukradkiem wycierał nos bez nijakiej potrzeby. A jak się rano jeszcze raz zegnali, Janowicz usłyszał, o czym i przedtem wiedział, że Julcio nie ma żadnej rodziny, i wcale jemu niespieszno do cywilnego życia, bo czy w wojsku źle, zwłaszcza teraz, po wojnie. Klimkowi Janowiczowi dziwnie zadrżał głos, kiedy pożegnalnie odezwał się do Julcia, z którym przeszedł całą wojnę, ale co było robić? Zostawił Julciowi swój adres, a ten obiecał obowiązkowo przyjechać, jak tylko puszcza jego z wojska.

- A i ty Zośkę moją poznał, jak była w baterii - zachęcająco przemówił Janowicz. - I nie taka ona straszna, jak udaje...

Na to odezwanie się Julcio Markiejo jakby skrzywił się grymasnie, ale nic nie powiedział. Najpewniej przypomniał sobie szczegółowo, jaki w baterii z Bronkiem Wendykiem mieli kłopot z Klimkową żoną.

Jak stał, w swoim żołnierskim ubraniu, ruszył rano z Bobrzyńska były kanonier Klemens Janowicz. Dojechał, czym się dało, do miasta, w którym złapał pociąg w stronę Szczecina, po drodze wysiadł na stacji, skąd miał autobus do Zagórska. Nigdy nie pomyślałby, że tak zwyczajnie będzie wracać z wojny. Może dlatego wszystko było już normalne, nawet ze swoją kobietą od zakończenia wojny widział się już dwa razy. Zośka przyjeżdżała do Bobrzyńska, i on jeździł na urlop do Zagórska. Przedtem jadąc na urlop, niewiele przypatrywał się ludziom, co szli ciągnąc wózki z tłumokami, jechali od strony Odry na furmankach i rowerach. Teraz wracających do domu Polaków spotykał o wiele mniej. Większość parła na Zachód, pieszo lub na furmankach, jechały nawet całe grupy samochodami.

W pewnej chwili były kanonier dołączył do dwóch mężczyzn ciągnących wózek.

- Gdzie wy idziecie? - zapytał.

- My, panie żołnierzu, spod Gdańska, byliśmy na robotach u Niemców, a potem siedzieliśmy w obozie amerykańskim - odpowiedział jeden z nich.

- To musowo na jaki pociąg - podpowiedział Janowicz.



www.siekerczyn.pl

- Tutaj za długo czekać na pociąg, i ograbić mogą...

Odpowiedział drugi, zerkając przez ramię na wózek wypełniony prawie do wysokości niedużego wzrostu człowieka.

- Kiedy to pieszo daleko - zrobił uwagę Janowicz.

Wszyscy weszli w cień drzew, przystanęli na odpoczynek i papierosa.

- Przez całą wojnę nie miałem żadnej wiadomości ani od żony, ani od nikogo z rodziny - westchnął starszy mężczyzna. - Idę w nieznaną, może w pustą... - jakoś tak zakończył.

Janowicz poinformował, że wraca do domu, a dokładniej, do własnej żony, która zajęła gospodarstwo we wsi nie tak daleko stąd.

- Ja już tam był w czas urlopu, prima gospodarka, budynki murowane z dachówką, prąd

także jest... - pochwalił się.

- Zazdrościsz panu - były kanonier usłyszał szeptem wypowiedziane słowa.

Wtedy dopiero Klemens Janowicz współczując pomyślał o spotkanych ludziach, którzy idą do swoich rodzin i nie wiadomo, czy wszystkich zastaną żywych. Z taką właśnie myślą rozstał się z wracającymi z robót, bo akurat ich drogi rozchodziły się. (cdn.)

## Koszalińscy historycy o Karpaczkach

# 15 lat wieczornic historycznych. Nowe pomysły

Na zasłużone wakacje udali się też słuchacze i wykładowcy wieczornic historycznych, od 15 lat uczestniczący w comiesięcznych spotkaniach - debatach o ważnych wydarzeniach z dziejów ojczyzny, którym patronuje Politechnika Koszalińska, a dokładniej grono historyków z drużyny profesora Bogusława Polaka. Odbyło się do tej pory ponad sto konferencji, w których uczestniczyły każdorazowo kilkudziesięciu słuchaczy z różnych środowisk Koszalina. Tegoroczny cykl zajęć zamknęło spotkanie poświęcone 3 Dywizji Strzelców Karpaczkich (1942 - 1947) wchodzącej w skład 2 Korpusu Wojska Polskiego generała Władysława Andersa. Przeszła cały szlak bojowy we Włoszech od bitwy o masyw Monte Cassino po zdobycie Bolonii. Poprzedniczka dywizji Samodzielna Brygada Strzelców Karpaczkich broniła Tobruku w 1941 roku, walczyła w kampanii libijskiej przeciwko Niemcom i Włochom.

O fenomenie opromienionej chwałą formacji, jej dowódcy - generale Bronisław Duchu oraz o falerystyce mówili profesorowie Bogusław i Michał Polakowie i dr Wojciech Grobelski. Autor monografii o dowódcy Bronisław Kamiński pracujący obecnie w Kazachstanie wśród tamtejszej Polonii przysłał swój referat, który wraz z innymi wystąpieniami znajdzie się w okolicznościowym wydawnictwie.

Kazimiera Janota-Brzozowska prowadząca sekretariat koła Karpaczków w Londynie poinformowała telefonicznie słuchaczy wieczornicy o problemach dnia dzisiejszego nielicznych już żyjących kombatantów. Jeszcze

w ubiegłym roku w czasie jednej z wieczornic podobną informację, również przez telefon przekazywał szef tego koła mjr Stefan Mączka, niestety i on przeszedł na wieczną wartę. Pozostała przy życiu już tylko garstka Karpaczków na wyspach brytyjskich, kilkunastu rozsiadniętych po całym świecie, w tym paru w Polsce. Wciąż ukazuje się Goniec Karpacki, jedyne dzisiaj pismo kombatanckie w Londynie, co jest zasługą nieustrudzonej pani Kazimierzy. Niedługo ukaże się na rynku jako rocznik, zawita też do kraju, oczywiście również do Koszalina.

Pocieszające jest to, że w najnowszej polskiej emigracji w Wielkiej Brytanii wzrasta zainteresowanie polską historią, losem kombatantów, którzy pozostali na uchodźstwie, zdradzeni zresztą przez swoich sojuszników. Tworzą się grupy rekonstrukcyjne, zwiększa uczestnictwo Polaków w paradach, obchodach z okazji rocznic historycznych. Ruch ten zatacza coraz szersze kręgi, przywraca pamięć o pięknych kartach historii, również Karpaczków. Jest on wspierany z kraju. Z Politechniki Koszalińskiej dotarła do Londynu duża partia książek o tematyce historycznej.

Profesor Bogusław Polak zapowiada też korekty programowe i nowe inicjatywy w sprawie koszalińskich wieczornic. Idą one w dwóch kierunkach. Jeden zmierza do poszerzenia zasięgu oddziaływania o nowe środowiska np. z Uniwersytetu Trzeciego Wieku przy Politechnice Koszalińskiej. Drugi zakłada wprowadzenie nowych treści tematycznych jak sprawy bezpieczeństwa i zagrożeń dla pokoju w świecie

i Europie ze względu na agresywną politykę putinowskiej Rosji i rosnącą siłę osławionego państwa islamskiego z jego mroźnymi krew w żyłach przestępstwami jakich dopuszcza się na bezbronnej ludności, na dużych obszarach naszego globu. W planach jest też uwzględnienie tematyki ludobójstwa od rzezi Ormian podczas I wojny światowej, poprzez zbrodnie nazizmu i komunizmu, po nasilający się na naszych oczach terroryzm muzułmański.

Profesor Polak wskazuje na duży dorobek badawczy, zaawansowaną kwerendę źródeł archiwalnych, zebranie wielu cennych doświadczeń w podejmowaniu tej tematyki przez naukowców obecnego wydziału humanistycznego uczelni. Powstają pionierskie opracowania, otwierane są nowe przewody doktorskie, grupa studentów z kierunku Europeistyki jest przygotowywana do podjęcia takich wyzwań.

**Jerzy Rudzik**

## Karpacka Brygada

Myśmy tutaj szli z Narwiku!  
My przez Węgry! A my z Czech!  
Nas tu z Syrii jest bez liku!  
A nas z Niemiec zwiąło trzech!  
My przez morza! A my z Flandrii!  
My górami! My przez las!  
Teraz wszyscy do Aleksandrii!  
Teraz my już wszyscy wrad:  
Karpacka Brygada! Daleki jest świat,  
Daleki żołnierza tułaczy ślad.  
Daleka jest droga w zawiejach i mgłach,  
Od śniegów Narwiku w libijski piach.  
Maszeruje Brygada, maszeruje,  
Maszeruje co tchu, co tchu!  
Bo z daleka jej Polska wypatruje,  
Wyczekuje dzień po dniu.  
I wzrok na nią zwraca zza gór i zza mórz,  
Czy idzie Brygada, czy widać już?  
Co noc słuch wytęża, przez dal i przez mrok,  
Czy słyhać Karpackiej Brygady krok?  
Byłem w Polsce socjalista!  
A ja endeck pełnej krwi!  
A ja tak ... pół-komunista ...  
Ale teraz przeszło mi!  
Jam ludowiec był istotny!  
Ja w Ozonie cały czas!  
A ja byłem bezrobotny!  
Teraz my już wszyscy wrad:  
Karpacka Brygada! Daleki jest świat,  
Daleki żołnierza tułaczy ślad.  
Daleka jest droga w zawiejach i mgłach,  
Od śniegów Narwiku w libijski piach.  
Maszeruje Brygada, maszeruje!  
Zachód! Północ! Południe! Wschód!  
Ani nóg, ani drogi nie załuje!  
Maszerować to nasz trud!  
Karpacka Brygada — do domów, do chat,  
Do Polski idziemy przez cały świat!  
Nie zbraknie na świecie bezdroży ni dróg -  
Dojdziemy do Polski! Tak daj nam Bóg!

## Kalendarium powstania i walk Karpaczków

W skład tej jednostki weszli żołnierze i ochotnicy ewakuowani z Rumunii i Węgier na Bliski Wschód po przegranej kampanii wrześniowej 1939 r.

- 2 kwietnia 1940 - utworzenie Brygady Strzelców Karpaczkich w Syrii na mocy porozumień rządu francuskiego i rządu polskiego na emigracji.

- 28 czerwca 1940 - Francuzi żądają złożenia broni przez brygadę. Dochodzi do zatargu. Ostatecznie brygada przechodzi do Palestyny pod dowództwo brytyjskie.

- Sierpień 1940. Przerzucenie brygady do Tobruku, obrona twierdzy do 10 grudnia tego roku wraz z oddziałami brytyjskimi i australijskimi. Brygada liczyła wtedy nieco ponad 5 tysięcy żołnierzy i oficerów.

- Grudzień 1940 - początek stycznia 1941. Walki pod Bardija i El-Ghazala. Odparcie wszystkich ataków wojsk niemiecko - włoskich.

- 12 stycznia 1941. Przemianowanie brygady na Samodzielną Brygadę Strzelców Karpaczkich. W jej skład wchodziły: trzy bataliony piechoty, pułk artylerii lekkiej, dywizjon artylerii przeciwpancernej, zmotoryzowany pułk kawalerii oraz służby pomocnicze.

- Połączenie z wojskiem gen. Andersa, które opuściło ZSRS. 3 maja 1942 przekształcenie samodzielnej brygady w 3 Dywizję Strzelców Karpaczkich. Wchodzi ona w skład Armii Polskiej na Wschodzie. Jej zadaniem jest obrona przełęcz górskich od strony Persji i północnych w północnym Iraku.

- Lato 1943. Do walk w Europie zostaje wyznaczony 2 Korpus Wojska Polskiego pod dowództwem gen. Andersa, a w grudniu zapada decyzja o wystaniu korpusu do działań na Półwyspie Apenińskim.

- Od maja 1944 do końca grudnia 2 Korpus WP wraz z 3DSK toczy ciężkie boje o Monte Cassino, Piedimonte, na linii Gotów, zdobywa Anconę i Pesaro, a w kwietniu 1945 Bolonię, kończąc tam swój szlak bojowy w drugiej wojnie światowej. Miasto opanowane zostało przez Karpaczków, którzy jako pierwsi spośród aliantów wkroczyli do Bolonii, a na ratuszu załapała polska flaga.



## Z redakcyjnej poczty

**W związku z publikacją zatytułowaną „Uśmiech Andrzeja Dudy” pióra Jerzego Żelaznego uprzejmie proszę o opublikowanie mojego tekstu polemicznego.**

Na wstępie pozwolę sobie na stwierdzenie, że należę do stałych czytelników miesięcznika i dlatego treści zawartych w nim publikacji, felietonów nie są mi obce. Nie bez znaczenia jest ich poziom, rzetelność warsztatu dziennikarskiego itp. Od dłuższego czasu z coraz większym niesmakiem czytam publikacje Jerzego Żelaznego, zwłaszcza te, w których autor usiłuje komentować bieżące wydarzenia polityczne. W ostatnim artykule, który wypełnia wszystkie warunki złośliwego, politycznego paszkwilu autor przeszedł samego siebie w najgorszym tego słowa rozumieniu. Otóż, z wynurzeń piszącego wynika, że od pewnego czasu dręczą go koszmary, których głównym sprawcą jest PIS. Ostatnio dołączył do niego nowo wybrany prezydent RP Andrzej Duda i to już nie są sny, ale złowieszcze horrory. Skoro tak się dzieje to pomimo, iż nie jestem lekarzem śmiało mogę postawić diagnozę: mamy tu do czynienia z bardzo ty-

powym przypadkiem manii prześladowczej inaczej nazywanej paranoją. Jest to bardzo groźna choroba i to podwójnie niebezpieczna. Zarówno dla dotkniętego nią osobnika, jak również dla jego otoczenia. Dlatego też poddanie się konsultacji medycznej u specjalisty należy potraktować, jako bardzo pilną. Zdumiewa mnie jednakże słaba odporność psychiczna Pana Żelaznego, dziwna u zasłużonego pezetperowskiego działacza. A przecież to polscy komuniści mieli „bronić socjalizmu, jak również dla jego otoczenia”. Na Pana miejscu, może należałoby powiedzieć towarzyszowi Żelazny obawiałbym się np. takiego snu: z grobu powstaje Józef Stalin, jeden z najokrutniejszych dyktatorów w dziejach ludzkości, odpowiedzialny za śmierć dziesiątków milionów ludzi i złowieszczo oznajmia: „za-wiedliście towarzyszowi Żelazny, w Polsce nie ma już komunizmu i zostaniecie za to surowo ukarani”. Kara będzie surowa, odpowiednia do waszej winy i zaniedbań. Sam Pan przyzna, że to bardzo prawdopodobny sen, który mógłby go dręczyć w nocy. Pozwolę sobie na udzielenie dobrej rady: niech Pan lepiej zajmie się epoką PRL-u, która niewątpliwie

jest Panu bliższą i której wiernie służył. Poza tym w numerze z satysfakcją przeczytałem publikację Pani Ewy Włodyki poświęconą roli Marszałka Józefa Piłsudskiego w tworzeniu Polski samorządowej i jej organów. To bardzo dobry tekst i dlatego też moje zdziwienie budzi fakt, że obok bardzo dobrych publikacji znajdują się marnej wartości artykuły, które negatywnie wpływają na ogólną ocenę miesięcznika. Pozwolę sobie na zwrócenie redakcji i wydawcy uwagi na oczywisty fakt, że miesięcznik jest finansowany przez podatników bez względu na orientację polityczną. I jeszcze jedno przypomnienie: prezydent Andrzej Sebastian Duda był wychowany w tradycjach patriotycznych w których Marszałek był wręcz symbolem Polaka, wielkiego męża stanu, który stanowi niemal niedościgniony wzór dla następnych pokoleń. To właśnie patriotyczne wychowanie daje nam dodatkową gwarancję, że będzie to bardzo udana prezydentura, która pozytywnie zapisze się w najnowszych dziejach Polski. Natomiast wyborców proszę łaskawie nie obrażać. Człowiek z tak bogatą komunistyczną przeszłością nie ma do tego moralnego prawa.

**W imieniu Obywatelskiego Komitetu  
Poparcia Andrzeja Dudy w Koszalinie  
Stanisław Trzuskowski**

Powiatowy Rzecznik Konsumentów radzi

## Podstawowe zasady sprzedaży konsumenckiej

Lato to okres wzmózonych zakupów. Spróbujmy przypomnieć sobie kilka podstawowych zasad funkcjonujących w sprzedaży konsumenckiej:

- kupującego obowiązuje cena towaru oferowana przez sprzedawcę na półce, a nie w kasie sklepu,

- sprzedawca odpowiada przed konsumentem za towar sprzedany po obniżonej cenie (np. wyprzedaży), chyba że przecena jest spowodowana wadą (niezgodnością towaru z umową) wskazaną przez sprzedawcę. W takiej sytuacji sprzedawca nie odpowiada tylko za wskazaną niezgodność,

- sprzedawca nie jest zobowiązany do zwrotu ceny towaru, w przypadku gdy towar nie jest wadliwy, a powodem chęci odzyskania ceny jest tylko zmiana decyzji konsumenta na „nie” np. gdy towar przestał się podobać. Zwrot kosztów nabycia należy wówczas uznać jako dobrą wolę sprzedawcy. Zgoda może też być uwarunkowana przyjęciem innej propozycji sprzedawcy np. wymiany na inny towar, czy otrzymania bonu na zakupy w tej samej sieci,

- sprzedawca odpowiada z tytułu rękojmi w terminie do dwóch lat od momentu wydania rzeczy,

- w przypadku stwierdzenia wady rzeczy kupujący może żądać jej naprawienia, wy-



miany, (sprecyzowanego) obniżenia ceny lub, gdy wada jest istotna, zwrotu kosztów nabycia,

- sprzedawca jest zobowiązany do ustosunkowania się do żądań reklamacyjnych w terminie do 14. dni kalendarzowych od chwili ich otrzymania. Jeśli tego nie uczyni, żądanie (z wyjątkiem zwrotu kosztów nabycia) jest uznane za

zasadne,

- dochowując terminu ustosunkowania się do roszczeń reklamacyjnych, sprzedawca posiada uprawnienia do zaproponowania kupującemu innego sposobu rozwiązania procesu reklamacyjnego, np. zamiast wymiany-naprawę,

- chcąc złożyć reklamację, należy udowodnić sprzedawcy fakt zawarcia umowy. Najprostszym z dowodów jest paragon. Można też posłużyć się fakturą, rachunkiem, pokwitowaniem wpłaty, wyciągiem z konta bankowego, potwierdzeniem zapłaty kartą, czy też oświadczeniem osoby trzeciej, a nawet własnym.

- za stan techniczny posiadanego dowodu zawarcia umowy odpowiada kupujący, stąd warto zabezpieczyć się przed ewentualnym brakiem możliwości odczytania zapisanych informacji poprzez uprzednie skserowanie, zeskanowanie, bądź sфотографowanie oryginału.

**Arkadiusz Janz**

## Żony lunatyków

*Żony lunatyków nie lubią księżycy  
One niestety żyją w ciągłym strachu  
Że mąż podatny na jego działanie  
Nocne igraszki zakończy na dachu*

*Żadna kobieta nie lubi się dzielić  
Zwłaszcza gdy chodzi o te uniesienia  
Może dlatego kiedy księżyc w pełni  
Sprawa wierności nabiera znaczenia*

*Tylko że na nic szczelne okiennice  
Bo tak naprawdę to nie ma sposobu  
Żeby za sprawą barier i zakazów  
Męża odciągnąć od srebrnego globu*

*Choć sprytna żona potrafi skorzystać  
Z tego co mężczyzn kusi i zachwyca  
- Kiedy jest dobrze wyekspozowane  
Zapewne wygra to z siłą księżycy*

*I mąż przestanie udawać dachowca  
W życiu obojga nie będzie już zady  
Lunatyk może spełniać się przy pełni  
A tu używa bez względu na kwadry*

*Żony lunatyków nie lubią księżycy  
Księżyc odwrotnie za nimi przepada  
Można by więcej o tym opowiadać  
Ale o wszystkim mówić nie wypada*

**Zygmunt Królak**



Jerzy Żelazny

# Pusta ścieżka

W mitach oglądanie się za siebie było karane. Często okrutnie, unicestwieniem. Orfeusz, który poszedł do Hadesu po ukochaną Eurydykę, młodą żonę, zmarłą od ukąszenia żmii, oczarował muzyką krainę cieni zmarłych, wyjednał zgodę władcy Hadesu na sprowadzenie Eurydyki do świata żywych, pod warunkiem, że nie obejrzy się za siebie, nie spojrzy na ukochaną, która szła za nim w milczeniu, a on słyszał:

**„... drobny tupot  
Jej nóg spleśnianych suknią jak całunem” -**

pisze Czesław Miłosz w swym ostatnim poemacie „Orfeusz i Eurydyka” I gdy ujrzał światło dnia, powierzchni ziemi, gdy miał pewność, że pokonał krainę Nicości, obejrzał się:

**Za nim na ścieżce nie było nikogo.**

Tak utrwalił ten moment Czesław Miłosz - ukochana znikła porwana przemożną siłą z powrotem w głąb królestwa cieni zmarłych.

**Jak będę żyć bez ciebie, pocieszycielko!**

To okrzyk buntu Orfeusza, ale zarazem pojawia się godzenie się z losem, szukanie ukojenia w rozkwitłej naturze, pełnej oszałamiających zapachów i ciepła. W takim otoczeniu chętnie zapada się w sen. W śnie znajduje ukojenie bólu, chłód podziemi przemija, zasympia z *policzkiem na rozgrzanej ziemi*. To wersja Miłosza.

Owidiusz, rzymski poeta, w „Przemianach” pisze, że po nieudanej próbie uwolnienia Eurydyki, gdy ukochaną znów wciągają ciemności Hadesu, Orfeusz nie pogrąży się w samotności, nie lubi jednak obecności kobiet albo tylko od nich stroni, natomiast chętnie przebywa w towarzystwie młodzieńców. Inna wersja dalszego losu Orfeusza opowiada, że za niechęć do kobiet rozszarpały go trackie menady, czyli bachantki z orszaku Dionizosa, towarzyszące mu w orgiastycznych uciechach.

A co się stało z żoną Lota, której los utrwaliła w Biblii księga Genesis? Za ciekawość, za obejrzenie się za siebie, na Sodomę, gdy Bóg ogniem, płonąca siarką, ukarał mieszkańców za życie w rozpuście, w moralnym rozgardiaszu, została zamieniona w słup soli. Nie znamy nawet jej imienia, na wieki została zapamiętana jako żona Lota. I dlaczego nie zmieniono jej w słup skalny, jak Niobe? Nie było jej dane długo przetrwać nawet w tej postaci. Słup solny zapewne rozmyły deszcze, może pozostał po niej słony strumyk albo tylko kałuża, którą pochłonięta ziemia, wyparowała w słoneczną przestrzeń. Natomiast Lot i dwie jego córki, nie oglądając się za siebie, uszli z płonącego miasta, skryli się górach.

Mity o tych, co zostali ukarani za to, że nie mogli powstrzymać się od spojrzenia wstecz albo wyszli z tej próby zwycięsko, niosą dalsze moralne perturbacje - Orfeusz uwielbiał młodzieńców, natomiast córki Lota popełniły kazirodztwo, śpiąc przez dwie kolejne noce ze swym ojcem, którego upiły winem do nieprzytomności. W Sodomie zginęli wszyscy mężczyźni, więc by zapewnić ciągłość ludzkości, musiały postąpić podstępnie i popełnić czyn kazirodczy.

To dwa najbardziej znane mity, towarzyszące ludzkości przez wieki.

Można ich znaleźć więcej - ten zakaz oglądania się za siebie jest obecny w wielu baśniach. Ciekawskich też najczęściej spotyka kara - giną, zamieniają się w zwierzęta, martwe przedmioty.

I powstaje pytanie - czemu oglądanie się za siebie było naganne, stawało się występkiem, za co czekała kara. Czyż chęć poznania tego, co za nami budziło sprzeciw ludzi, a moce boskie za ten czyn wyposażone zostały w prawo unicestwiania? Czy przeszłość ma pozostać tajemnicą, gdyż z tamtąd płynie strach przed poznaniem istoty zdarzeń, które przeminęły?

Schodząc w przestrzeń bardziej realną, wielu pragnie, by przeszłość pozostała nie poznana do końca. Jakąś jej część ma zagarnąć i unicestwić czas. Tworzy się archiwa, w któ-

rych są zamknięte tajemnice, dostępne tylko nielicznym, wybranym. Tajemnice zdarzeń, czyny ludzkie, przeważnie mało chwalebne. Za wdarcie się tam, poznanie prawdy, bywa kara. W czasach panowania niedawnych systemów totalitarnych dążenie do prawdy, rozgrzebywanie przeszłości, w której ukryto okrucieństwa systemu, było napiętnowane okrutnie, narażeniem na cierpienie, na śmierć. Zresztą przez całe dzieje ludzkości obowiązywały zakazy, by się zanadto nie zapuszczać w przeszłość. To co zawikłane, złe, niech lepiej pozostanie tajemnicą na zawsze. Nieznana, spoczywająca w pancernych szafach nie jest groźna. Śmiałość, co chce ją ujawnić naraża się na każdą stokród gorszą niż Orfeusz. On tylko chciał zobaczyć swą ukochaną, której tupot stóp słyszał za plecami. Żona Lota zamieniona w słup soli poniosła dotkliwszą karę, bo też jej wina była większa - zobaczyła okrucieństwo tego, co zgładził miasto Sodomę i ludzi w nim mieszkających. Chociaż kto wie, czy cierpienie Orfeusza nie było stokród gorsze - ogarnęła go pustka. Powtórzmy jeszcze raz za Miłoszem skargę antycznego śpiewaka: - *Jak będę żyć bez ciebie, pocieszycielko!* W tym okrzyku tkwi bezradność, bezsilność wobec losu.

Czasem zdarza się nam - idąc niekoniecznie przez miejsca nieznanne, mamy wrażenie, że ktoś za nami idzie, wlecze się, jego kroki dudnią albo szeleszczą, może też posuwać się bezgłośnie, ale jego obecność czujemy, nie potrafimy się pozbyć tego przeświadczenia. Boimy się jednak odwrócić, by nie stanąć oko w oko z tym czymś, jak się nam wydaje, że podąża za nami, że nam zagraża. Może być zresztą, że to coś jest przyjazne, opiekuńcze, więc tym bardziej nie można się odwrócić, by go nie spłoszyć, nie przekonać się, że niczego tam nie ma, jest pustka, jak na tej ścieżce, którą szedł Orfeusz, a za nim było słycać tupot stóp Eurydyki, ale gdy się obejrzał, ścieżka była pusta. Być może nikt nie szedł za Orfeuszem, on tylko wierzył, że podąża za nim ukochana, został oszukany. W istocie zetknął się z chłodem i pustką. W swej wyobraźni, śnie?

## Żale Agaty

# Zakąska dla oburzonych

Eustaszek przyjechał znad jeziora mocno wzburzony. Ciskał oczami nieprzyjemne błyski, sapał. Sądził, że to z powodu jazdy rowerem. Od czasu, kiedy postanowił jeździć na ryby rowerem, wracał w nienajlepszym humorze. Nawet jeśli udało mu się złowić więcej niż trzy uklejki. A tym razem połów miał udany - przywiózł trzy okonie, dwie wzdregi i jednego sporych rozmiarów szczupaka.

- Szczupaka zrób w galarecie - wydał polecenie ostrym tonem, wrzucając ryby do miednicy. Kotka Misia przybiegła zwabiona zapachem ryb, ale tylko obeszała dookoła miednicę i się oddaliła ze zwieszonym ogonem. Ona uwielbia ukleje, a tych zabrakło.

- Jesteś zdenerwowany, bo nie złowiłeś ani jednej uklejki dla naszej Misi? - zapytała ostrożnie, by nie powiększać jego wzburzenia. Bo nie ulegało najmniejszej wątpliwości - jego

ruchy, gesty były kanciaste, a takie wykonywał, gdy go coś zdenerwowało. - Mam dla niej kitekatek, pożywi się.

- Co ty mi o kotce! - warknął. - I nie jestem zdenerwowany. Jak mogę być zdenerwowany, skoro udało mi się złowić takie fajne ryby. Usmaż na kolację, a szczupaka, jak powiedziałem, zrób w galarecie. Będzie świetna zakąska, jutro spodziewam się gości, musimy obgadać ważną sprawę.

- Powiadasz, że nie jesteś zdenerwowany, a mówisz to takim tonem, że - popatrz - Misia ze strachu skryła się za szafą. Ja też mam ochotę tam się schować. Co cię tak zdenerwowało?

- Nie jestem zdenerwowany, lecz oburzony, czyli wkurzony.

- Wkurzony, na kogo? Na mnie czy na Misię?

- Na rząd, samorząd, partie, opozycję, sądy, prokuratorów, wielkie korporacje... Wszystko

mnie wkurza - zakończył dobitnie, usiadł i zamilkł wymownie, patetycznie. Po chwili jego spojrzenie złagodniało. Spozstrzegła to Misia, więc wyszła z szafy i skradając się wskoczyła Eustaszce na kolana. Zaczął ją miłośnie głaskać. Misia zrewanżowała się mručeniami. A mąż powiedział:

- Na jutro zaprosiłem wkurzonych. Takich jak ja, założymy komitet. Przygotuj tego szczupaka na zakąskę.

- I co będziecie robić po założeniu komitetu?

- To chyba jasne: będziemy wkurzonymi, wszystkim wokół opowiemy, że jesteśmy oburzeni, czyli wkurzeni. I chętnie przyjmujemy wszystkich wkurzonych, nasze szeregi powiększą się, staniemy się silni naszym oburzeniem.

- Ach, rozumiem - obecnie to bardzo modne: być oburzonym, czyli wkurzonym. Będziecie siedzieć i demonstrować swe oburzenie. A wiesz, że to mi się podoba. A już zwątpiłam, czy się włączysz do bieżącej polityki, ale na szczęście przystąpiłeś do wkurzonych. Chętnie będę wam przygotowywać zakąski. I wznosić okrzyki: Jesteśmy wkurzeni!



## Półwiecze temu

## Koszalin – Poznań, jak dwa

**Poprzednio przypomnieliśmy zapomniany epizod sprzed kilkudziesięciu lat udanej, sympatycznej współpracy między dwoma miastami na niwie – jeśli tak można powiedzieć – naukowej i kulturalnej. Owocowała ona przez szereg lat konkretnymi inicjatywami, spośród których wymieniliśmy już wspólnie organizowane wakacyjne Studium Pomorznanawcze – przedsięwzięcie, o którym było głośno w kraju w najlepszym tego słowa rozumieniu. Wyróżniało się niebanalną ofertą programową, wysokimi walorami dydaktyczno-poznawczymi, wysokim rezonansem społecznym.**

Nieoceniona okazała się pomoc renomowanego Wydawnictwa Poznańskiego jaką okazywało dwóm periodykom regionalnym – Zapisem Koszalińskim i Bibliotece Słupskiej od momentu ich powołania w 1958 r. poprzez cały proces stopniowego usamodzielniania i przekształcania ich w kwartalniki z klarowną linią programową, co łączyło się z krystalizowaniem miejscowych środowisk naukowych. Patronowało wreszcie pierwszym pracom naukowym, nawet literackim miejscowych autorów. W tamtych czasach dużym problemem były „wąskie moce poligraficzne, niedobory papieru i

kolejka w samej drukarni”. Dlatego życzliwość profesjonalnego i zasobnego wydawnictwa była w tej mierze bezcenna.

Wymienić też trzeba pomoc poznańskich historyków przy powołaniu stacji naukowo-badawczych Polskiego Towarzystwa Historycznego w Słupsku i Złotowie. Fundusze na ten cel zapewniło Towarzystwo Rozwoju Ziem Zachodnich. Potrzebne jednak były fachowe i życzliwe opinie utytułowanych historyków, których używali przede wszystkim profesorowie uniwersyteccy z Poznania. Przy stacjach skupiali się regionaliści, pasjonaci lokalnych ojczyzn. Tam podejmowano badania naukowe, ustalano tematy wiodące, przygotowywano publikacje.

Nowe impulsy zaczęły wychodzić od powstałego w 1964 r. Koszalińskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego i Ośrodka Badań Naukowych, którego organem stał się Rocznik Koszaliński. Powstała nowa jakościowo sytuacja sprzyjająca intensyfikacji życia naukowego. Jeszcze przez wiele lat środowisko poznańskiej humanistyki wspierało różnorodne poczynania firmowane przez młody koszaliński ośrodek naukowy.

Przypomnijmy przy okazji kilkuletnie badania etnograficzne prowadzone przez poznańskich naukowców w sześciu podkoszalińskich miejscowościach (Mścice, Świeszyno, Jamno,

Łabusz, Iwęcino, Biesiekierz). Badaniami kierował znakomity etnograf Uniwersytetu Poznańskiego prof. Józef Burszta. Ich plonem była pionierska praca „Stare i nowe w kulturze wsi koszalińskiej” pod redakcją profesora. Przedstawiała przemiany społeczno-obyczajowe jakie nastąpiły wśród mieszkańców tych miejscowości pochodzących z różnych części kraju i dawnych polskich kresów wschodnich.

Poprzednio sygnalizowałem już w oparciu o źródła prasowe, że pewne sugestie co do możliwości nawiązania współpracy obydwu miast zrodziły się w kręgu historyków poznańskich, zwłaszcza w Polskim Towarzystwie Historycznym i w Towarzystwie Rozwoju Ziem Zachodnich – organizacji wówczas wpływowej, dość hojnie dotowanej przez władze. Koszalin jako centrum wojewódzkie na dorobku, dopiero tworzące swoją tożsamość, zarazem ze znacznymi jeszcze zaległościami cywilizacyjnymi nadawało się do prowadzenia pewnych spektakularnych przedsięwzięć, które prócz oczywistych korzyści praktycznych miałyby także – używając języka współczesnego – walory piarowo-promocyjne. Naukowcom z Poznania, szczególnie historykom, taka idea przypadła do gustu.

Pomijając naturalne więzi z TRZZ w pewnych pomysłach dostrzeżono wspólnotę interesów, możliwość realizacji poważnych inicjatyw w

## Teatr w pomorskich obozach jenieckich

*Melpomena w nie*

**W listopadzie 1943 roku część obozu polskiego w oflagu II D Grossborn została przeniesiona do pomieszczeń zwolnionych przez jeńców sowieckich (odległość ok. 1 km). Komendantura obozu zezwoliła na znalezienie dogodnych pomieszczeń na działalność teatralną i muzyczną. Miało to być dowód jej życzliwości wobec aspiracji kulturalnych polskich jeńców i podziękowanie za wzorowe wystawienie Fausta (wysoki poziom spektaklu), które z zainteresowaniem oglądali oficerowie niemieccy, goście zagraniczni, wśród nich delegat YMCA ChristianSEN. Jego gratulacje dla artystów zachowały się w dokumentacji archiwalnej obozu.**

Stosunki na linii komendantura – jeńcy gwałtownie się pogorszyły, kiedy jeden z jeńców przy próbie ucieczki został zastrzelony przez wartownika z wieży. Niemcy zastosowali represje, nie zezwolili na organizację wieczoru sylwestrowego, zakazali prób wieczornych w teatrze. Z kolei jeńcy wprowadzili żałobę i demonstrowali swoje oburzenie. Wzajemne relacje przez wiele dni należały do napiętych, powoli się poprawiały, przywrócono próby zespołów artystycznych. Wreszcie odbył się od dawna planowany koncert jazzowy. Od końca lutego 1944 r. jeńcy zadomowili się na dobre w tzw. Obozie Dolnym, do którego przybyli też jeńcy polscy z oflagu w Neubrandenburgu w ramach

częstych przeprowadzek zarządzanych przez Niemców.

Połączenie obydwu środowisk zapoczątkowało szybkim oddaniem dwóch sal teatralnych (ze sceną i zapleczem). W miejsce dotychczasowego Teatru Symbolów powstał zespół Nowy Teatr Symbolów. Wystawił on sztukę J. Iwaszkiewicza „Lato w Nohant” w reżyserii J. Słotwińskiego. W działającym nieprzerwanie Studium Teatralnym dyskutowano o sztuce, spektaklu, pisarzu i jego twórczości. Przygotowano też Rewię Gwiazd (lipiec 1944) wielokrotnie wystawianą. Zaprezentowano nowe piosenki, inscenizacje, teksty satyryczne. Widowisko utrzymane w konwencji dynamicznej rewii cieszyło się dużym zainteresowaniem.

Novum była rywalizacja dwóch zespołów artystycznych prezentujących przemiennie swoje programy. Występy teatralne stanowiły część większego programu artystycznego towarzyszącego olimpiadzie sportowej, do której nawiąaliśmy przy innej okazji. Prócz rewii wystawiono też dramat Morstina „Obrona Ksantypy”, a w ramach wzmiankowanego studium teatralnego – prelekcje i dyskusje o sztuce.

Na początku października 1944 do obozu dotarło kilkuset jeńców, w większości oficerów walczących w powstaniu warszawskim. Nie brakowało wśród nich miłośników i znawców teatru, aktorów, muzyków, wokalistów, plastyków. Teatr Symbolów został przemianowany na Teatr Obozowy. Zrealizowano jeszcze kilka

premier teatralnych, m.in. fragmenty GB Shawa (Inkwizycja, Święta Joanna). Były to jednak ostatnie występy obozowego teatru. Został on wzięty na celownik przez Gestapo, podobnie zresztą, choć w mniejszym stopniu działalność zespołów muzycznych. Pod lupę wzięto całość życia kulturalnego jeńców. Był to efekt odkrycia przez Niemców rozgałęzionej siatki konspiracji wykraczającej daleko poza granice jenieckich obozów. Ujawniono bowiem powiązania konspiratorów ze środowiskami robotników przymusowych w majątkach ziemskich i u bauerów, w skupiskach ludności kaszubskiej.

Niemcy dokonali licznych aresztowań wśród jeńców w obozach (głównie w Kłominie i Bornem), uwięziono płk. Witolda Morawskiego i grupę najbliższych współpracowników, zatrzymano też lub przesłuchano zaangażowanych w konspirację artystów, dziennikarzy, muzyków.

Mieliśmy wcześniej okazję szkiegowego przedstawienia dorobku prasy obozowej, wspominaliśmy o znakomicie redagowanym dwutygodniku „Za Drutami” w Choszczynie, którego redakcję przeniesiono do Kłomina, gdzie jednak nie wznowiło działalności ze względu na zastosowanie przez Niemców prowokacje. W prasie ukazywały się też recenzje spektakli teatralnych, koncertów muzycznych. Teatrem Symbolów zajmowało się stale kilku profesjonalnych recenzentów, nierazdo swoje opinie przedstawiali także reżyserzy i pisarze jak Kruczkowski, Sło-

28-29 czerwca 1956 r.

# bratanki

## *Antyrządowa rewolta w pamięci Zygmunta Wujka*

popularyzacji historii Pomorza Zachodniego, zupełnie wtedy nieznaną dla Polaków. Historycy poparli więc ideę wakacyjnego Uniwersytetu Pomorza Zachodniego, przygotowali program zajęć, zapewnili udział dydaktyków o najwyższych kompetencjach. Dzięki temu też mogło powstać unikatowe wydawnictwo umożliwiające w znacznym stopniu szersze działania edukacyjne (Pomorze Zachodnie - Nasza Ziemia Ojczysta).

Tak więc pomysł bliższej współpracy dwóch ośrodków o niesymetrycznych możliwościach miał pewne racjonalne przesłanki dostrzeżone przez obydwie strony. Profesor Michał Szczaniecki udzielający się aktywnie w Polskim Towarzystwie Historycznym ośrodka poznańskiego, był zarazem szefem poznańskich struktur TRZZ. W tej roli wypowiedział się w Głosie Koszalińskim bardzo życzliwie wobec idei współdziałania. Wskazywał na doświadczenia Studium Pomorzoznawczego jako inicjatywy godnej upowszechnienia w skali kraju. Można powiedzieć, że późniejsze wypowiedzi naukowców z Poznania, już po zakończeniu dwóch kursów, są równie pozytywne, nawet bardziej entuzjastyczne, ponieważ sukces tej inicjatywy przerósł wszelkie oczekiwania. Snuło więc dalej idące plany. O tym jednak w kolejnym odcinku Gazety Ziemińskiej.

**Jerzy Rudzik**

# woli

twiński, Przyłubski, Gostkowski. Ten ostatni występował w roli stałego recenzenta w „Za Drutami” i innych pismach pod pseudonimem Swertison. To była elita krytyki teatralnej reprezentująca wysoki poziom. Za amatora mógł w tym towarzystwie początkowo uchodzić Adam Rapacki (bez doświadczenia teatralnego, dziennikarskiego). Rozwijał się jednak w błyskawicznym tempie, imponował świeżością i dogłębnością spojrzenia, umiarkowaniem w ocenach, zarazem szeroką wiedzą humanistyczną.

Tadeusz Gasztold podaje przykład cokolwiek żartobliwy, jednocześnie dość niezwykły, kiedy w recenzjach dawały o sobie znać emocje i - tak to ujmijmy - pewne niestosowności. Poszło o kanony wojskowej hierarchii. Recenzent Witold Wirpsza (początkujący pisarz) napisał o pułkowniku kawalerii, że ... „z temperamentem dosiadał fortepianu”. Oficer rezerwy, zarazem profesjonalny pianista obraził się, a Wirpsza stanął do raportu karnego. Polski komendant obozu płk. Morawski rozstrzygnął sprawę salonowo i salomonowo. Wlepił autorowi naganę, ponieważ ten podpisał się nie jak cywil, lecz jako wojskowy „kapral podchorąży”. Uzasadnił, iż „kapral powinien pisać z szacunkiem o pułkowniku. Trzeba było z tym kapralem nie wyjeżdżać”. Morawski - człowiek wszechstronnie wykształcony, erudyta, znawca opery i teatru słynął z takich niekonwencjonalnych zachowań i orzeczeń.

**Jerzy Rudzik**

**Dramatyczne wydarzenia w Poznaniu poprzedzające październikową odwilż, która zerwała ze stalinizmem w najbardziej ponurym wydaniu były przedmiotem zainteresowania konferencji popularno-naukowej w koszalińskim Archiwum Państwowym. Zagadnienie to poruszano na trzech płaszczyznach. Pierwsza to wspomniane wypadki poznańskie nazywane przez wielu powstaniem mieszkańców przeciwko komunistycznej władzy, druga - to osobiste doświadczenia uczestników wydarzeń, wśród których był siedemnaścieletni wówczas mieszkaniec Poznania Zygmunt Wujek, znany od dawna koszaliński artysta - rzeźbiarz i dydaktyk akademicki, trzecią stanowiły reakcje i zachowania koszalinian sympatyzujących w dużym stopniu z demonstrantami. Co takiego stało się wówczas w Poznaniu?**

Skromny początkowo pokojowy protest zalogi największego poznańskiego kombinatu przemysłowego - Zakłady Hipolita Cegielskiego (wtedy Stalina) wsparły przez inne zakłady i mieszkańców rozlały się szybko w ogromne morze antyrządowego wystąpienia. Niesiono sztandary narodowe, hasła „chleba i wolności”, śpiewano pieśni patriotyczne i religijne, Rotę i „Boże coś Polskę”. Pochód skierował się pod Komitet Wojewódzki partii i Prezydium MRN. Zgromadzenie liczyło wtedy ok. 100 tys. uczestników.

Władze lokalne, również największych zakładów pracy, bez odgórnych instrukcji nie potrafiły rozładować rosnącego napięcia. Część demonstrantów opanowała więzienie w przekonananiu, że znajdują się tam przetrzymywani delegaci robotniczy. Zdemolowano zienawidzone „szczekaczki” zagłuszając programy „Radia Wolna Europa”. W południe tłum dotarł do siedziby Urzędu Bezpieczeństwa, skąd został zaatakowany strzałami z broni palnej. Padli zabici i ranni. Rozpoczęło się oblężenie.

Pierwsze interwencje wojska i Oficerskiej Szkoły Wojsk Pancernych zakończyły się niepowodzeniem. Demonstranci opanowali kilka czołgów, rozbrojono żołnierzy, zresztą wielu z nich przechodziło na stronę manifestantów. Trwała regularna bitwa, zginął trzynastoletni Roman Strzałkowski. Rosła liczba zabitych i rannych. Władze centralne wprowadziły do walk nowe jednostki ze Śląska. Na lotnisku wylądował premier Cyrankiewicz, sekretarz KC PZPR Edward Gierek i generał sowiecki, choć w polskim mundurze Popławski, który przejął dowodzenie wszystkimi siłami przeciwko mieszkańcom.

Żołnierzom tłumaczono, że „muszą stłumić proniemieckie rozruchy wywołane przez agentów imperializmu”. Poznań spłynął krwią. Zginęło 75 osób, 800 zostało rannych, 658 aresztowano. 29 czerwca Cyrankiewicz określił w przemówieniu radiowym wypadki poznańskie jako efekt „prowokacji inspirowanej przez agentów imperialistycznych”.

Groził „odrabianiem ręki każdemu, kto zwróci się przeciwko władzy ludowej”. Rozruchy, których świadkami byli liczni goście zagraniczni uczestniczący w Targach Poznańskich odbiły się głośnym echem na całym świecie, spowodowały liczne protesty, wpłynęły też nieco później na ustępstwa władz. Zaostrzył się kryzys w partii, w jej kierownictwie i podziały, co doprowadziło po paru miesiącach do powrotu Władysława Gomułki i pewnej liberalizacji systemu komunistycznego po latach stalinowskiego terroru.

Do Koszalina początkowo docierały tylko strzępy informacji o dramacie Poznania. Królowała plotka i dezinformacja. Media lokalne jak w całym kraju trzymane na smyczy przez cenzurę i partię pisały ćwierć i półprawdy, powtarzały absurdalne pomówienia o udziale mitycznych agentów, rewizjonistów zachodnoniemieckich, niedobitków podziemia antykomunistycznego. Dopiero po kilku dniach zaczynały docierać informacje bardziej zrównoważone, czasami nawet krytyczne wobec rządzących za popełnione błędy, choć utrzymane w głównym nurcie propagandy rządzącego reżimu.

Z tą mało znaną tematyką zapoznał uczestników konferencji dr Rafał Marciniak. Wskazał np., że jednym z głównych źródeł informacji byli wtedy kolejarze obsługujący pociągi do Koszalina i Kołobrzegu. Wiadomości przekazywali także do regionu przybywający tu na delegacje służbowe i na wczasy nad morze. Koszalinianie sympatyzowali z manifestantami, współczuli im, krytykowali władze. Nie mogli uwierzyć, że polscy żołnierze strzelali do demonstrantów, byli skłonni przypuszczać, że to porzeczniejsi sowieccy żołnierze i funkcjonariusze NKWD. O takich nastrojach informują dokumenty archiwalne znajdujące się w zasobach Instytutu Pamięci Narodowej. Do bardziej zdecydowanych wystąpień solidarnościowych nie mogło jednak dojść z braku odpowiednich warunków.

Zygmunt Wujek został ranny, na szczęście obrażenia nie należały do ciężkich, rany opatrzyła jego mama. Wydarzenia były dla niego szokiem. W swojej bogatej twórczości plastycznej podejmował ten wątek często, o czym zresztą można było się przekonać oglądając wystawę towarzyszącą konferencji. Artysta akcentował pokojowy charakter manifestacji w jej początkowej fazie. Okazało się jednak, że arogancka, antydemokratyczna i oderwana od narodu władza potrafi doprowadzić do rozlewu krwi. Dlatego trzeba dziś głosić prawdę o poznańskim czerwcu 1956 roku i pochylić się nad jego bohaterami występującymi przeciwko opresywnej komunistycznej dyktaturze.

**Jerzy Rudzik**

**Wystawa i konferencja popularno-naukowa poświęcona 59 rocznicy Poznańskiego Czerwca 1956 roku w Archiwum Państwowym w Koszalinie.**



W czasie krótkiego wiosennego pobytu w Warszawie moją uwagę zwróciło wiele ciekawych spektakli, wystaw i wydarzeń kulturalnych stolicy, jednak najbardziej chciałem zobaczyć wystawę w Muzeum Narodowym „Olga Boznańska 1865-1940” zorganizowaną (w 150 rocznicę jej urodzin i 75 rocznicę śmierci) przez Muzeum Narodowe w Krakowie we współdziałaniu z Muzeum Narodowym w Warszawie, ze specjalnym udziałem Musée d'Orsay w Paryżu.

Ogromne kolejki do Muzeum Narodowego, ale udało się i miałem okazję oglądać tu po raz pierwszy w życiu tak bogaty i niezwykle dorobek Olgi Boznańskiej – znanej polskiej malarki, która pozostawiła po sobie ogromną spuściznę artystyczną. Ta wystawa jest niezwykle ważnym wydarzeniem w kalendarzu kulturalnym, ponieważ po raz pierwszy jest prezentowanych tak wiele dzieł artystki, bo aż 150 obrazów. Pozwala to z pewnością lepiej zrozumieć Boznańską, ale także obejrzeć prace, które nie były dotąd znane w Polsce.

Zadziwia na wystawie najbardziej znany i oddający charakter przez Boznańską obraz „Dziewczynka z chryzantemami”, który możemy oglądać po renowacji w oryginalnej kolorystyce. Jest on znakiem obecnej wystawy. To właśnie o tym obrazie pisano pod koniec XIX w., że „to dzieło enigmatyczne, które doprowadza do szaleństwa tych, co mu się zanadto przypatrują. Obraz namalowany w 1894 r. łączy w sobie elementy impresjonistyczne i symboliczne”. Wystawa jest świetnie zaprojektowana i pozwala widzowi skoncentrować się na odbiorze dzieł wybranych i ułożonych tak, by pokazać historię tego malarstwa.

Portrety Olgi Boznańskiej spotykały się z uznaniem na całym świecie, a jej obecność w towarzystwie takich malarzy jak Claude Monet i August Renoir, z którymi reprezentowała malarstwo francuskie na wystawie w Pittsburgu, może napawać nas dumą. Jej prace były docenione i wielokrotnie nagradzane na wystawach w Monachium, Wiedniu, Paryżu czy Londynie. Prezentowane na wystawie obrazy artystki pokazywane są w szerszym kontekście i dlatego oprócz jej dzieł ekspozycja prezentuje 30 innych płócien sprowadzonych z wielu światowej sławy muzeów, w tym m.in. z Luwru i Musée d'Orsay. To dzięki nim miałem możliwość zetknąć się z twórczością najważniejszą polskiej portrecistki w kontekście sztuki światowej i prześledzić wpływy artystów.



# Sobota w Warszawie



Olga Boznańska to urodzona portrecistka i w portretach wykorzystwała pełnię swoich możliwości artystycznych i analitycznych tworząc portrety pełne elegancji i wyszukanych harmonijnych barw. To również znakomita kolorystyka, która w różnych okresach twórczości (krakowski, monachijski, paryski) upodobała sobie srebrzysto-błękitne zielenie, później całe symfonie barwnych bieli, a pod koniec życia brązy i beże, wykorzystując kolor swego ulubionego podobrazia – niezamalowanej faktury.

Wystawę otwierają wczesne portrety namalowane pod koniec XIX w. w rodzinnym Krakowie i w Monachium (gdzie spędziła 12 lat życia). Wiele portretów to ciekawe wizerunki złotowłosych dziewczynek czy dzieci o zamkniętych twarzach i spoglądających na widza zdziwionymi oczyma. Możemy też oglądać liczne obrazy macierzyństwa o bogatej kolorystyce emanujące ciepłem, uczuciem i spokojem. (Malarka sama zrezygnowała z życia rodzinnego, bez reszty poświęcając się sztuce). W liście skierowanym kiedyś do ojca pisała „... w chwili, kiedy nie będę mogła malować, powinnam przestać żyć”. Te słowa mówią niemal wszystko o tej niezwykle kobiecie, uznanej za jedną z najwybitniejszych polskich malarek.

W bogatym dorobku portretowym O. Boznańskiej wyjątkowe miejsce zajmują jej autoportrety, które pokazują upływ czasu i zmieniającą się osobowość artystki, która nie boi się malować przejmującej prawdy swoich wizerunków. Już w Monachium Boznańska była oczarowana sztuką japońską, którą od lat 80 XIX w. fascynowała się artystyczna Europa. Artystka wykorzystując wzorce z grafik japońskich, malowała widziane z okna pejzaże i inne kompozycje. Wiele obrazów zgromadzonych na wystawie pokazuje różne ujęcia pracowni artystki. Mamy też niewielką liczbę jej pejzaży. Malarka nie lubiła pracować w plenerze, a naturę malowała jako widok z oknem. Inspirując się wzorcami holenderskich (XVII w.) czy fran-

cuskich mistrzów, malowała też martwe natury, ale w jej obrazach, całkowicie oryginalnych, nie dostrzega się żadnego bezpośredniego ich wzorca. Jej kwiaty (często róże) o przywiedłych płatkach, jabłka czy winogrona mają wysmakowane barwy. Martwe natury Boznańskiej to obrazy niewielkich rozmiarów.

Obejrzenie tej wystawy jest niezapomnianym przeżyciem, dostarcza niesamowitych wrażeń i umożliwia poznanie malarstwa O. Boznańskiej, która jest z pewnością postacią niezwykle w panteonie polskich malarzy.

Nabyłem też wydawnictwo nakładem Muzeum Narodowego w Krakowie i Muzeum Narodowego w Warszawie – znakomity katalog z wystawy, w którym opublikowane teksty pokazują kolejne etapy życia Boznańskiej, jej obrazy i artystyczne przyjaźnie zawiązane w Krakowie, Monachium i Paryżu. Katalog ten zawiera ponadto ilustrowaną archiwalnymi fotografiami biografię Olgi Boznańskiej i reprodukcje prac pokazywanych na wystawie opatrzone komentarzami.

Byłem także w Warszawie w niezwykłym muzeum, w niezwykłym miejscu. Mam na myśli Muzeum POLIN, które powstało w symbolicznym miejscu Warszawy: w centrum dzielnicy zamieszkałej w olbrzymiej większości przez Żydów, w czasie II wojny św. przekształconej przez niemieckiego okupanta w getto. To muzeum zbudowane naprzeciw Pomnika Bohaterów Getta jest symbolicznym jego uzupełnieniem. Pomnik upamiętnia męczeństwo i śmierć polskich Żydów, zaś muzeum ma przypominać, jak żyli.

Sam budynek muzeum to prawdziwa perła nowoczesnej architektury (zaprojektowany przez Finów, nagradzany). Z zewnątrz to niezwykle prosta w formie, pokryta taflą bryła, jednak szczytina głównego wejścia prowadzi do niezwykle holu, którego pofałdowane dynamicznie ściany rozcinają cały budynek, a zawieszony w poprzek holu most uosabia misję muzeum, które buduje mosty między ludźmi, kulturami, przeszłością i przyszłością.

Obejrzałem niezwykle, interaktywną wystawę prezentującą tysiącletnią historię polskich Żydów od średniowiecza po współczesność. Wystawa opowiada o kulturze i dziedzictwie, z których czerpie Polska i świat, i składa się z ośmiu galerii obrazujących kolejne etapy obecności Żydów na naszych ziemiach od pierwszego osadnictwa aż po stopniowe odradzanie się społeczności polskich Żydów po 1989 r. Wystawa mówi o współpracy i sąsiedztwie, ale także o konfliktach, o odrębności i antysemityzmie, ale również pokazuje, że historia polskiego Żyda jest integralną częścią historii Polski, a historia Żydów nie jest pełna bez polskiego udziału. Niektórzy uważają, że wystawa odmieni sposób, w jaki historia polskich Żydów jest rozumiana w Polsce i na świecie, przez Polaków, Żydów i publiczność międzynarodową.

Warto ją zobaczyć i przekonać się, czy tak jest naprawdę.

**Zenon Kasprzak**  
Fot. autora

## 12. Europejski Festiwal Filmowy Integracja Ty i Ja 8 - 12 września 2015, Koszalin

**Hasło tegorocznego festiwalu brzmi: „Wizerunek moją siłą”. Festiwalowi goście, osoby z niepełnosprawnością, pokażą, jak kreując siebie - także poprzez wygląd - manifestują swoją charyzmę, osobowość, pasje artystyczne i pasję życiową, a przede wszystkim pokażą, że inność równa się piękno, a piękna nie definiuje sprawność fizyczna. W konkursie filmowym znajdzie się kilkadziesiąt filmów fabularnych i dokumentalnych z całego świata podejmujących temat niepełnosprawności. Będą walczyć o festiwalowe nagrody, Motyle 2015. Poza tym w programie znajdują się pokazy mody, happeningi, spektakle, koncerty, spotkania z filmowcami, sportowcami, projekcje specjalne, konferencja naukowa, wykłady i mnóstwo dobrej, integracyjnej energii.**

Autorką plakatu festiwalowego jest Karolina Michałowska (rocznik 1976). Artystka pochodzi z Warszawy. W latach 1994-1996 studiowała na Wydziale Malarstwa Europejskiej Akademii Sztuk, w latach 1996-1999 na Wydziale Grafiki Europejskiej Akademii Sztuk, a w 1999 roku obroniła dyplom w Pracowni Plakatu prof. Mieczysława Wasilewskiego. Od ukończenia studiów zajmuje się projektowaniem plakatów artystycznych (m.in. Teatr Ate-neum, Opera Nova, Opera na Zamku w Szczecinie), okładek książkowych (m.in. wydawnictwo Muza, Hachette Polska, W.A.B), ilustracji oraz projektów wydawnictw albumowych. Projektuje też całościową oprawę graficzną festiwalu (m.in. KFDF „Młodzi i Film”, Festiwal Filmowy o Tematyce Żydowskiej, Sputnik nad Polską, Festiwal Filmowy „Wisła” w Rosji). Ma na koncie wystawy autorskie i zbiorowe, w Polsce i zagranicą.

### Jury konkursu filmowego:

**Bodo Cox** - szerszej publiczności kojarzy się z „Dziewczyną z szafy”, swoim pełnometrażowym debiutem fabularnym, który podbił serca widzów nie tylko w Polsce, zdobył kilkanaście prestiżowych nagród (m.in. nagrody Polskiej Akademii Filmowej w kategorii Odkrycie Roku, nagrody dla najlepszego polskiego filmu podczas Międzynarodowego Festiwalu Filmowego Camerimage i nagrody dla najlepszego filmu zagranicznego na Rome International Independent Film Festival), w tym Motyla 2013 na 10. EFF Integracja Ty i Ja. Jednak nasz tegoroczny juror jest doskonale znany wszystkim miłośnikom kina przede wszystkim jako jeden z najpopularniejszych i najpłodniejszych twórców nurtu off rodzimej kinematografii. Lista filmów, w których zagrał, które wyreżyserował, wyprodukował i napisał do nich scenariusz, jest bardzo długa. Są to m.in. „Bołączka sobotniej nocy”, „Krew z nosa”, „Ugó” braci Matwiejczyk (jako aktor), „Crime, sorry” (debiut filmowy), „Silverman”, „Jeśli on cię nie zagryzie, to ja cię zastrzelę...”, „Marco P. i złodzieje rowerów”, „Sobowtór”, „Nie panikuj!” (reżyser).

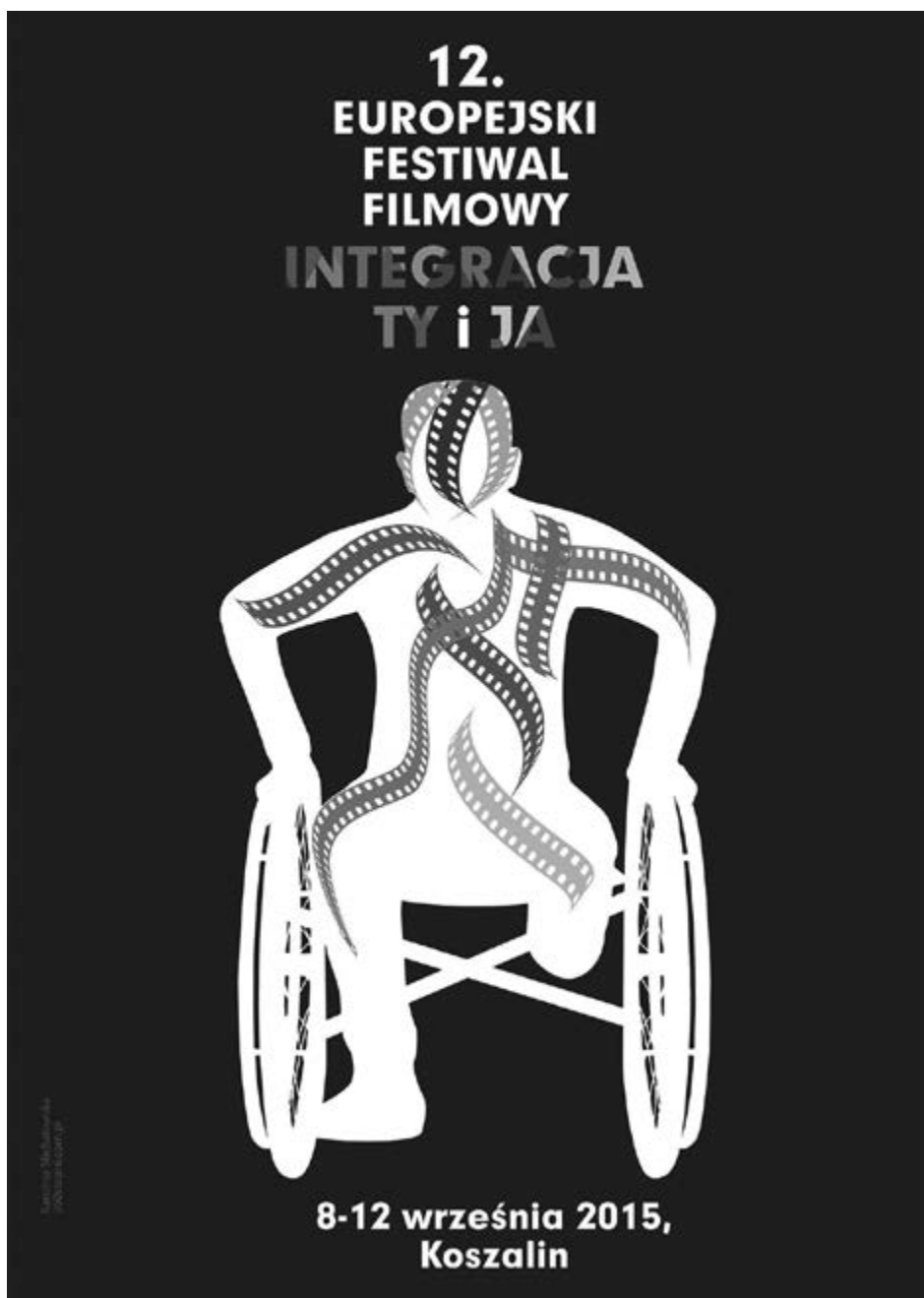
W tym roku otrzymał prestiżową Nagrodę ScriptTeast im. Krzysztofa Kieślowskiego dla najlepszego scenariusza z Europy Środkowej i Wschodniej za projekt „Człowiek z magicznym pudełkiem” podczas festiwalu w Cannes.

**Magdalena Piekorz** - ukończyła reżyserię na Wydziale Radia i Telewizji Uniwersytetu

Śląskiego w Katowicach. Filmy dokumentalne, którym zawdzięcza pierwsze sukcesy, realizowała zarówno w Polsce, jak i za granicą, m.in. w Bośni i USA. Przyniosły reżyserce prestiżowe nagrody (m.in. Brązowy Lajkonik za „Dziewczyny z Szymanowa” na Ogólnopolskim Festiwalu Filmów Dokumentalnych i Krótkometrażowych - Kraków 1998, Grand Prix Festiwalu Euroshorts za film „Przybysze” - Warszawa 1999). Za debiut fabularny „Pręgi” według prozy Wojciecha Kuczoka otrzymała Złote Lwy na XXIX Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni. W 2005 roku film był polskim kandydatem do Oscara. „Senność” z 2008 roku przyniosła jej Złotego Klakiera dla najdłużej oklaskiwanego filmu na XXXIII Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni oraz nagrody Festiwalu Filmów Polskich w Nowym Yorku i Seattle. Od kilku lat Magdalena Piekorz z powodzeniem realizuje spektakle teatralne. Do jej najważniejszych dokonań zaliczane są musical „Oliver!” zreali-

zowany w Teatrze Rozrywki w Chorzowie oraz „Hotel Nowy Świat” w repertuarze Teatru Polskiego w Bielsku-Białej. W październiku 2014 roku odbyła się premiera najnowszego filmu fabularnego autorki pt: „Zbliżenia”, w którym autorka opowiada o trudnych relacjach pomiędzy matką i dorosłą córką.

**Monika Kuszyńska** - ukończyła studia wyższe na Akademii Muzycznej w Łodzi z tytułem magistra sztuki, muzykoterapeuty. Była wokalistką zespołu Varius Manx (2000-2006). W 2006 r. wraz z zespołem uległa poważnemu wypadkowi, w wyniku którego do dziś porusza się na wózku. Po raz pierwszy po wypadku pojawiła się na scenie w Koszalinie. Jej koncert otworzył 7. Europejski Festiwal Filmowy Integracja Ty i Ja w 2010 roku. Monika po występie na festiwalu w Koszalinie, wróciła na scenę na stałe. W 2012 r. wydała płytę „Ocalona”. W czerwcu 2015 r. wzięła udział w 60. Konkursie Piosenki Eurowizja.





# Teoria i praktyka zapisana w książkach

**Rozmowa z Eugeniuszem Żuberem, doktorem nauk prawnych, radnym miejskim w Koszalinie w czterech kadencjach, mieszkańcem ziemi koszalińskiej od 1945 roku**

• **Rok temu świętowaliśmy 25 lat wolności, teraz czas na obchody ćwierćwiecza samorządności. Pora na refleksje i podsumowania. Czym dla pana - długoletniego samorządowca jest to tegoroczne „srebrne wesele” w skali ogólnopolskiej?**

- Jest refleksją, ale i dobrym doświadczeniem wprowadzania nowego stylu i systemu rządzenia centralnie i lokalnie. Samorząd obecny i ten początku lat dziewięćdziesiątych to spore różnice w zadaniach, kompetencjach, finansowaniu i poziomach strukturalnych. Pierwsze dziesięć lat to tylko samorząd gmin i miast z namiastką wojewódzką, bo istniał sejmik wojewódzki o innym znaczeniu. Później, już ponad 15 lat samorząd terytorialny funkcjonuje na trzech poziomach: gmina, powiat i województwo. Najbardziej pozytywnie sprawdził się poziom gmin i miast, choć już przydałyby się korekty w sferze kategoryzacji strukturalnej, zadaniowej i ekonomicznej gmin na obecny i przyszły czas. Z kolei powiaty, ile i jakie, to temat do dłuższej dyskusji i wielu wniosków wynikających z analiz ich dotychczasowego funkcjonowania. Województwa są potrzebne, ale czy obecny układ jest optymalny, to mam wątpliwości oraz inne spojrzenie na ich rolę, zadania, kompetencje i zakres przestrzenny.

• **Pora przejść na pole lokalne. Gdy kończył pan swoje związki z Radą Miejską, to w sali CK 105 zaproponował Pan samorządowcom dwie swoje książki. Obie związane są z przypadającym właśnie jubileuszem. Czy to przypadek, czy świadome działanie?**

- To nie jest przypadek. Mamy dotychczas różne historyczne opracowania dziejów miasta. Moim celem było przedstawienie mieszkańcom, czytelnikom dzieje Koszalina w sferze działalności i funkcjonowania tu i teraz samorządu miejskiego, jego jednostek organizacyjnych i pomocniczych. Te dwie książki są dokumentem źródłowym faktów, zdarzeń i stanu samorządowego w Koszalinie, napisane i wydane w związku z 25-leciem samorządu terytorialnego w Polsce. Oprócz aktywności osobistej jako radnego, pozostawiam miastu i mieszkańcom takie „ABC samorządu” w Koszalinie jako patriota lokalny, teoretyk i praktyk samorządowy. To zachęta do dalszego działania. Chodzi mi po głowie pomysł, żeby na 750-lecie praw miejskich w 2016 roku przygotować do wydania opracowanie pod tytułem „Koszalin współczesny”. Książka charakteryzowałaby miasto i mieszkańców w XXI wieku.

• **Skoro mija 25 lat samorządności, to wypada odnieść się do pozycji Koszalina na tle innych miast. Czy obecnie więcej u nas przejawów inicjatyw samorządów różnego typu, od osiedlowych, poprzez zawodowe czy gospodarcze?**

- Konstytucja RP z 1997 roku w art. 16 i 17 gwarantuje różnym wspólnotom, zwiądom i grupom społecznym tworzenie samorządu. W ostatnich kilku latach wiele się mówi o partycypacji obywatelskiej w różnych jej formach. W Koszalinie jest coraz lepsza i efektywniejsza działalność rad osiedli, organizacji pozarządowych i gospodarczych. Obserwuję wiele ich przedsięwzięć i obywatelskiego zaangażowania. Reformy samorządowe w Polsce w 1990 roku miały na celu decentralizację władzy publicznej i przekazanie kompetencji wspólnotom samorządowym róż-



**Eugeniusz Żuber - autor książek: „Działalność samorządu miejskiego w Koszalinie” i „Jednostki pomocnicze gminy na przykładzie rad osiedli w Koszalinie”.**

nych szczebli. Przyczyniło się to w dużym stopniu do współrzędzenia sprawami publicznymi przez obywateli, co zmierza w perspektywie do budowy społeczeństwa obywatelskiego.

• **Krytycy obecnego modelu sprawowania władzy w Koszalinie wskazują na zbytne upartyjnienie stanowisk, na przykłady tzw. republiki koleśków, które tradycjami wyjęte wprost z dawnej epoki. Czy można uniknąć takich pułapek?**

- Można i trzeba. Model sprawowania władzy publicznej w obecnym systemie rozwijającej się demokracji w Polsce odbiega jeszcze od postulowanego. Zadomowiła się w dużej mierze w kraju demokracja partyjna. W imieniu społeczeństwa rządzi zwycięska partia - sama lub w koalicji zarówno w kraju, regionie i lokalnie. Ale nie całe społeczeństwo jest zorganizowane w partiach politycznych. Władza publiczna nie może być niewolnikiem i zakładnikiem własnej partii politycznej i jej lidera. Dawna zasada „Program partii - programem Narodu” niech nie wraca. Obecny model demokratycznego rządzenia wymaga uporządkowania relacji: społeczeństwo - władza publiczna - partie polityczne. Jestem zwolennikiem profesjonalizmu w sprawowaniu władzy, odchodzenia od upartyjniania stanowisk i społeczeństwa. Popieram umiarkowany i rozsądny liberalizm. Jaka jest rzeczywistość centralna i lokalna - każdy widzi i ma swoje zdanie.

• **Pisze pan w swojej książce o działaniach rad osiedli, choć frekwencja wyborcza zwykle bywa poniżej oczekiwań. Ostatnio lansuje się Budżet Obywatelski czy Radę Seniorów. Jak zachęcić ludzi do skutecznego działania obywatelskiego?**

- Ustawa z 8 marca 1990 roku o samorządzie terytorialnym, później nazwana gminnym, daje

możliwość tworzenia rad osiedli. Koszalin z tego prawa skorzystał. Poprzez te gremia mieszkańcy mogą wykazywać swą różnorodną aktywność obywatelską. Frekwencja do tych rad poprawia się, gdy stosowane są wybory bezpośrednie. Moim zdaniem, rady osiedli w Koszalinie są aktywne. Budżet Obywatelski jest jedną z kolejnych form pobudzania do aktywności obywatelskiej, bo od pomysłu do realizacji. Spełnia swoją rolę w systemie partycypacji społecznej. W Koszalinie jest 23 tysiące osób, w tym 16 tysięcy kobiet, w wieku poprodukcyjnym, stanowią 21 procent mieszkańców miasta. Rada Seniorów jest przedstawicielem tej populacji i ma współuczestniczyć w doradztwie, konsultacjach, radach, opiniach i przedsięwzięciach dla dobrej grupy społecznej. Jak będzie, pokaże czas.

• **W końcu 1998 roku straciliśmy status stolicy województwa. Nie powiedziała się próba stworzenia ze Śłupskiem województwa środkowopomorskiego. Zapewne siedemnasty organ administracyjny na mapie kraju dałby lepszy warunki rozwoju regionu?**

- Przy szesnastu województwach absolutnie nie jest zrozumiałe, dlaczego nie ma siedemnastego. Za co ukarano milion mieszkańców Pomorza Środkowego, pomimo złożenia obywatelskiego projektu ustawy z 140 tysiącami podpisów? Na pewno siedemnasty organ administracji dałby lepsze warunki rozwoju regionu. O tym traktują dwie moje książki wydane przez Koszalińską Bibliotekę Publiczną w 2010 roku. W obecnym 2015 roku, to już inne spojrzenie na struktury administracyjne i terytorialne w państwie. 25 lat doświadczeń demokracji i samorządu upoważnia do konieczności analizy funkcjonalnej, ekonomicznej i strukturalnej oraz oceny sprawowania władzy w obecnym układzie terytorialnym i kompetencyjnym na wszystkich szczeblach z centrum włącznie. Czy sensownym jest utrzymywanie w strukturach państwa niewielkich gmin, których jest ich około 40, i niektórych blisko 70 „wątpliwych” powiatów, utrzymywać nadal ograniczone zadania, kompetencje i finanse województw samorządowych. A kiedy reforma centrum, finansów publicznych? Czy sektor samorządowy i gospodarczy będzie wreszcie miał swoją reprezentację w Senacie? Na te i inne pytania trzeba sobie odpowiedzieć po 25 latach funkcjonowania i organizacji państwa w nowym systemie rządzenia i w nowych uwarunkowaniach wewnętrznych i zewnętrznych.

• **Ostatnie lata to korzystanie z dobrodziejstw przynależności naszego kraju do Unii Europejskiej i sięganie po dodatkowe pieniądze ze wspólnej kasy. Czy kolejny etap w rozwoju miasta może być jeszcze bardziej dynamiczny niż do tej pory?**

- Ostatnie lata w Koszalinie to czas, gdy z budżetu miasta przeznaczano ponad 20 procent środków na inwestycje, korzystając także z dotacji unijnych. Spowodowało to dynamicznější rozwój miasta. Mam nadzieję, że nowe dyspozycje finansowe z Unii Europejskiej będą dla Koszalina równie korzystne jak dotychczasowe.

• **Dziękuję za rozmowę.**

**Rozmawiał: Wiesław Miller  
Fot. autor**



Jerzy Rudzik

## Historia prasy lokalnej

# Od przerw w pracy – do stanu wojennego

Upalne lato 1980 roku początkowo nie zwiastowało burzy politycznej. W redakcjach koszalińskich po części urlopowano, pisano o wakacjach, wypoczynku dzieci, turystach, braku wody mineralnej w halach produkcyjnych. Ktoś słyszał o tajemniczych cokolwiek przerwach w pracy, gdzieś na południu. Wydarzenia te niezupełnie zidentyfikowane dotarły wreszcie do wybrzeża. Szybko okazały się strajkami z potęgującą się dramaturgią i nasilającymi się protestami społecznymi. Odtąd na długo, choć w różnorodnych wersjach i interpretacjach zadomowiły się w tzw. przestrzeni medialnej. W osłabionej, lecz wciąż trzymającej stery władzy partii, czeka się na IX zjazd PZPR mający zdecydować o kierunku i zakresie zmian, a jego termin wyznaczono na lipiec 1981 roku. Na fali społecznych oczekiwań w Koszalinie ustępuje ekipa I sekretarza KW Władysława Kozdry „wymieniona” przez grupę Waldemara Czyżewskiego, niezupełnie do końca reformatorską. 22 czerwca 1981 r. na wojewódzkiej konferencji wyborczej jeszcze raz zmieniają się władze partii, a ich nowym szefem zostaje Eugeniusz Jakubaszek, przedstawiciel aparatu. Wydarzenia te są szeroko relacjonowane w Głosie Pomorza.

Skądinąd w przewodniej sile nasila się nurt krytyczno-rozliczeniowy mający swoje odzwierciedlenie w miejscowych mediach. 2 lipca „Głos Pomorza” w komentarzu podsumowującym dyskusję przedzjazdową „Nic o nas bez nas” stanowczo upomina się o swobodę wypowiedzi, rzetelną informację, głębokie reformy i rozwój demokracji. Pod podobnymi hasłami odbywa się w połowie lipca 1981 roku krajowy zjazd PZPR, z którym szeroka opinia wiąże duże nadzieje na zmiany. Przynosi jednak sukces biurokracji partyjnej i siłom konserwatywnym. Dylematy i sprawy partii wypełniają dużą część zawartości koszalińskiej gazety.

Stopniowo, zwłaszcza w warstwie informacyjnej, umiejscowiła się tematyka związków zawodowych (nowych i starych) z uwzględnieniem dominującej roli „Solidarności”. Sporo materiałów jest poświęconych wyłaniającym swoje władze NSZZ „Solidarność” (cztery tury) w regionie, później w kraju. Istotne miejsce w kwestiach poruszanych przez gazetę zajmują też sprawy reformy gospodarczej, samorządu pracowniczego, zaopatrzenia rynku, reglamentacji niektórych artykułów spożywczych (mięso i przetwory), wolne soboty.

Ze spraw regionalnych, ale słyszalnych w kraju (okresowo rozbudziły emocje Polaków) od grudnia 1980 do wiosny 1981 wiele pisze się w GP o erupcji gazu w Karlinie, a ton przekazywanych informacji przypomina meldunki z pola wojny. Wpiero rosną nadzieje na nowy Kuwejt, później chodzi już tylko o opanowanie groźnego żywiołu i ratowanie natury. Od jesieni 1981 zaczyna się pisać o wojskowych grupach operacyjnych, również w Koszalinie. Oficjalnie miały dbać o porządek dostawy opału na zimę i zaopatrzenie rynku, w praktyce przygotowywały grunt pod stan wojenny, choć świadomość tej

roli była wtedy udziałem tylko nielicznych osób. Trwały jałowe negocjacje wojewody koszalińskiego z „Solidarnością” w sprawie przejęcia domu związkowego w Koszalinie i sanatorium „Bałtyk” w Kołobrzegu, oczywiście bez aprobaty władz dla takiego rozwiązania.

Dwa wydarzenia mające ściślejszy związek z „Głosem Pomorza” zasługują na przypomnienie. 19 i 20 sierpnia 1981 r. KKP „Solidarność” ogłosiła „dniami bez prasy”. Strajki w drukarniach ogarniały cały kraj z różnym zresztą skutkiem. Część załogi koszalińskich zakładów poligraficznych postanowiła czynnie poprzeć protest i nie wydawać gazety. Głos Pomorza ukazał się w formie ograniczonej jako wydanie zastępcze w małym formacie (A 3) i nakładzie 25 tys. egz. Wydawnictwo dotarło do części czytelników w kioskach i zaimprovizowanych punktach sprzedaży (np. przed ratuszem sprzedaż z samochodu). Rozgorzała dyskusja na temat celowości takiego protestu pozbawiającego czytelników możli-

ryki władz szczególnie zauważalna w przedrukach agencji i komunikatach rządu. Został wprowadzony stan wojenny.

### Weryfikacja dziennikarzy

W wolnej Polsce parokrotnie omawiano sprawę weryfikacji w środowisku dziennikarskim, będącej częścią akcji przeprowadzonej przez władze partyjne w całym kraju w styczniu 1982 roku. W tym opracowaniu oparliśmy się głównie na materiale archiwalnym przedstawiającym niektóre dokumenty do stanu wojennego w regionie, w tym z przebiegu weryfikacji w koszalińskich mediach. Jest to wybór materiałów źródłowych zaopatrzonego krótkim, oszczędnym komentarzem, co pozwala na wyrobienie sobie własnego zdania. Jego autor opublikował ten materiał w Roczniku Koszalińskim, co odnotowujemy w przypisach.

Z zachowanej notatki wynika, że weryfikacji dziennikarzy prasowych i radiowych dokonał specjalny zespół z udziałem funkcjonariuszy aparatu partyjnego szczebla centralnego i wojewódzkiego, cenzury i milicji. Do rozmów z zespołem wytypowano wcześniej 11 dziennikarzy gazety partyjnej, 7 dziennikarzy i pracowników z miejscowego radia oraz korespondenta PAP. Nie wniesiono zastrzeżeń do 9 dziennikarzy gazety, zakwestionowano natomiast polityczne predyspozycje do pracy red. Elżbiety Juszcak, co było równoznaczne z zaleceniem zwolnienia jej z pracy.

Wystąpiono też o odwołanie jednego z zastępców redaktora naczelnego (red. Włodzimierz Smutek) i przeniesienie go na niższe stanowisko. Ostatecznie przeszedł na emeryturę z zachowaniem przyszłości mu uprawnień. Wątpliwości zgłoszono do przedstawiciela PAP red. Eugeniusza Buczaka, które okazały się nieskuteczne, gdyż dziennikarz zachował pracę. (O przebiegu weryfikacji w radio piszemy w innym miejscu.)

Wypunktowano też mankamenty w pracy redakcji gazety m.in. „brak publicystyki partyjnej” i „niedostateczne przeciwdziałanie politycznym – antypartyjnym i antysocjalistycznym działaniom lokalnej „Solidarności”, czego wyrazem był brak krytycznego i pryncypialnego ustosunkowania się do publicystycznej propagandowej działalności Zarządu Regionu”. Kierownictwu redakcji miano za złe „pasywne postawy”. Zdaniem R. Marciniaka, także w opinii niektórych dziennikarzy nomenklatura partyjna mogła żywić urazy do części środowiska dziennikarskiego za krytyczną ocenę działalności aparatu szczególnie przed zjazdem partii oraz przedstawianie w gazecie odważnych wypowiedzi przedstawicieli struktur poziomych (tzw. „poziomki”)<sup>1</sup>



wości dostępu do gazety.

Z bardziej przyziemnych względów przez kilka dni w połowie listopada 1981 w części kiosków „Ruch” w województwie koszalińskim i słupskim ogłoszono akcję protestacyjną sprzedawców (akcja ogólnopolska z różnym natężeniem). Powód? Zaniżone stawki prowizyjne za sprzedaż papierosów po podwyżce cen artykułów tytoniowych. Przed czynnymi kioskami ustawiały się kolejki. Trwały rozmowy przedstawicieli strony związkowej z RSW „Prasa”. Po paru dniach zwiększono prowizję, a strajk przerwano. GP zapewniał, że „prasa codzienna znowu dotarła do wszystkich punktów sprzedaży”, podnosił też załugi „zmobilizowanych” pracowników Koszalińskiego Wydawnictwa Prasowego jako sprzedawców.

Zaostrzenie tonu propagandy rządowej pod koniec 1981 roku stało się widoczne także w Głosie Pomorza – wzmagająca się agresja re-

<sup>1</sup> Rafał Marciniak, Dokumenty do stanu wojennego w województwie koszalińskim (1981 – 1983) – wybór źródeł. Rocznik Koszaliński s. 145-163. Notatka dotycząca weryfikacji kadr dziennikarskich – AP Koszalin, sygn – 995.

Skład zespołu weryfikacyjnego: Ryszard Ulicki – kierownik wydziału propagandy KW PZPR, Edward Rokicki – wydział ideologiczny KC, Edward Grzelak – „Życie Partii”, Józef Wasilewski – dyr. oddziału cenzury, Leszek Piwowarczyk i Kazimierz Madej – KW MO, Marek Kęsik – komitet wojewódzki partii, Zefiryn Szymczak – dyr. Wydawnictwa RSW (w części dotyczącej dziennikarzy prasy).





Lech  
Fabiańczyk

## Moje rozmowy z księciem Bogusławem II

# Kim był Olaf Tryggvason?

• **Pod koniec naszej ostatniej rozmowy książe wspominał o Olafie Tryggvasonie. Ponoć wiking ten w latach 985 -990 przebywał na służbie u Mieszka I, w tym przez trzy lata sprawując funkcję jarla Jomsborga. Przypomnę, że rozważaliśmy możliwość istnienia tej owianej legendami wikingów twierdzy w pobliżu Koszalina, w jednej z zatok dzisiejszego jeziora Jamno, które dawniej całe było zatoką. O Olafie Tryggvasonie książe wspominał, zaczynając opowieść o jego romansie z siostrą Bolesława Chrobrego, królową Szwecji Singridą Storrada (Dumną), której słowiańskie imię brzmiało Świętosława. Historię jej życia do czasu, kiedy poznała Olafa Tryggvasona, już częściowo omawialiśmy. Proszę niech książe teraz opowie o nim.**

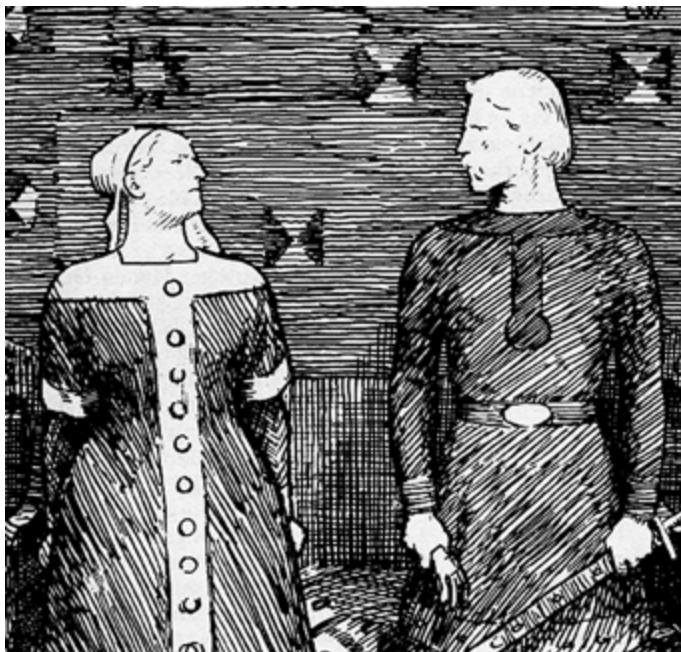
- Zanim jednak to uczynię, chciałbym, by przedstawił mi pan swoją wiedzę na ten temat.. Zdążyłem już poznać pańską manierę zadawania pytań w sprawach dobrze mu znanych. Nie chcę niepotrzebnie strzępić języka, chętnie więc wysłucham, czego już pan dowiedział się o Olafie Tryggvasonie.

• **Olaf Tryggvason „urodził się jako pogrobowy syn Tryggve Olavssona, norweskiego króla Viken. Jego ojciec został zabity na polecenie Haralda Szarego Opończy, króla Norwegii. Wdowa po Tryggve wraz z małym synem schroniła się na Rusi (przypuszczalnie w Nowogrodzie Wielkim, gdzie Olaf się wychował). W wieku 12 lat rozpoczął karierę wikinga i z grupką piratów zaczął grasować na wodach Bałtyku. Nadworny skald Olafa odnotował, że późniejszy król Norwegii walczył m.in. w okolicach Hedeby i na wybrzeżu flandryjskim. Na czele wielkiej armii wikingów dwukrotnie najechał Anglię: najpierw w 991, później w 994 roku, wymuszając ogromne okupy na anglosaskim królu Ethelredzie II. W 991 odniósł zwycięstwo pod Maldon. W czasie drugiej wyprawy Olaf przyjął chrzest. Powrócił do Norwegii w 995 roku, gdzie objął tron jako następca zamordowanego jarla Hakona. Próbował wprowadzać słą chrześcijaństwo, przez co natrafił na silny opór możnych. W 991 roku założył miasto Nidaros w miejscu zburzonej pogańskiej świątyni Lade. Przeciwko Olafowi zawiązała się potężna koalicja, do której należeli Swen I Widłobrody, król Danii, młody Olaf Skötkonung król Szwecji oraz jarl Eryk Hakonsson, przywódca norweskiej opozycji. Olaf próbował najeżdżać Danię w roku 1000, ale 9 września tego roku poniósł śmierć w bitwie pod Svold, w której został pokonany przez połączone siły swoich przeciwników. Miał wpaść do wody i utonąć, a jego ciała nie odnaleziono. Rozeszły się pogłoski, jakoby widziano go w Jerozolimie.” Teraz proszę, aby książe zweryfikował moją wiedzę i uzupełnił.**

- Nie przeszkadza mi, że pan traktuje mnie jako równego sobie. Co więcej, wydaje mi się, że obaj znajdujemy się w takim samym oddaleniu od interesującej nas prawdy historycznej o czasach, w których żyli Świętosława i Olaf Tryggvason. Muszę bowiem zastrzec, że mojej opowieści nie należy traktować w pełni jako relacji z autentycznych wydarzeń. Skonstruowałem ją na podstawie rozmaitych często sprzecznych ze sobą przekazów pochodzących z pieśni skaldów.

### • Ale coś w niej z prawdy będzie ?

- Oczywiście i to bardzo dużo. Ale nie jestem w stanie odróżnić prawdy od domysłów. Mówiąc o prawdziwe mam na myśli prawdę faktów. Nie wiem czy kiedykolwiek komukolwiek w pełni uda się je zrekonstruować. Jeżeli chodzi o domysły, to te wyrastają na podłożu naszej wyobraźni. Ta, niejednokrotnie zwoździ nas na manowce. Często nie potrafimy odróżnić, czy nasze wyobrażenia zgodne są z istotą rzeczy, czy też zostały nam wszczeplone. Dobrze jeżeli dajemy się



prowadzić w dobrym kierunku. Źle, jak dajemy się zwieść. By się tego ustrzec, a zarazem nadać własnemu życiu większy sens, warto skorzystać z doświadczenia ludzi, którzy niezależnie od tego, czy mieli powodzenie w życiu, czy też doznawali klęsk w zmaganiach z przeciwnościami losu, potrafili zachować własne ja i żyć zgodnie ze swym sumieniem.

### • A jeżeli, ludzkie sumienie jest oparte wyłącznie na wyobraźni?

- Otóż to... Między innymi aby się tego ustrzec, nie tylko dla rozrywki i zaspokojenia ciekawości bardzo chętnie słuchałem pieśni skaldów, oraz wszelkich opowieści zawierających jakiś morał. Przy czym największe wrażenie - tak na mnie, jak niemal na każdym audytorium, którego byłem uczestnikiem - wywierały historie dotyczące spraw wielkich, których bohaterowie byli nieprzeciętnie dobrzy lub źli, a przy tym dochodzili lub nawet przekraczali granice ludzkich możliwości.

• **Pozwolę sobie zauważyć, że mimo iż książe żył ok. 800 lat przede mną, to mentalnie niewiele różni się od siebie. Ja, a także moi współcześni bardzo ciekawi jesteśmy niezwykle historii, których bohaterowie zmagają się z własnymi ograniczeniami oraz przeciwnościami losu. Po wysłuchaniu takich historii pragnę być lepszy, albo traktuję je jako przestrożę przed popełnieniem błędów.**

- Tak, rzeczywiście pod tym względem się nie różni. Wracając jednak do zasadniczego tematu naszej rozmowy pragnę powiedzieć, że największe wrażenie w opowieści o Olafie Tryggvasonie wywierało na mnie jej tragiczne zakończenie. Zauważałem przy tym, że skaldowie niejednokrotnie treść tej historii dopasowywali do aktualnych potrzeb ludzi ich słuchających. Chcąc zaskarbić łaski mojej rodziny, starali się byćmy tragiczną śmierć Olafa Tryggvasona kojarzyli z późniejszą o 84 lata klęską mojego ojca Bogusława (Pierwszego - przyp aut.) w bitwie morskiej też w pobliżu Rugii. Ojca ledwo

pamiętam, bo umarł, gdy byłem jeszcze małym chłopcem. Wówczas nawet myślałem, że skoro żył jeszcze przez trzy lata po przegranej bitwie morskiej, to tym samym przewyższył tak wielkiego bohatera jakim był Olaf Tryggvason, który w takiej okoliczności zakończył swój żywot. Później pod wpływem pieśni skaldów rodziły się w mej głowie inne skojarzenia, ale też w tych pieśniach często brzmiały inne akcenty. Wersję jakoby Olafa Tryggvasona widziano w Jerozolimie poznałem dopiero jak osiągnąłem pełnoletność.

• **Domyslałem się, że powstała ona jako echo trwających w czasach księcia wypraw krzyżowych do Ziemi Świętej. W roku 1000, kiedy zginął Olaf Tryggvason, nikt o nich jeszcze nie myślał.**

- Słuszna uwaga. Że też wcześniej nie przyszła mi do głowy. Stanowi ona jeszcze jeden dowód, na to, że obraz przeszłości kształtujemy w bardzo dużym stopniu na podstawie bieżących doświadczeń, pragnień i marzeń. Nie raz myślałem, by być tak dzielnym wojownikiem a zarazem wodzem jak Olaf Tryggvason.

• **A czy nie pomyślał książe, że czyny Olafa Tryggvasona zostały wyolbrzymione przez skaldów.**

- W pieśniach skaldów należy bardziej doszukiwać się prawdy o ludzkiej duszy, aniżeli na ich podstawie odtwarzać minione dzieje.

• **Mimo to prosiłbym, aby w pierwszej kolejności książe dokończył weryfikację cytowanej przeze mnie internetowej informacji o Olafie Tryggvasonie.**

- Dobrze, ale pozwól mi pan, że uczynię to przy następnym naszym spotkaniu. Przyznam, że trochę się zmęczyłem. Pańskie pytania w sposób nieprzewidywany zmuszały mnie do wysiłku ponad miarę. Muszę trochę odpocząć

• **Będę więc czekał z niecierpliwością.(cdn.)**  
Ilustr. Erik Werenskiold (Internet)



Jerzy Żelazny

# Roz... wszystko!

To niedokończony wy-kropkowane słowo w tytule można uzupełnić dowolnie, na wszelaki sposób. Zawsze jednak będzie nieprzyzwoite albo co najmniej nieprzyjemne. Jednakże jest wiele osób, które wypowiadają je chętnie, publicznie, z satysfakcją, jako groźbę, która jednak nie jest poważna, nie bywa spełniana, ale przynosi ulgę, rozładowuje złość, frustrację, żal. Bywa to słowo nader chętnie powtarzane przez tak zwanych wkurzonych. I tych, którzy udają wkurzonych, nie mając do tego zbyt wielu powodów. To słowo ludzi jednoczy w większe grupy, w organizacje.

Na tym zawołaniu: wszystko rozwalić (powiedzmy to słowo w łagodniejszej formie) niektórzy zrobili karierę, ot, choćby pan Kukiz. Tyle że teraz nie bardzo wie, co zrobić z tą karierą. Ale panem Kukizem nie mam zamiaru się martwić. Dziwi mnie raczej zjawisko, że tak łatwo można znaleźć posłuch u wielu osób, głosząc destrukcyjne hasła, rozwalić, rozpędzić, rozp... A co dalej, co trzeba zrobić, gdy się wszystko rozp... już nikt nie wie, nikt się nie zastanawia, nikt nie ma pomysłu. Jakże łatwo jest o hasła destrukcyjne, ba, również podejmować działania destrukcyjne jest przyjemniej niż te pozytywne.

Ta destrukcja to objaw niedojrzałości umysłowej, psychicznej, charakterystyczny dla młodego wieku. Z tego się wyrasta. Ze swych chłopackich lat pamiętam takie zdarzenie: obok szkoły podstawowej, której byłem uczniem, stał dom niezamieszkały, z wybitymi szybami, zapadającym się dachem. Byłem w tej grupie wyrostków, która z zacietrzewieniem burzyła ten opuszczony dom. Zdobyliśmy jakiś drąg i nim rozwaliliśmy najpierw komin, więźbę dachowa, potem mury. Przenaczaliśmy na to przerwy między lekcjami – zamiast pograć w piłkę, to my pod ów dom, drzewa go nieco zasłaniały od szkoły i to niszczenie sprawiało nam dużo radości. Zabawę przerwał nam kierownik szkoły. I co gorsza, zapędził nas do uprzątnięcia tych gruzów, zrobienia porządku, ładu. Jakież to było przykre, denerwujące, uciążliwe porządkowanie tej posesji.

Z tej szczeniackiej chęci niszczenia wyrasta się, chociaż nie wszystkim to się zdarza, jednym to szczeniactwo wydłuża się, innym pozostaje na zawsze – jeśli nie w czynie, to w wypowiedzianiu się, w groźbach słownych, w gestach...I nierzęczywistych groźbach, takich na niby, pokaz, które jednak tworzą atmosferę nieprzyjemną, przeświadczenie, że w kraju jest źle, coraz gorzej. To zjawisko istnieje zawsze, są okresy, w których się nasila, by następnie przycisnąć. Teraz się nasila ta chęć burzenia tego, co do tej pory udało się zbudować, jeśli nie zburzyć, to przynajmniej zanegować sens dotychczasowych wysiłków w porządkowaniu przestrzeni publicznej i przekształcić ją na swój sposób. Chodzi mi o systemy zarządzania w państwie, o instytucje państwowe, wytwory kulturowe itp. Wszystko to trzeba rozp... Według opinii grup radykalnych, które zwykle nie zastanawiają się, co potem, ale chętnie dają posłuch takim hasłom, takim słowom. Na takiej narracji zbudował właśnie swoją popularność Paweł

Kukiz i buduje nadal, chociaż już z mniejszym powodzeniem.

Jakaż ta Polska dzisiaj jest w opinii jej krytyków, i tych, co chcą wszystko rozp... Naczelne hasło – Polska w ruinie, jakże chętnie jest przyjmowane i sprawia wiele uciechy. I nie piszę tu o politykach, ci wiadomo, powiedzą zawsze to, co zapewnia im popularność, zapada w pamięć ludziom, chcą się przypodobać wyborcom, lecz mam na myśli tak zwanych zwykłych ludzi, trudzących się na co dzień ciężką pracą, zmagającymi się z kłopotami codzienności. Wśród nich jest spora grupa tych, którzy tak chętnie powtarzają, jakoby w Polsce nic dobrze nie działało, wszystko jest złe, spartaczone. I twierdzą, że wcale nie wierzą w to, co mówią, ale powtarzają z jakąś trudno do pojęcia satysfakcją, radością. Jak chętnie i z błyskiem w oczach niektórzy politycy, publicyści, ale również zwykli ludzie, powtarzają słynne słowa prawnika autora „Quo vadis?” o owej „...kamieni kupie” i tę opinię o państwie, które ponoć istnieje tylko teoretycznie... Słowa te padły w knajpie, przy kielichu, nie sugeruję, że ich autor był „w stanie wskazującym”, ale wiem, że czasem, na użytek prywatny, towarzyski, mówi się rzeczy nierozsądne, by się, w mniemaniu, wnieść wyżej, nad codzienność, ulżyć sobie takim gadaniem. Ileż ludzi takie opinie powtarza, w które nie wierzy, ale powtarza, bo to przyjemnie mówić źle o sąsiadach, o miejscowości, w której się mieszka, o własnym kraju. To jedna z pasji rodaków.

Z badań społecznych wynika, że większość ludzi w Polsce z siebie jest zadowolona, deklaruje szczęśliwość, natomiast mówią, że sprawy kraju idą w złym kierunku, są mocno niezadowoleni, chętnie widzą „kamieni kupę”, a nie dostrzegają nowych domów, odnowionych na kolorowo elewacji, wyremontowanych ulic, urządzonych parków, powszechnej telefonizacji, internetowej rewolucji, nowych parkingów pełnych samochodów...Ech, nie warto wymieniać, przecież tych, którzy nie chcą dostrzec zmian pozytywnych i tak nie da rady przekonać. Zresztą po co, skoro im z tym widzeniem wszystkiego na czarno jest dobrze, czują się mądrzejsi, dowartościowani, mogą o sobie myśleć – ja o siebie umiałem zadbać, dorobiłem się, to efekt mych zdolności i pracowitości albo cwaniactwa. Tylko w kraju wszystko jest rozbabrane, ci, co rządzą, nie dbają o kraj, tylko o swój interes, nie potrafią kierować sprawami publicznymi, doprowadzili do ruiny, przecież minister sam mówił, że tylko „kamieni kupa” poprzedzając to powiedzenie słowami wulgarnymi.

Ciekawi mnie, gdy inna opcja polityczna w boju wyborczym zdobędzie władzę, jak sobie poradzi z tą „kamieni kupą”? Najpierw wszystko rozp... I zacznie od nowa? Ciekawe jaki procent elektoratu (tak to się dzisiaj mówi: elektorat zamiast obywatele) będzie usatysfakcjonowany. I jak długo potrwa zachwyty tych, co wybierali „słuszną” opcję, zanim opadną im klapki z oczu i przekonają się, że król jest nagi? Ile będą musieli przełknąć kłamstw, manipulacji, czczych obietnic?

Pocieszające jest to, że będzie znowu można śpiewać „Ojczyznę wolną pobógosław Panie”. Taka przynajmniej jest obietnica.

## Tradycja, historia, patriotyzm

### Nie ulec złemu

Niebo oparło się na horyzoncie  
I na prośby wiernych nastawiło ucha  
„Ojczyznę wolną racz nam wrócić Panie”  
Płynie z nadzieją że niebo wysłucha

I niebo słucha myśli i poucza  
Żeby zło dobrem zmusić do odwrotu  
Ustami księdza głoszącymi prawdę  
Betonowym myślom przydaje kłopotu

Książd Jerzy kosy odsyła do żniwa  
Na sztorc osadza słowa dobrej woli  
Wyciągnięta ręka dotykała próżni  
Znaczy że „tamto” na nic nie pozwoli

Ale ulec złemu to porzucić dobro  
Które się samo wtedy nie ostoi  
Odwaga szuka formy pojednania  
Chociaż o ludzi i siebie się boi

Co było dalej zadaje pytanie  
Jaka jest cena miłości ojczyzny  
Dobro jak balsam będzie goić rany  
Zło jak to ono rozdrapywać blizny

Rodzimy Abel pełen dobrej wiary  
Na swojej drodze napotkał Kaina  
- Jego ofiara na ołtarzu życia  
Nową odsłone historii zaczyna

Historia która z czasem to oceni  
Porusza się teraz już po innym torze  
To dzięki komu zmieniamy perony  
Nasza świadomość ukrywać nie może

## Biesiada ...

### Oleum do głowy

Wypijał Kuba do imć Jakuba  
Ten znowu do Michała  
Pili węgryzna i polskie miody  
Aż się świadomość urwała

Zagłoba mówił w toku biesiady  
Że pić jest zawsze gotowy  
Lecz tylko po to żeby oleum  
Na trunku wchodził do głowy

Czyli i humor na tym korzysta  
I bliżej się robi do ludzi  
Więc ten co mądry takiego stanu  
Z byle powodu nie studzi

Bo co utrudnia nasze kontakty  
I cieniem się na nich kładzie  
Zrobi się inne i całkiem proste  
Przy stole na biesiadzie

Więc póki pionu i świadomości  
Że nikt nas nie musi niańczyć  
Warto zaśpiewać biesiadną nutę  
Warto jest też zatańczyć

Nie samym chlebem żyli i żyją  
Współczesny czy Sarmata  
Nasza gościnność daje korzystać  
Z uroków tego świata

Zygmunt Królak



## Hołd patriotyczny i rodzinny

# Nauczycielski pomnik Czesławy Żądło

Niewiele brakowało, żeby zarząd cmentarza komunalnego zlikwidował grób śp. Czesławy Żądło, pierwszej nauczycielki w polskim Koszalinie i zasłużonej popularyzatorki muzyki. Jej przyjaciele z pomocą artysty Zygmunta Wujka zadbałi o renowację nagrobka. We wrześniu br. ma stanąć pomnik symbolicznej Nauczycielki na nekropolii.

Zawiązała się grupa sympatyków historii Koszalina ze szczególnym uwzględnieniem roli śp. Czesławy Żądło. To postać znacząca dla miasta. Urodziła się w 1900 roku we Lwowie, gdzie ukończyła Konserwatorium Muzyczne. Jeszcze w okresie międzywojennym była nauczycielką muzyki, w tym śpiewu chóralnego. W Koszalinie, gdzie trafiła w sierpniu 1945 roku, pracowała m.in. w I Liceum Ogólnokształcącym im. Stanisława Duboisa. Gdy w 1951 r. powołane zostało Liceum Pedagogiczne, to została tam nauczycielką muzyki aż do likwidacji placówki w 1967 r. Wielu podkreśla, że dzięki niej powstała filia Akademii Muzycznej w Gdańsku, a gdy razem z Ludwikiem Szpermakowskim założyli chór nauczycielski to odnosili sukcesy nie tylko krajowe. Te działania były podstawą do powstania Państwowej Szkoły Muzycznej i Filharmonii Koszalińskiej. Cześć pamięci oddają jej Maria i Adam Siwulowie, też związani przez lata z miejscową oświatą.

### Wtopiona w ich życie

- Po raz pierwszy spotkałam panią Żądło na naszym ślubie 2 czerwca 1962 roku - wspomina Maria Siwula. - Mieszkała w starym budownictwie, gdzie były piece. Na emeryturze nie bardzo dawała sobie radę z chodzeniem do piwnicy i robieniem zakupów. Organizowałam więc grupy uczniów, którzy ją odwiedzali i pomagali. Pod koniec życia miała współlokatorkę, u której znalazła opiekę. Jednak żeśmy nadal czuwal, czy nie dzieje się jej krzywda.

Czesława Żądło zmarła 27 lutego 1988 roku.

Państwo Siwulowie starali się dbać o porządek na grobie. Aż nagle na miejscu pochówku zobaczyli etykietę „Grób do likwidacji”. Postanowili sami uiścić opłatę, a mało radosną nowiną podzielili się z najbliższymi.

- Nami to wstrząsnęło, bo to była cała nasza młodość i najpiękniejsze lata, a pani Żądło była wtopiona w nasze życie - powiedziała Maria Siwula. - Nasza wnuczka, która kończyła I LO, powiedziała: „Babciu, przecież w szkole wisi tablica pamiątkowa i wymienione jest nazwisko Czesławy Żądło, idź do nich”.



**Zygmunt Wujek przedstawia wizję graficzną projektu pomnika swego autorstwa.**

Z wizytą u dyrektora Rafała Janusa był Adam Siwula. Potem, gdy małżeństwo chciało uiścić opłatę, to dowiedziało się, że do 2018 roku zrobiła to Rada Rodziców przy I LO. Jednak sprawa upamiętnienia Czesławy Żądło nabrała innego zwrotu, gdy zainteresował się tym Czesław Ignaszewski, były radny miejski.

### Zapomniany w niezapomniany

Podczas Trybuny Obywatelskiej na sesji Rady Miejskiej wnioskował, aby miejsce na nekropolii całkowicie zwolnić z opłat za przedłużenie ważności grobu Czesławy Żądło. Prezydent Piotr Jedliński zgodził się, ale postawił warunek, żeby grupa inicjatywna przeprowa-

dziła renowację nagrobka i sprawowała opiekę nad miejscem pochówku. Tymczasem od dawna trwały rozmowy i wymiana korespondencji pomiędzy byłymi absolwentami Liceum Pedagogicznego.

- Inspiracją było spotkanie absolwentów, którzy przed dwoma laty postanowili uczcić swoich profesorów i na cmentarzu widzieliśmy, że groby, w tym pani Czesławy Żądło, są zaniedbane - opowiada Adam Siwula. - Powstał pomysł upamiętnienia pierwszej pedagoga w polskim Koszalinie. Potrzebne były pieniądze. Zwróciłem się o pomoc do Stowarzyszenia Przyjaciół Koszalina, którym kieruje Maciej Sprutta, aby użyczyli swojego konta.

Zaczęły wpływać pieniądze na renowację nagrobka. Był odzew z kraju i zagranicy. 97 osób zadeklarowało i dobrowolnie wysłało składkę. Zainteresowany pomysłem jest Stefan Maślowski, dyrektor Zespołu Państwowych Szkół Muzycznych. W czerwcu br. podczas koncertu uczniów w placówce odbyła się specjalna kwesta. Uzbierali 1093 zł na renowację nagrobka Czesławy Żądło. Melomani zobaczyli też plany przyszłego pomnika Nauczycielki spod ręki Zygmunta Wujka, artysty rzeźbiarza i nauczyciela akademickiego.

- Zwróciłem się o doktora Zygmunta Wujka, aby upamiętnił osobę, która krzewiła wśród młodzieży polskość emocjonalną, a patriotyzm od zawsze najlepiej zawiera się w muzyce - podkreśla Adam Siwula. - Zygmunt Kulczewski, Stanisław Polańczyk czy Zofia Korczyńska-Szrubka pisali w listach, że pani profesor Żądło organizowała dla najlepszych uczniów koncerty muzyczne w nagrodę za wyniki w nauce i dobre sprawowanie.

### Wizja pełna symboli

Nigdy z Czesławą Żądło nie miał kontaktu Zygmunt Wujek, ale ma koncepcję upamiętnienia postaci znaczących dla dziejów miasta. Na pierwszy ogień idzie przygotowywany pomnik.

- Każdy z nas pamięta swoich pierwszych nauczycieli od pierwszej klasy, bo przynajmniej niektórzy pozostawili istotny ślad w naszym życiu - twierdzi artysta. - Trzeba cenić tych, którzy ocalili z pożogi wojennej.

Zygmunt Wujek podaje, że do końca sierpnia br. kamieniarze wykonają płytę główną z pokrywą i nazwiskami.

- Stanie symboliczna postać Nauczycielki wykuta w kamieniu - pokazuje rysunki. - Nauczycielki, która w rękę będzie trzymała kaganek oświaty i medalion odlany z brązu, a w nim będzie portret pani profesor Żądło. Natomiast u stóp postaci Nauczycielki będzie leżał lew, żeby oddać znaczenie Lwowa, skąd pochodziła. To była przecież nasza Alma Mater, która przeniosła wielką kulturę na całą Polskę po 1945 roku i w późniejszych latach. Razem to stworzy klimat pamięci historycznej i odraza szacunek do profesji nauczycielskiej. To skromny hołd, którym możemy jej oddać.

Dodaje, że warto, aby ratusz przeznaczył środki na wydawnictwa książkowe o zasłużonych nauczycielach dla krzewienia oświaty w Koszalinie.

Absolwenci Liceum Pedagogicznego i dyrekcja Szkoły Muzycznej uważają, że otwarcie niezwykłego pomnika pamięci powinno nastąpić na początku września br.



**Przy porządkowanym nagrobku śp. Czesławy Żądło stoją od lewej: Adam Siwula, Zygmunt Wujek i Maria Siwula.**

**Tekst i fot. (m)**

## Dekomunizacja pomników

# „Kidnaper” na cmentarz, „Utrwalacz” na złom, Marszałek na cokół

Koszalin lat 1997-1998 był areną długiego boju o pomniki między prawicą a lewicą postkomunistyczną. Walczono na szczęście nie na pięści, ale na słowa, transparenty, trochę na gesty, za to niemal wszędzie: w mediach, na zebraniach i zgromadzeniach, pod dachem i na otwartej przestrzeni. Podziały przebiegały między środowiskami, wśród znajomych i rodzin. Prawica dziękowała za Katyń, Sybir, 17 września, stan wojenny i skandowała „SLD-KGB”, lewica rewanżowała się epitetami „faszyści”, „rasiści” oraz miłośnymi wyznaniem „Kochamy was bracia i siostry”. Podczas sesji Rady Miejskiej mównica grzała się do czerwoności, nie przebiegano w słowach, w publikacjach prasowych nie brakowało strzelistych porównań. Przedmiotem tych namiętnych sporów był pomnik czerwonoarmisty zwany „wyzwolicielem” lub „kidnaperem” na placu przed Urzędem Wojewódzkim i monument na cześć władzy ludowej ksywa utrwalacz w parku obok MOK. 24 kwietnia 1997r. Rada Miejska przyjęła uchwałę o przeniesienie krasnoarmiejcy na cmentarz komunalny, ( przy sprzeciwie lewicy), druga uchwała mówiła o wyrażeniu zgody na wzniesienie pomnika Marszałka J. Piłsudskiego. W uzasadnieniu pierwszej uchwały mówiło się, że ... „pomnik był ikonograficznym fragmentem ideologii uzasadniającej pozostawienie Polski pod wpływem politycznym i gospodarczym Związku Radzieckiego”. Raził napis na pomniku „Zwycięskiej Armii Radzieckiej wyzwolicielce odwiecznie Polskiej Ziemi Koszalińskiej”. Pomnik ten według wnioskodawców „nie jest pomnikiem żołnierza, ale symbolem panowania radzieckiego imperium nad Polską”.

Z usunięciem pomników wiąże się przede wszystkim osoba inżyniera **Zbigniewa Piłata**, ówczesnego wiceprezydenta Koszalina, który otrzymał od radnych (większość centroprawicowa) mandat do rozwiązania tej niewątpliwie drażliwej kwestii. Od przyjęcia uchwały do demontażu pomnika ( 11 sierpnia 1998r) upłynęło kilkanaście miesięcy.

### • Skąd się wzięła taka przerwa? Rozumiem, że pojawiły się kłopoty.

- Zaczęły się przepychanki natury administracyjno-formalnej. Obrońcy „kidnapera” powoływali się na to, iż znajduje się w kompleksie parkowym wpisanym do rejestru zabytków, nie może więc zostać usunięty lub transferowany w inne miejsce. Musiałem doprowadzić do uchylecia odpowiednich decyzji Głównego i Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków, wykazania że pomnik nie ma istotnego znaczenia dla zabytkowego ciągu zieleni przy ulicy Zwycięstwa. Uzyskałem utrzymaną w tym duchu opinię rzeczoznawcy Ministra Kultury i Sztuki autorstwa profesora Stanisława Latoura. Nie wchodząc w szczegóły oznaczało to zgodę na przeniesienie monumentu i zastąpienie go innym obiektem spełniającym wymogi konkretnego kompleksu przestrzennego. Sprawa wymagała jednak czasu i przyjęcia stosownych postanowień służb konserwatorskich krajowych i regionalnych, co w końcu nastąpiło.

### • Jednak na tym się nie skończyło ...

- Nastąpiła jeszcze zmiana firmy, która miała zdemontować pomnik. Była to firma „Artkons” z Torunia specjalizująca się w konserwacji zabytków. Zapewniła sprawny nadzór nad demontażem i przewiezieniem obiektu do Zakładu Zieleni Miejskiej, gdzie przeszedł odpowiednią kurację konserwatorską, po czym znalazł się na cmentarzu wojennym kiedy w Ratuszu rządziła już inna ekipa.

### • Plotka obiegowa głosiła, że rzeźba pomnika została pocięta i uszkodzona.

- Prawdą jest to, że bryła została wykonana z dziewięciu bloków kamiennych, które połączono zaprawą cementową, bez jakichkolwiek uszkodzeń.



### • Czy te działania podejmowano o wymienioną już ekspertyzę, czy były inne?

- Były takie opinie z najwyższej eksperckiej półki na przykład profesora Mirosława Przyłęckiego, również rzeczoznawcy ministra kultury.

### • Czy zaważyły one na losie wybudowanego w 1985 roku monumentu „Poległym w obronie władzy ludowej”? Mowa o tak zwanym „Utrwalczu”.

- Właśnie dzięki tym opiniom można było stwierdzić, bez jakichkolwiek wątpliwości, że „utrwalacz” został postawiony z drastycznym naruszeniem prawa, co przyspieszyło jego rozbiórkę. Został usunięty wiosną 1998 roku i zgruzowany. Dzięki temu przywrócono w parku dawne rosarium z XIX wieku.

### • Wracając do „wyzwoliciele”, nie obawiał się pan, że może powrócić na stare miejsce?

- Pod względem prawnym było to wykluczone. Pomnik został ponownie odsłonięty na cmentarzu wojennym 3 marca 2001 roku w

obecności konsula Federacji Rosyjskiej. Rządziło wtedy SLD. Moim zdaniem zwłoka ta wynikała z celowego i świadomego działania rządzącej Koszalinem lewicy w opóźnianiu tego przedsięwzięcia. Raziło mnie wtedy i dzisiaj, iż odtworzono wiernie kłamliwy napis na cokole: „Zwycięskiej Armii Radzieckiej wyzwolicielce odwiecznie polskiej Ziemi Koszalińskiej w dziesięciolecie PRL- społeczeństwo miasta Koszalina 1944-1954”

### • Nie można zapomnieć o kłopotach rzuconych inicjatywie wzniesienia pomnika marszałka Piłsudskiego.

- To już temat na odrębną rozmowę.

### • Zwraca uwagę konsekwencja, upór z jakim pan zabiegał o usunięcie z przestrzeni publicznej obydwu obiektów. To sprawa przekonań, poczucia misji. Wiemy kto przeszkadzał, a kto pomagał, wspierał?

- Mocne oparcie miałem w swoim klubie radnych „Nasz Koszalin”, w środowiskach patriotycznych, Światowym Związku Żołnierzy Armii Krajowej, „Solidarność”. Sprzyjał prezydent Antoni Grzechowski, choć wiem jakim naciskom był poddawany. Liczyłem się z tym, że w nadchodzących wyborach nie uzyskamy większości do samodzielnego sprawowania władzy, co niestety potwierdziło się jesienią 1998 roku. Oddaliło to znacznie moment wybudowania pomnika Twórcy II Rzeczypospolitej.

### • Nie był pan zbyt pazerny na rozgłos medialny? Może to psuło szyki, opóźniało działania w porządkowaniu Koszalina, usuwaniu symboli starego reżimu.

- Przeciwnie, unikałem błysku kamer i fleszy, nie zwierzałem się ze wszystkich postanowień, nie robiłem widowiska, kiedy podejmowałem konkretne rozstrzygnięcia. Opłacało się, choć narażałem się części dziennikarzy niekoniecznie sprzyjających usuwaniu tych monumentów.

### • A dziś jest w panu uczucie satysfakcji, po usunięciu kontrowersyjnych pomników?

- Kiedy czytam o kłopotach wynikających z obecności obiektów z czerwoną gwiazdą, choćby w Nowym Sączu, czy Nowej Soli, o ulicach placach wciąż upamiętnianych przez komunistycznych aparatczyków, mam poczucie ulgi, że w Koszalinie jakoś sobie poradziliśmy z tymi problemami. Muszę jeszcze przypomnieć, że peerelowskie władze Koszalina rozebrały w latach 60 wieżę z krzyżem na kaplicy cmentarnej, ale dzięki fotografii dostarczonej przez Jerzego Grynkiwicza, wieża została wiernie odtworzona, właśnie w 1998 roku.

- Zatem rok 1998 w najnowszej historii Koszalina dobrze się zapisał dokonaniem, którego waga, być może nie jest szerzej uświadomiona. Jest więc sposobność, by o nich przypomnieć. Także zauważyć osobisty wkład Zbigniewa Piłata w to, że krajobrazu miasta nie zaszpecają wyzywające, urągające prawdzie historycznej relikty komunizmu. Dziękuję za rozmowę.

**Jerzy Rudzik**



# Nie tylko o podróży po Toskanii i Umbrii, ale także o odkrywaniu piękna włoskiego krajobrazu, architektury i sztuki (3)



Po wyjściu z Santa Croce – idąc w górę do centrum – dotarliśmy na Piazza del Duomo, gdzie wznosi się niezwykle katedra (XIII w.), która miała być świadectwem potęgi i bogactwa miasta konkurującego z mieszkańcami Pizy i Sieny. Powstała masywna bazylika zwieńczona największą kopułą, jaką kiedykolwiek skonstruowano (średnica 42 m i wysokość 54 m licząc od podłogi). Wnętrze kościoła jest olbrzymie, a jego gołe kamienne ściany wyraźnie kontrastują z bogato zdobioną fasadą zewnętrzną z kolorowego marmuru (biały, czerwony i zielony). Jest to jednak już tylko XIX w. imitacja gotyckiego frontonu. Dzisiaj ta świątynia jest czwartym co do wielkości kościołem w Europie. Tu w jej wnętrzu w XV w. – gromadziło się 10 tys. ludzi, by słuchać kazań Savonaroli. Wnętrze zwraca uwagę kilka cennych obrazów (dowódców) i malowidło Domenico di Michelino „Dante wyjaśniający Boską Komedię”. Są też freski Vasariego („Sąd Ostateczny”). Co ciekawe, można też przejść się trasą oprowadzającą po wnętrzu kopuły i dotrzeć na sam jej szczyt, z którego, jak piszą w przewodnikach, rozciągają się zapierające dech w piersi widoki na całą Florencję. Podziwialiśmy też w muzeum katedralnym przepiękną udreconą pięć dłuta Michała Anioła. Było to jedno z jego ostatnich dzieł, wykonane już przez 80 l. rzeźbiarza. Pełne kanciastych linii przedstawienie cierpiącej Maryi dzieło pokazuje również twarz artysty w postaci wyrzeźbionego na nim św. Nikodema. Ten genialny artysta renesansu stworzył wcześniej „Dawida”, „Pietę”, nagrobki Medyceuszy we Florencji, freski w kaplicy sykstyńskiej i zaprojektował kopułę Bazyliki św. Piotra.

Po wyjściu z muzeum przeszliśmy na niedaleki stąd plac Della Signoria, nad którym góruje Palazzo Vecchio. Jest to główny, niezwykle ruchliwy szeroki plac miejski zabudowany XIX w. budynkami. Turyści zwracają uwagę na pałac i niezwykle kolekcję rzeźb ustawionych u jego stóp, m.in. na pomnik konny Kosmy I, fontannę Neptuna, herbowego lwa Florencji i przede wszystkim na posąg „Dawida” Michała Anioła. Zachwycić też może znajdująca się na placu – tuż przy pałacu – Loggia della Signoria z przepięknymi rzeźbami (XIV w.) – jako podium na którym zasiadali przedstawiciele władz miasta. Dziś odpoczywają tu liczni turyści, oczekując na wejście do „Uffizi”. Sam Palazzo Vecchio (XIII w.) – ratusz – symbol potęgi miasta – wznosi się nad placem i przypomina swoją architekturą fortecę. Była tu w XIII w. siedziba Signorii – najwyższego organu republikańskiej władzy. Mieszkał w nim krótko Medyceusze. Weszliśmy do pałacu obok marmurowej kopii „Dawida” Michała Anioła. W tym miejscu dzień i noc turyści tłoczą się pstrykając zdjęcia. Od czasu, kiedy poznałem sztukę renesansu, zawsze zachwycała mnie ta rzeźba, którą oglądałem na licznych reprodukcjach. Teraz dopiero zobaczyłem jej kopię. Nie wszyscy przecież mogą z braku czasu zobaczyć oryginał tej najśłynniejszej



Loggia della Signoria obok pałacu we Florencji.

rzeźby świata, która została przeniesiona do Galerii dell'Accademia i przyciąga tam tłumy zwiedzających. Myśmy wybrali „Uffizi” i nie widzieliśmy oryginału dzieła. Zobaczyliśmy jego kopię, na której artysta nie przedstawił zgodnie z tradycją Dawida w pełnej zbroi i głowy zabitego Goliata leżącej u jego stóp, ale odwołując się do rzeźb starożytnych Michał Anioł pokazał kompletnie nagą postać uchwyconą w ruchu. Dawid przygląda się Goliatowi przez lewe ramię i jednocześnie przenosi ciężar ciała na prawą stopę przed załadowaniem procy i wykonaniem rzutu.



Słynna kopia Dawida - Michała Anioła przy wejściu do Palazzo Vecchio we Florencji.

Praca nad tą rzeźbą zajęła artyście prawie trzy lata rzeźbienia w wąskim, przywiezionym z Carrary, bloku marmuru. Ukończył ją w 1504 r. i zaraz umieszczono ją przed pałacem – jako symbol dumy miasta i nieograniczonej ambicji renesansowego artysty – i dopiero w 1873 przeniesiono ją do Accademii, a tu przed Palazzo Vecchio ustawiono marmurową kopię. Weszliśmy do pałacu. Dekoracje jego wnętrza są autorstwa G. Vasariego (sala zgromadzeń rady). Podziwiać też tu można inne bogato zdobione sale: sufity, freski, obrazy, rzeźby (Donatella). Zaciekało nas jedno z pomieszczeń – kancelaria, w której przez 15 lat miał swoje biuro Machiavelli, a dziś jest tam jego popiersie i portret autora słynnego traktatu o sprawowaniu władzy („Książę”).

Pomiędzy rzeką Arno a Pałacem Vecchio znajduje się słynna „Uffizi” w podłużnym budynku wokół wielkiego dziedzińca w kształcie litery U. Galeria latem jest niesamowicie zatłoczona. Nam udało się dokonać rezerwacji na dzień 9 września jeszcze w maju. Nie czekałiśmy więc kilku godzin jak to bywa latem, ale – mając wcześniej wykupione przez internet bilety – wystarczyło 20 minut oczekiwać, żeby tam wejść i oglądać słynne, rozpoznawalne dzieła sztuki, jak „Narodziny Wenus” Botticellego. Znajduje się tutaj tyle arcydzieł, że aby je obejrzeć – zarezerwowaliśmy 4 godziny. Przede wszystkim chcieliśmy zobaczyć sale, w których znajdują się dzieła renesansu florenckiego. Początkowo w Uffizi miały się znajdować biura rządowe (Uffizi) a później Medyceusze stworzyli tu kolekcję sztuk, która ciągle się powiększała o nowe dzieła (obrazy, rzeźby, antyki). Dziś Uffizi jest niemal wyłącznie galerią malarską. Oglądaliśmy cudowne obrazy Sandro Botticellego (1445-1510) – przedstawiła znakomitej szkoły florenckiej – działającego na dworze Medyceuszy, malującego portrety członków ich rodzin, obrazy o tematyce religijnej: „Pokłon Trzech Króli”, „Madonna Magnificat”, a także mitologicznej, jak „Narodziny Wenus”. Ten ostatni obraz przedstawia narodzoną z piana morskiej Wenus, którą wynosi na brzeg podmuch dwóch wiatrów, Tam oczekuje na nią bogini płodności i przyrody Flora, by okryć jej nagość. Trudno było oderwać oczy od boskiego piękna – zmysłowego i duchowego, którego idealnym symbolem jest olśniewająca Wenus. Szczególnie zainteresowałam się jednym ukończonym obrazem sztalugowy (okrągły) Michała Anioła przedstawiający „Świętą Rodzinę”. Ukazana na obrazie Maria sięga do tyłu, by wziąć od Józefa Dzieciątka, a scenę tę obserwuje Jan Chrzciciel. Co ciekawe, tłem religijnego obrazu są nagie postacie. Widzieliśmy też w jednej z sal obrazy Leonarda da Vinci ukazujące początki twórczości artysty, m.in. „Zwiastowanie”, „Pokłon Trzech Króli”. Jego największe dzieła: Mona Liza, Dama z łasiczką – znajdują się poza Włochami (Luwr i Kraków).

Przeszliśmy też do sali Rafaela Santi (1483-1520), żyjącego tak krótko, a nazywanego „Boskim” Rafaelem i bogiem sztuk, cieszącym

się nieustannym powodzeniem. Tworzył on w rodzinnym Urbino, Florencji i w Rzymie, które dzięki jego obecności i pracy stały się najważniejszymi ośrodkami kultury. Rafael to jeden z najwybitniejszych artystów dojrzałego renesansu, słynący jako malarz Madonny, malował portrety i freski w Stanzach i Loggiach Watykańskich, przez 6 lat kierował budowlą Bazyliki św. Piotra w Rzymie (1514-1520). Zawsze poruszało mnie jego malarstwo i zachwycało znakomitą kompozycją, kolorystyką, klarownością, starannym przemyśleniem i klasycznym pięknem. Dziś – dopiero w późnym wieku – mogłem zobaczyć w Uffizi jego zachwycający „Autoportret”, na którym za pomocą niezwykle delikatnych pociągnięć pędzla artysta odtworzył piękne rysy swojej twarzy.

W czasie pobytu we Florencji Rafael malował często Madonnę z Dzieciątkiem.

Powstawały wówczas liczne arcydzieła, jak „Piękna ogrodniczka” (Luwr) czy „Madonna Sykstyńska” (Drezno). Wszystkie obrazy Rafaela są zachwycające i dlatego też nie mogłem oderwać oczu od „Madonny ze św. Janem” – zwanej też „Madonną ze szczygłem” (1506). Wszystkie przedstawienia Madonny pędzla Rafaela cieszyły się dużym uznaniem współczesnych, ponieważ artysta ukazywał w nich idealnie piękne postacie, pełne życia



**Florencja, z Uffizi prowadzi korytarz łączący Palazzo Vecchio z Pałacem Pitti.**

i zarazem wdzięku. To malarstwo przemawia ciągle do ludzi, budząc zainteresowanie i zachwyty. Zachwycają też portrety Rafaela, m.in. innymi wystawiony w Uffizi portret reprezentacyjny – typowy dla tradycji malarstwa europejskiego: „Papież Leon X z kardynałami” (1518) czy „Portret młodzieńca z jabłkiem” (1504). Weszliśmy również do sali poświęconej (szesnastowiecznemu geniuszowi) Tycjanowi, by zobaczyć tak znakomite dzieła kolorysty, jak „Flora” i „Rycerz Maltański”. Naszą uwagę przykuła też jego słynna „Wenus z Urbino”, przepiękna i najbardziej pulchna i prowokująca z renesansowych nagusek (1538).

W Galerii „Uffizi” znajdziemy również prace artystów z Wenecji, m.in. P. Veronese’a („Święta Rodzina ze św. Barbarą”), dzieła Caravaggia („Ofiara Izaaka”, „Chory Bachus”, „Meduza” – 1600 r.), Rubensa i Van Dycka, a także znakomite dwa autoportrety Rembrandta (autoportret młodzieńczy artysty i namalowany 5 lat przed jego śmiercią).

Wyszliśmy z galerii bardzo zmęczeni, ale również szczęśliwi, że mogliśmy na własne oczy zobaczyć takie arcydzieła, kiedyś znane nam tylko z reprodukcji i historii sztuki. Przekonaaliśmy się, że to malarstwo ma ciągle ogromną siłę przyciągającą, ma powab i urok. Mijają wieki, a ono cieszy nas żyjących. Wychodząc z Uffizi, przypomnieli mi się słowa Seneki „Vita brevis, ars longa” (życie krótkie, sztuka długotrwała). Poza Uffizi, w wielu pałacach florenckich, kościołach i muzeach, znajdują się zachwycające kolekcje dzieł sztuki, ale żeby je zobaczyć i poznać potrzeba wiele miesięcy. Florencja to miasto sztuki. Największe jej atrakcje znajdują się wewnątrz budynków.

Po wyjściu z galerii i wypiciu kawy poszliśmy na spacer na słynny średniowieczny most Ponte Vecchio łączący brzegi Arno. Stamtąd podziwialiśmy miasto i jego architekturę. (cdn.)

**Zenon Kasprzak**  
Fot. autora

## Profesor Michał Polak na Tajwanie

# Głos historyka z Koszalina o II wojnie światowej

Autor licznych opracowań naukowych, m.in. o zwycięstwach żołnierza polskiego w kampanii włoskiej podczas drugiej wojny światowej (Monte Cassino, Ancona, Bologna) profesor Michał Polak uczestniczył w międzynarodowej konferencji z okazji 70 rocznicy zwycięstwa Chin nad Japonią, która odbyła się w Taipei na Tajwanie 7-9 lipca. Zgromadziła ok. 150 uczonych z całego świata, ze wszystkich niemal renomowanych wyższych uczelni i instytucji badawczych, w tym z USA, Wielkiej Brytanii, Francji, Niemiec, Kanady, Australii, Korei Płd. Konferencji patronowały władze Republiki Chin, a zorganizowały ją tamtejsze instytucje naukowe i rządowe. Omawiano różne aspekty konfliktu chińsko-japońskiego w latach 30 i 40 XX wieku i wyzwolenia Tajwanu spod okupacji japońskiej.

Polski wkład w debatę historyków niemal z całego świata stanowiły wystąpienia



prof. Michała Polaka z Politechniki Koszalińskiej i przedstawicielki warszawskiego Muzeum Wojska Polskiego Julii Pronobis. Historyk z Koszalina przedstawił polski

wkład militarny w zwycięstwo aliantów nad państwami „Osi” na różnych frontach wojny. Przybliżył też zebrany sylwetkę i osiągnięcia bojowe płk Witolda Urbanowicza, legendarnego polskiego pilota Dywizjonu 303, który uczestniczył również w walkach powietrznych nad Chinami przeciwko lotnikom japońskim. Muzealnica z Warszawy z kolei skupiła się na spuściznie po polskim lotniku, zaprezentowała unikatowe zbiory placówki dokumentujące drugą wojnę.

Referaty polskich uczestników konferencji znajdują się w naukowej publikacji wieńczącej jej dorobek. Aktywny udział w prestiżowej konferencji naukowej o randze światowej jest kolejnym wyróżnieniem jakie spotyka prof. Michała Polaka, stanowi wyraz uznania dla jego dorobku naukowego.

(jr)





# I Odpust Kaszubski na Świętej Górze Polanowskiej

W słoneczną i skwarną sobotę 13 czerwca br., pod pomnik św. Ottona w Polanowie, zaczęły podjeżdżać autokary, z których wysypywały się gromady pielgrzymów przybrane w barwne stroje kaszubskie. Przyjechały do Polanowa przede wszystkim z miejscowości położonych w woj. pomorskim, gdzie tradycje pielgrzymowania do sanktuariów maryjnych sięgają nieprzerwanie początków chrześcijaństwa na Pomorzu. Kaszubi zawsze modlili się i modlą w pierwszej kolejności do Matki Boskiej, jako swojej Orzędowniczi, tak również było – do czasów reformacji w XVI w. – na Świętej Górze Polanowskiej. Nie zabrakło Kaszubów i Pomorzan z obecnego woj. zachodniopomorskiego, dawnego Księstwa Kaszubskiego Gryfitów ze stolicą w Szczecinie, przybyły także zorganizowane grupy z Krajny i Kociewia. Liczba pielgrzymów szacowana na 700-800 osób zaskoczyła samych organizatorów, byliśmy przygotowani na przyjęcie 500-550, więc zabrakło pod koniec wszystkiego – grochówki, pamiątkowych znaczków, a nawet tradycyjnego kùcha (kasz. ciasto drożdżowe).

Cały ten barwny tłum przybrany w stroje ludowe uformował pochód z pocztami sztandarowymi i kapelami kaszubskimi na czele, który w trudzie i znoju wtoczył się na Świętą Górę, do sanktuarium franciszkańskiego Matki Boski Bramy Niebios. Pielgrzymów powitał o. Janusz Jędrzysek, który z woli śp. ks. kard. Ignacego Jeża przywrócił tradycje piel-



**Prezes oddziału ZKP Wacław Nowicki i poetka Ida Czaja.**

grzymkowe w tym miejscu. O. Janusz jeszcze w czasach, gdy pełnił funkcję proboszcza parafii Krzyża św. w Koszalinie, w Dzień Jedności Kaszubów (19 marca) wywieszał przed świątynią kaszubskie flagi. Później pełnił posługę duszpasterską w parafii MB Częstochowskiej w Darłowie; to właśnie jego dziełem jest przykościelne lapidarium z nagrobkami ewangelickimi, a nawet macewami, opisane m.in. w języku kaszubskim (tablica na murze świątyni). Jest zwolennikiem poszanowania wszystkich dawnych mieszkańców Pomorza, którzy przed 1945 rokiem byli tutaj gospodarzami, ale przede wszystkim przywrócenia pamięci o pierwszych katoli-



**Ojciec Janusz Jędrzysek.**

ckich mieszkańców Księstwa Kaszubskiego. Marzy też o tym, by Święta Góra Polanowska w modlitwie jednoczyła wszystkich mieszkańców tej ziemi, a więc współczesnych Pomorzan – potomków powojennych osadników, oczywiście Kaszubów, ale też i Rusinów z akcji „Wisła” często poetycko zwanych Łemkami i Bojkami.

O. Janusz swoje wystąpienie zakończył przekazaniem na moje ręce potężnej, rzeźbionej tabakierki, którą puściłem w obieg. Na Kaszubach na hasło „chcemë le so żać (zażyjmy tabaki)” wyciągano tabakierkę ze sproszkowanym tytoniem, najczęściej wykonaną z rogu bydłęcego, a uczestnicy spotkania wciągali tytoń nozdrzami z dołka dłoni przy kciuku. W moim wystąpieniu uzasadniłem tradycje Kaszubów – pierwszych słowiańskich tubylców Pomorza m.in. nazwami miejscowości, gór, jezior, rzek, które pozostały z tamtych w nazewnictwie do dnia dzisiejszego, najpierw były zapisywane fonetycznie w języku łacińskim (język kaszubski do czasów współczesnych nie posiadał własnego alfabetu), potem otrzymały formę germańską, a po 1945 r. zostały spolszczone. Innym przykładem są zabytki kultury ludowej zgromadzone w chacie jamneńskiej koszalińskiego muzeum. Każdy może tutaj zobaczyć skrzynię posażną malowaną w kwiatowe wzory takie same, jak te w skansenie we Wdzydżach Kiszewskich, a na oparciach paradnych zydli bez problemu odnajdzie malowane elementy tradycyjnego siedmiokolorowego haftu kaszubskiego. Nawiasem mówiąc, nie tylko w Żydowie, ale także w Jamnie w XIX w. co starsi mieszkańcy posługiwali się językiem kaszubskim.

Odpustowa Msza Święta, celebrowana przez kapłanów – Kaszubów wspomagających o. Janusza, odprawiana została z elementami mowy kaszubskiej (lekcja, homilia, ewangelia). Wcześniej na poczesnym miejscu pielgrzymi z Sianowa ustawili kopię figurki Matki Boskiej Królowej Kaszub. Bezpo-

średnio po nabożeństwie odstonięta została tablica pamiątkowa tego wiekopomnego wydarzenia. Pielgrzymi przy dźwiękach kapeli kaszubskiej posilili się, a połowy ołtarz zamienił się w scenę, na której zaprezentowało się siedem zespołów ludowych. Region zachodniopomorski reprezentował zespół „Złoty Dukat” z Węgorzewa, który choć pomorski, to na tę okazję przygotował także 2 kaszubskie piosenki ludowe. Mnie osobiście szczególnie cieszył występ kociewskiego zespołu pieśni i tańca ze Starogardu Gdańskiego, który od innych wyróżniał się przede wszystkim młodością. Przerwy między występami wypełnione były kaszubską poezją, swoje osobiste wiersze ze sceny recytowała młoda duchem i ciałem poetka Ida Czaja, nauczyciel mianowany jęz. kaszubskiego ze szkoły w Liniewie.

Szczególne wyrazy podziękowania należą się dla pomysłodawcy o. Januszowi za przygotowanie i realizację odpustu. W swym zamierzeniu był wspierany zarówno organizacyjnie jak i finansowo przez wielu ludzi dobrej woli. W pierwszej kolejności wymienić należy w tym miejscu pana Grzegorza Lipskiego, burmistrza Polanowa. Jest szansa, że ta impreza na lata będzie promować Polanów, który w przyszłości



**Sołtysi P. Kłobuch i R. Wątroba z Kaszubami.**

ma także szansę awansować na Centrum Jedności Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego integrujące współczesnych Pomorzan. Najwięcej wysiłku logistycznego i finansowego w przygotowanie włożyli Kaszubi ze Słupska, a przede wszystkim prezes oddziału ZKP Jan Dobrzyń i wiceprezes Antoni Szreder, a także sołtys Piotr Kłobuch z Węgorzewa Koszalińskiego (Pomorzanie, nie Kaszuba). Do nich przyłączyli się działacze innych oddziałów z woj. pomorskiego, a także Zarząd Główny ZKP w Gdańsku. Kolejne odpusty w następnych latach będą się odbywały zawsze w pierwszą sobotę po 12 czerwca, w kolejne rocznice konsekracji sanktuarium na Świętej Górze. Tak trzymać!

**Wacław Nowicki**  
Prezes Oddziału ZKP w Koszalinie  
Zdjęcia: Piotr Kłobuch





Procesja Kaszubów.



Podziękowania dla burmistrza Lipskiego.



Kaszubskie poczty sztandarowe.



Przedstawicielka Starogardu Gdańskiego.



Zespół Złoty Dukal z Węgorzewa.



Stupsy Kaszubi.



# Powrót na rynek pracy po 50-ce? To możliwe!

**Pozostawanie bez pracy dla osoby w wieku 50 lat i więcej wiąże się z dużym stresem oraz niepewnością. Bycie osobą bezrobotną oznacza przede wszystkim brak stałego źródła dochodu oraz problemy w związku z przyszłymi świadczeniami emerytalnymi.**

**Przemysław Becella**

Obecność poza rynkiem pracy dla osób w wieku powyżej 50. roku życia oznacza także występowanie innych negatywnych czynników. Są one związane bardzo często na przykład z niską oceną własnych umiejętności jako pracownika, spadkiem wiary we własne możliwości czy strachem przed przyszłością. Między innymi z tych względów osoby po pięćdziesiątym roku życia najczęściej z dużym pesymizmem podchodzą do szansy ponownego zatrudnienia i powrotu na rynek pracy. Na taką postawę mają wpływ również istniejące faktyczne bariery zatrudnienia pracowników w zaawansowanym wieku, jak i panujące stereotypy na temat funkcjonowania tej grupy osób na rynku pracy. Do tej pierwszej kategorii należy zaliczyć między innymi: utrudnioną rywalizację z młodszymi pracownikami posiadającymi lepiej rozwinięte umiejętności związane z obsługą komputera oraz znajomością języków obcych, a także niewystarczającą wiedzę bezrobotnych w wieku powyżej 50 lat odnośnie sposobów poszukiwania zatrudnienia i ogólnego funkcjonowania w obecnych realiach rynku pracy. Do negatywnych stereotypów na temat osób bezrobotnych w wieku 50 lat i więcej można z kolei zaliczyć takie zjawiska jak: niechęć do zdobywania nowych umiejętności, posiadanie mniejszej motywacji do pracy czy też niepotrzebnej lub nieadekwatnej do potrzeb pracodawców wiedzy.

**Osoby w wieku 50+ są aktualnie w szczególnie trudnej sytuacji na rynku pracy, co wymaga podjęcia konkretnych działań aktywizujących, uwzględniających potrzeby tej grupy społecznej.**

Jednym z takich działań, odpowiadającym w szerokim zakresie na wspomniane powyżej problemy oraz potrzeby osób bezrobotnych w wieku powyżej 50. roku życia, jest projekt „Biofeedback szansą na aktywizację

osób 50+” realizowany przez Koszalińską Wyższą Szkołę Nauk Humanistycznych na terenie województwa zachodniopomorskiego. Projekt współfinansuje Unia Europejska ze środków Europejskiego Funduszu Społecznego. Jego realizacja ma na celu przede wszystkim ułatwić powrót na rynek pracy osobom bezrobotnym po 50. roku życia, zwiększając ich wiarę we własne siły, ucząc funkcjonowania na rynku pracy, a także wyposażając w nowe kompetencje. W ramach projektu opracowano innowacyjny model aktywizacji zawodowej osób 50+, w oparciu o rozwiązania brytyjskie. Użyto w nim wciąż nowatorskiej jak na polskie warunki metody jaką jest trening biofeedback (z języka angielskiego termin ten oznacza biologiczne sprzężenie zwrotne).

## Czym jest biofeedback?

Biofeedback jest stosowany z powodzeniem już od lat 70. XX wieku w Stanach Zjednoczonych oraz w Europie Zachodniej, głównie w takich dziedzinach, jak zarządzanie, psychologia czy sport. Jest przydatnym narzędziem treningu personalnego, które pozwala między innymi na poprawę pamięci i koncentracji, zwiększenie zdolności przyswajania wiedzy oraz na lepszą kontrolę nad stresem. Wzmocnienie tych elementów jest szczególnie istotne u osób powyżej 50. roku życia w kontekście wcześniej wskazywanych barier w związku z ich aktywnością na rynku pracy. Skupienie się na treningu personalnym wyróżnia to przedsięwzięcie wśród innych, dotychczas podejmowanych działań aktywizujących zawodowo grupę społeczną w wieku powyżej 50 lat. Działania te często bywały nieskuteczne, bowiem nie uwzględniano w nich właśnie aspektów psychologicznych i osobowościowych, bez których wzmocnienia często niemożliwe jest funkcjonowanie na współczesnym rynku pracy.

Efektywność projektu „Biofeedback szansą na aktywizację osób 50+” pod tym względem jest zdecydowanie wysoka, o czym świadczą opinie jego dotychczasowych uczestników. Wszystkie osoby z tej grupy pozytywnie oceniły przydatność zastosowanych w projekcie programów treningowych. Pozwoliły one bezrobotnym w wieku 50 lat i więcej na zwiększenie wiary we własne możliwości oraz na uzyskanie nowych umiejęt-

ności przyczyniających się do ich lepszego i pewniejszego funkcjonowania na rynku pracy. Wszyscy uczestnicy projektu stwierdzili, że udział zwiększył ich szanse na znalezienie satysfakcjonującego zatrudnienia.

## Pozostałe formy wsparcia w projekcie „Biofeedback szansą na aktywizację osób 50+”

Projekt jest przedsięwzięciem kompleksowym, na które składa się oprócz treningu biofeedback szereg innych elementów. Osoby bezrobotne biorące udział w projekcie mogą liczyć przede wszystkim na indywidualne wsparcie doradcy zawodowego, który pomoże przygotować dokumenty aplikacyjne, podpowie gdzie i jak szukać ofert pracy i szkoleń. Zaletą projektu jest również skupienie się na wzmocnieniu umiejętności praktycznych u osób bezrobotnych 50+. Jak wynika z licznych badań, jedną z największych luk w kompetencjach osób 50+ jest znajomość nowoczesnych technologii wykorzystywanych w środowisku pracy. W tym celu przeprowadzone zostały szkolenia komputerowe, które miały za zadanie wyrównanie szans tej grupy w zakresie korzystania z nowoczesnych technologii, a także np. odpowiedzi na ofertę pracy przez Internet. Wszystkie te elementy oceniane są jako bardzo przydatne przez dotychczasowych uczestników projektu.

## Skuteczny powrót na rynek pracy jest możliwy!

Projekt „Biofeedback szansą na aktywizację osób 50+” stanowi pierwszy krok do powrotu na rynek pracy! Buduje pewność siebie, zwiększa wiarę we własne możliwości, ćwiczy pamięć i koncentrację oraz odporność na stres, a także kompleksowo przygotowuje osoby 50+ do poszukiwania zatrudnienia. Każdy z uczestników otrzymuje wsparcie dostosowane do jego potrzeb, co pozwala mu bardziej efektywnie funkcjonować na zachodniopomorskim rynku pracy.

Jeśli jesteś osobą bezrobotną po 50. roku życia, mieszkasz w województwie zachodniopomorskim, i nie wierzysz, że jest jeszcze dla Ciebie szansa powrotu na rynek pracy – zgłoś się do projektu! Skorzystaj ze wsparcia specjalistów i zrób pierwszy krok, aby znaleźć pracę! Osoby zainteresowane prosimy o kontakt z biurem projektu:

**Koszalińska Wyższa Szkoła Nauk Humanistycznych**  
**ul. Batalionów Chłopskich 79**  
**Koszalin**  
**Telefon: 664 484 430**  
**Więcej informacji na stronie:**  
**praca50plus.pl**

Artykuł powstał w ramach projektu „Biofeedback szansą na aktywizację osób 50+” finansowanego ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego.

KAPITAŁ LUDZKI  
 NACJONALNA STRATEGIA INWESTYCYJNA

UNIA EUROPEJSKA  
 EUROPEJSKI FUNDUSZ SPOŁECZNY

Projekt współfinansowany przez Unię Europejską w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego  
 Człowiek - najlepsza inwestycja

# Biofeedback

## szansą na aktywizację osób 50+

Zapraszamy doradców zawodowych oraz osoby bezrobotne 50+ do udziału w projekcie.

www.biofeedback50.pl  
 Koszalińska Wyższa Szkoła Nauk Humanistycznych  
 ul. Batalionów Chłopskich 79 75-333 KOSZALIN  
 tel. 664 484 430, 608 695 189





**KAPITAŁ LUDZKI**  
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI

**UNIA EUROPEJSKA**  
EUROPEJSKI  
FUNDUSZ SPOŁECZNY



Projekt współfinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego

# BIOFEEDBACK

## SZANSĄ NA AKTYWIZACJĘ OSÓB 50+



Innowacyjny model aktywizacji zawodowej osób 50+ obejmuje:

- diagnozę zainteresowań i predyspozycji zawodowych;
- treningi z wykorzystaniem metody EEG Biofeedback;
- pośrednictwo pracy z wykorzystaniem platformy internetowej;
- szkolenia z wykorzystania technologii informacyjno komunikacyjnych w formie tradycyjnej oraz e-learningowej.

Produktem finalnym projektu jest innowacyjny model aktywizacji zawodowej osób w wieku 50+ wykorzystujący metodę EEG Biofeedback zapewniający kompleksowe wsparcie konieczne dla efektywnego znalezienia zatrudnienia. Produkt przeznaczony jest dla doradców zawodowych, przedstawicieli publicznych i niepublicznych instytucji rynku pracy. Wypracowany model aktywizacji zawodowej charakteryzuje się indywidualnym podejściem do wsparcia w zakresie motywacji, koncentracji, aktywnego uczenia się oraz przeciwdziałania lękom.



Koszalińska Wyższa Szkoła Nauk  
Humanistycznych  
ul. Batalionów Chłopskich 79  
75 - 333 KOSZALIN

[www.biofeedback50.pl](http://www.biofeedback50.pl)  
[www.kwsnhbiofeedback50@poczta.fm](mailto:www.kwsnhbiofeedback50@poczta.fm)

tel. 664 484 430



Partnerzy Projektu:



Lider Projektu:





# OFERTA SPRZEDAŻY NIERUCHOMOŚCI

Starostwo Powiatowe w Koszalinie dysponuje atrakcyjnymi nieruchomościami na terenie powiatu koszalińskiego. Atrakcyjna lokalizacja daje gwarancję udanej inwestycji, a powiat koszaliński należy do najciekawszych turystycznie regionów Polski. Tereny Pojezierza Pomorskiego to ukształtowany przez lodowiec pagórkowaty obszar, na którym znajduje się wiele różnej wielkości jezior. Czyste powietrze, lasy bogate w zwierzynę i runo leśne, nieskażone rzeki i jeziora, niski stopień urbanizacji i uprzemysłowienia podnoszą walory turystyczne i krajobrazowe nieruchomości powiatu.

**1** Nieruchomości zlokalizowane w obrębie Nowe Bielice w gminie Biesiekierz, powiat koszaliński, województwo zachodniopomorskie są nieruchomościami gruntowymi niezabudowanymi z dojazdem od drogi gruntowej. Położone są w południowej części miejscowości, w sąsiedztwie łąk oraz działek zabudowanych budynkami mieszkalnymi jednorodzinnymi.

Działki stanowią nieogrodzony teren płaski o regularnym kształcie. Przyłączone są do sieci energetycznej z możliwością przyłączenia do sieci gazowej, wodnej i kanalizacyjnej.



**2** Nieruchomości, będące własnością Powiatu Koszalińskiego w obrębie Żydowo w gminie Polanów, powiat koszaliński, województwo zachodniopomorskie zlokalizowane są na obrzeżach miejscowości Żydowo, przy drodze dojazdowej do Jeziora Kwiecko i elektrowni wodnej. Położone są w malowniczej okolicy przypominającej krajobraz terenów podgórskich, której największą atrakcją oprócz lasów, jezior i czystego powietrza jest nietypowa elektrownia szczytowo-pompowa.

Planowany termin sprzedaży w/w nieruchomości - 2016 rok.



**3** Ponadto Starosta Koszaliński prowadzi aktualnie procedurę sprzedaży innej bardzo atrakcyjnej nieruchomości zabudowanej o pow. 0,2900 ha, stanowiącej w udziale 1/2 własność Skarbu Państwa, oznaczonej jako działka nr 133/1 obręb Mielno, położonej w miejscowości Mielno przy ul. BOWiD nr 2.

Nieruchomość zabudowana jest budynkiem szkoleniowo - wypoczynkowym, położonym w odległości ok. 400 m od Morza Bałtyckiego, co znacznie podnosi jej atrakcyjność.

W chwili obecnej na przedmiotową nieruchomość ogłoszony jest przetarg ustny nieograniczony. Przetarg odbędzie się dnia **23 września 2015 r. o godz. 11:00** w siedzibie Starostwa Powiatowego w Koszalinie.

**Cena wywoławcza całej nieruchomości  
2 500 000,00 zł.**

**Zainteresowanych szczegółową ofertą prosimy o kontakt z Wydziałem Środowiska i Gospodarki Nieruchomościami Starostwa Powiatowego w Koszalinie.**

